PRACA STRZELECKA

MIESIĘCZNIK

Nr. 7

Warszawa — 1930.

TREŚĆ NUMERU:

CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA 1.50 zł.

PRACA STRZELECKA

LISTOPAD MIESIĘCZNIK *1930 r.*

POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, STRZELECTWA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO



Gen. Sowiński, bohater powstania listopadowego.

AL. KAWAŁKOWSKI

Dwie rocznice

1830 — 1920 — 1930

Rzadko się zdarza, aby w jednym czasie zeszły się dwie rocznice o tak przełomowem w życiu narodu znaczeniu, jakie posiada wojna. Rzadziej jeszcze — aby to były rocznice wojen, podczas których naród stawiał na kartę to, co miał najdroższego, bo wolność. A przecież w roku 1830/31 na polach Grochowa, Igań, Ostrołęki i Woli rozstrzygała się sprawa niepodległości Polski i gdy zostały stracone wszystkie możliwości, które przed wojskiem polskiem w toku tej wojny się otworzyły, kraj pogrążony został w niewolę na lat prawie dziewięćdziesiąt. Również w roku 1920 staliśmy nad przepaścią. Gdyby bitwa sierpniowa została przegrana, niepodległość Polski rozwiałaby się, jak odległe jakieś wspomnienie. Wszak w Białymstoku oczekiwał wiadomości o wzięciu Warszawy przygotowany przez Rosję komunistyczny rząd dla Polski...

To zbliżone znaczenie obydwuch przełomów dziejowych stwarza okazję do niezliczonych zestawień i porównań. Narzucają się one już choć by dlatego, że powstanie, w roku 1830 wybuchłe, miało wszystkie szanse powodzenia i stawiało Polskę w stosunku do Rosji w położeniu nie gorszem od tego, jakie myśmy przeżyli w toku naszej wojny. Ponadto w roku 1831 zarysowało się wiele zdarzeń i procesów, do złudzenia niemal powtórzonych w roku 1920-ym, a tylko inaczej rozwiązanych. Podobieństwa więc istnieją, a razem z niemi — prawo analizy porównawczej i wyciągnięcia wniosków, mających nietylko historyczne, ale i wychowawcze znaczenie.

Zastanówmy się przedewszystkiem nad warunkami politycznemi, w jakich odbyły się oba przełomy.

W roku 1830 atmosferę w Europie przesycały prądy wolnościowe, obudzone przez rewolucję lipcową w Paryżu i przez powstanie belgijskie. Rosja, będąca w tym czasie twierdzą najskrajniejszej reakcji uchodziła powszechnie za żandarma Europy. Miała zwróconą przeciwko sobie opinję wszystkich rządów i nastroje wszystkich narodów cywilizowanych. Tylko rządy: pruski i austrjacki dochowywały przyjaźni, utrwalonej „świętem przymierzem". Sympatje zagraniczne były całkowicie po stronie zrywającej się do boju o wolność Polski.

Naogół nie wybiegły one jednak poza granice uczuć platonicznych. Europa realnej pomocy Polsce nie okazała. Rządy, nawet oficjalnie głoszące sympatję dla powstania, nie zdecydowały się na interwencję, o którą tak usilnie zabiegał rząd polski. Nie skłonił ich nawet do tego własny interes polityczny, który w dwadzieścia cztery lata później doprowadzi do koalicji przeciwrosyjskiej w warunkach nierównie mniej pomyślnych. Nieznaczną pomoc okazano Polsce jedynie w materjale wojennym i chwiejnem poparciu dyplomatycznem, załamującem się natychmiast po każdem brutalnem odrzuceniu przez Rosję. Była jeszcze wprawdzie pomoc jednostek, ale w chwilach krytycznych conajmniej niepewna, jak tego dowodzi przykład gen. Ramoriny.

A w latach: 1918—1920? Polska posiada również sympatje rządów i

ludów, ale w stopniu o wiele słabszym, niż w czasie powstania. Z czasem, pod wpływem wytężonej propagandy rosyjskiej i niemieckiej, nastroje tłumów zwracają się raczej przeciwko nam. Istnieje tylko większe, niż przed stu laty, zrozumienie przez rządy europejskie ich własnych, realnych interesów, zagrożonych przez zaczepny charakter rewolucji rosyjskiej. I dlatego Europa, ściślej biorąc—państwa zachodnie okazują Polsce wydatniejszą, niż w roku 1831 pomoc w materjale wojennym, do czego w pewnym stopniu zmusza je zresztą przeprowadzana w tym czasie demobilizacja.

Politycznie jednak w najkrytyczniejszym okresie Polska zostaje opuszczona. Na konferencji w Spaa w lipcu 1920 r. sprzymierzeni zobowiązują się do interwencji dyplomatycznej, a kiedy rewolucyjny rząd rosyjski odrzuci ją z tą samą brutalnością, z jaką zachował się rząd Mikołaja I, poradzą nam zdanie tej na łaskę wroga. Jedynie pomoc intelektualna będzie zarówno intensywniejsza, jak i bardziej wartościowa, a misja wojskowa francuska i gen. Weygand zaskarbią sobie trwałe w Polsce wspomnienia.

Z porównania położenia politycznego Polski w roku 1830/31 i 1920 wynikają następujące wnioski:

1) Polska w czasie powstania cieszyła się przez cały czas sympatją ludów europejskich, nawet tych, których rządy sprzyjały Rosji — jak to się działo np. w Prusach. W r. 1920 sympatje, tak powszechne w chwili powstania państwa polskiego, osłabiły, a w wielu krajach przerodziły się nawet w niechęć i akcję bojkotową.

2) Pomoc materjalna i intelektualna z zagranicy, zwłaszcza z Francji, przewyższała w 1920 r. to, co otrzymali powstańcy w 1831 r.

3) Pomoc dyplomatyczna mocarstw okazała się tak samo chwiejna, jak przed stu laty, a próba interwencji w najkrytyczniejszej dla Polski chwili zawiodła.

Jak widzimy, warunki polityczne, w których rozegrał się dramat kampanji letniej 1920 r., nie były o wiele wygodniejsze, niż w czasie powstania listopadowego. W jednym i drugim wypadku Polska walczyła w odosobnieniu.

Przejdźmy teraz do rozważenia szans materjalnych. I tutaj na pierwszy rzut oka otrzymuje się wrażenie, że były one w roku 1830/31 jeżeli nie poważniejsze, to w każdym razie równe z temi, jakie posiadaliśmy w roku 1920-ym.

Pod względem gospodarczym i administracyjnym Królestwo Kongresowe stanowiło w r. 1830 organizm sformowany, zdrowy i działający z jaknajwiększą sprawnością. Reformy skarbowe min. Lubeckiego, po okresie przejściowych wahań, spowodowanych wzmożoną presję podatkową, wydały rezultaty zdumiewające. W kraju wzrosła zamożność, powstawały fabryki, rozwijał się handel, pęczniał skarb. W porównaniu z Rosją, której aparat skarbowy stał poniżej wszelkiego poziomu moralnego i technicznego, Królestwo Polskie było krajem, pod każdym względem kwitnącym i posiadającym zapewnioną przewagę gospodarczą.

Natomiast w latach 1918 — 1920 Polska dopiero tworzyła w niesłychanie ciężkich warunkach i w wielkim mozole swój aparat państwowy. Kraj, wyniszczony przez długotrwałą i rabunkową okupację, musiał tworzyć od podstaw administrację skarbową i terytorjalną, kolejnictwo, sądownictwo, szkolnictwo i wszelkie inne agendy skomplikowanej maszyny rządzenia. Odbywało się to wszystko w warunkach nienormalnych, pod presją licznych najazdów z zewnątrz, wśród fermentów wewnętrznych i z koniecznością liczenia się z różno-

rodnem ustawodawstwem dzielnicowem. W porównaniu z rokiem 1830 państwo polskie przedstawiało aparat, w budowie którego części niedopasowane i zbierane z najrozmaitszych źródeł, wpływały na słabość i ciągłe zgrzyty w działaniu całości.

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba zaznaczyć, że również aparat państwowy rosyjski był przed dziesięciu laty w ruinie. Dla jego usprawnienia rząd sowiecki rozporządzał jednak środkiem skutecznym i niezawodnym, a niemożliwym do zastosowania u nas: terorem. Bezlitosny, a na każdem polu stosowany teror sprawił, że Rosja pokonała naogół zwycięsko liczne w tym czasie trudności wewnętrzne i sytuacja jej pod tym względem nie przedstawiała się gorzej, niż w Polsce. Stąd wynika, że przodkowie nasi, którzy przed stu laty podnieśli sztandar walki o niepodległość, posiadali nad nami zdecydowaną przewagę w zakresie szans materjalnych, tkwiących w aparaturze państwowej i stanie wewnętrznym kraju.

Niewątpliwą przewagę posiadało powstanie także w zakresie tych szans materjalnych, które otrzymali bezpośrednio do swej dyspozycji wodzowie.

W roku 1830 Królestwo Polskie posiadało armję, liczącą prawie 42 tys. ludzi, po mistrzowsku wyszkolonych. Wojsko to w każdej broni przewyższało niezrównanie armję rosyjską, pomimo, że ta wracała dopiero ze zwycięsko ukończonej wojny z Turcją. Ustawy Królestwa przewidywały dla nieobjętych konskrypcją służbę w rezerwie. Zapas ludzi w tej kategorji wynosił 200 tys. Wojsko regularne mogło więc stanowić wyborną kadrę i przy stosunku: 1:6 pomiędzy liczbą starych żołnierzy i rekrutów — wcale nieprzeciążoną. Istniały więc możliwości stworzenia armji o liczebności 200—230 tys. ludzi, co w zupełności zapewniłoby absolutną nawet przewagę nad wrogiem.

Rosja posiadała wprawdzie wojsko regularne kilkakrotnie silniejsze, bo przekraczające 300 tys. ludzi, ale nie mogła go już wiele ponad tę liczbę powiększyć. W Rosji bowiem służba w szeregach trwała lat 25 (w wojsku polskiem 10 lat), przyczem nie było już żadnej rezerwy. Sprawność wojska, oparta na bezlitosnej tresurze formalnej, nie dopuszczała zalewu elementem świeżym i bezideowym. Olbrzymie przestrzenie państwa rosyjskiego i konieczność trzymania poważnych sił w kraju, celem zapewnienia spokoju wewnętrznego, nie pozwalały Rosji zużytkować przeciwko Polsce wszystkich sił regularnych. Badania dowiodły, że w toku wojny 1831 r. dowództwo rosyjskie nie zdołało nigdy skupić na polskim teatrze wojny więcej, niż 170 — 200 tys. ludzi, a w początkach wojny mogło wystawić zaledwie 130 tys. ludzi.

A zatem przewaga liczebna rosjan była bardzo ograniczona i władze powstańcze posiadały wszelkie możliwości jej wyrównania.

W roku 1918, w chwili powstania państwa, regularne wojsko polskie, t. zw. Wehrmacht, liczyło niespełna 3 t. ludzi. Elementem kadrowym, ujętym w karby dyscypliny wojskowej i w pewnego rodzaju związki taktyczne, była poza tem tylko Polska Organizacja Wojskowa. Posiadała ona wprawdzie ponad 20 tys. ludzi, zdolnych do walki, ale przy całej ogromnej potędze moralnej, nie mogła, jako organizacja tajna, posiadać należytego wyszkolenia. W znacznym stopniu, jako na materjał kadrowy, można było liczyć na rozsianych po całym kraju, ale nie ujętych w żadne związki organizacyjne, oficerów i żołnierzy najrozmaitszych formacyj polskich z wojny światowej, oraz z armij zaborczych.

Tragizm sytuacji polegał jednak

głównie na tem, że w roku 1918 nie było czem tej słabej naogół kadry uzupełnić. Roczniki wojenne, rozpuszczone do domu z chwilą rozpadnięcia się armij zaborczych, były do wojny gruntownie zniechęcone. Do ogłoszenia poboru nie można się było uciec z braku podstaw prawnych i z powodu jego bezcelowości w takich nastrojach, jakie panowały w rocznikach, nadających się do mobilizacji. Jedynym elementem, chętnym do walki, była młodzież przedpoborowa, zarówno siedząca na ławie szkolnej, jak pracująca w polu i przy robotniczym warsztacie.

Widzimy więc, że gdy idzie o siły liczebne, tak kadrowe, jak uzupełnienia, to państwo nasze w roku 1918 stało w warunkach, bezgranicznie gorszych w porównaniu z rokiem 1830. Oceny tej nie zmieni zestawienie z przeciwnikami. Główny z nich, Rosja, zdążył już na miejsce zburzonej armji carskiej wystawić nowe siły, dla których nie brakowało materjału kadrowego. Niewyczerpane rezerwuary ludzkie w Rosji i teror, jako podstawa egzekutywy rozporządzeń, zapewniły możliwość uzupełnień w rozmiarach dowolnych. Pod tym względem, odwrotnie niż w roku 1831, Rosja posiadała zdecydowaną przewagę nad Polską, której uruchomienie zapewniała rozległa sieć kolejowa.

Rozejrzyjmy się jeszcze w istniejących na początku obu wojen warunkach uzbrojenia.

Królestwo Kongresowe posiadało w listopadzie 1830 r. w zapasie 34 tys. karabinów, a w fortecach modlińskiej i zamojskiej sporą liczbę dział. Ilość broni pozwalała więc na podwojenie liczby wojska nazajutrz po wypadkach Nocy Listopadowej. Istniały możliwości zakupu w Austrji, coprawda starszych, wycofywanych w tym czasie modeli, ale zato w nieograniczonej liczbie. Były warunki stworzenia własnych fabryk broni, z których kilka zresztą w toku wojny powstało.

Jak to się przedstawiało za naszych czasów, to chyba wszyscy jeszcze pamiętamy. Polskie magazyny broni w roku 1918 nie istniały. Karabiny, zdobyte na okupantach, należały przeważnie do starszych modeli, były zużyte, częściowo nawet zniszczone. Dział nie posiadaliśmy zupełnie, to, co pozostawili Niemcy i Austrjacy, było również nieliczne, jak małowartościowe. Trzeba było liczyć jedynie na zakup wśród rozpaczliwych warunków transportowych. Rosja tymczasem dziedziczyła olbrzymi spadek po armji carskiej, zaopatrywanej przez koalicję w najnowocześniejsze środki walki, miała ponadto szeroko rozbudowany, chociaż nadszarpnięty przez rewolucję, przemysł wojenny.

Na podstawie tych zestawień możemy, wbrew rozlegającym się powierzchownym opinjom dzisiejszym, stwierdzić, że objektywne warunki, w jakich Polska rozpoczynała swe wojny w roku 1830 i 1918, były przed stu laty pomyślniejsze, niż w naszej dobie. Przy niewiele słabszej, niż w latach: 1918—20 pozycji politycznej, przygotowanie Królestwa Polskiego do wojny było pod względem gospodarczym, administracyjnym i wojskowym znacznie poważniejsze, niż to, jakie posiadała Polska w roku 1918, a nawet jeszcze w roku następnym. Opinja tej nie zmienia porównanie ze stroną przeciwną.

Dochodzimy więc do punktu, w którym narzuca się pytanie, dlaczego pomimo wysokich szans materjalnych powstanie roku 1830/31 zakończyło się klęską, a wojna lat 1918 — 1919, rozpoczęta w mniej pomyśnych warunkach, uwieńczona została zwycięstwem. I tutaj nie sposób uniknąć wejścia na szczebel kierownictwa wojny tak w jednym, jak drugim wypadku. Nie sposób uniknąć pytania, jakie było wyzyskanie posiadanych

elementów walki przed stu laty i przed laty dziesięciu, oraz jakie było ujęcie zjawiska wojny wówczas i za naszej pamięci.

Niewątpliwą odpowiedź znajdziemy w odsłonięciu zasadniczych różnic pomiędzy wodzami z roku 1831 i Naczelnym Wodzem w roku 1920.

Istotę zasadniczą tych różnic bodaj najlepiej sformułował niedawno znany ze swego niechętnego stosunku do osoby Marszałka Piłsudskiego gen. Kukiel. W artykule, w którym przestrzega przed „chełpieniem się" ze zwycięstwa, odniesionego przy innym niż w r. 1831 stosunku sił, pisze:

„... odrazu też dla uniknięcia nieporozumień stwierdzam, że istotnie w odróżnieniu od Chłopickiego, Wódz Naczelny 1919 — 20 roku chciał wojny i szukał wojny, że w odróżnieniu od Skrzyneckiego chciał bitwy, szukał bitwy, wierzył w zwycięstwo".

Tak jest, o klęsce w roku 1831 zadecydowało unikania wojny i wszystkiego, co do niej prowadziło, przez Chłopickiego, paniczna bojaźń przed bitwą ze strony Skrzyneckiego, niewiara w powodzenie walki ze strony wszystkich wodzów naczelnych i większości starszyzny powstańczej. Natomiast zwycięstwo w roku 1920-ym wynikło z poszukiwania przez Piłsudskiego wojny, jako jedynej w jego pojęciach możliwości odbudowy państwa od wschodu, z namiętnego poszukiwania boju, jako okazji do złamania woli nieprzyjaciela, z nieustającej wreszcie wiary w pomyślny skutek krwawych i wielkim celem uświęconych wysiłków. Z tego psychicznego stosunku do wojny wynikło zmarnowanie szans zwycięstwa jednym, a pomnożenie do rozstrzygających rozmiarów w drugim wypadku. Przekonywująca jest pod tym względem wymowa faktów, które w scharakteryzowanych tutaj warunkach nastąpiły, a były zależne od woli Wodzów.

Więc przedewszystkietm — sprawa stosunku liczebnego.

Chłopicki, obwołany dyktatorem, zresztą bez wielkiego do tej godności zapału, wytężył cały swój ogromny autorytet w kierunku zahamowania rozrostu liczebnego wojska. Starając się nie dopuścić do wojny, nie chciał rozwijać jej narzędzia. Powiększenie stanów i liczby oddziałów mogło się odbyć tylko drogą poboru rekrutów, obowiązanych ustawą do służbą w rezerwie. Zmniejszyłoby to, oczywiście zewnętrzną tresurę szeregów, a do tego dawny ten żołnierz napoleoński, zarażony duchem konstantynowskim, nie chciał dopuścić za żadną cenę. Ulegając powszechnemu entuzjazmowi, oraz nie mogąc złamać inicjatywy, idącej od dołu, zgadza się jedynie na wprowadzenie do istniejących w chwili wybuchu powstania oddziałów takiej ilości rekruta, któraby podniosła ich stan do poziomu etatowego. W przededniu rozpoczęcia działań wojennych w lutym 1831 r. wojsko polskie regularne liczyć będzie 4 dywizje piechoty i 2 kawalerji. Stan ten przetrwa niemal do końca wojny.

Obok wojska regularnego pozwala Chłopicki stworzyć pewną ilość pułków t. zw. nowej formacji, które sam nazywał pogardliwie „ruchawką". Traktowano je nieomal przez cały czas, jako źródło uzupełnienia dla starych pułków w miarę ich wykruszania się w bojach. Źle uzbrojone (przeważnie w kosy), zaniedbane pod względem ubioru i wyszkolenia, nie mogły te oddziały nigdy osiągnąć poziomu, któryby pozwalał wiązać z ich użyciem jakieś większe nadzieje wojenne.

Ten zasadniczy i rozstrzygający o stosunku liczebnym błąd Chłopickiego nie został naprawiony przez jego następców. Wskutek tego nawet w chwilach największego rozrostu liczebnego w lecie 1831 r., gdy w szeregach powstańczych było około 120

tys. ludzi, operacje zasadnicze będą przeprowadzane przez siłę główną, skoncentrowaną stale w masie od 50 do 30 tys. ludzi i złożoną wyłącznie z dywizji regularnych.

Przy takim stosunku kierownictwa powstania do istniejących możliwości mobilizacyjnych, niższość liczebna wojska polskiego w roku 1831 nie może być uważana za okoliczność, usprawiedliwiającą klęskę. Wydobycie maximum sił liczebnych i zebranie ich do walki należy do najbardziej kardynalnych praw wojny i jest takim samym obowiązkiem wodza, jak zgrupowanie wojska do bitwy. Zaniedbanie tego obowiązku przez wodzów powstania listopadowego jest winą, której nic sprawiedliwić nie może. Co najwyżej można wyjaśnić przyczynę tej winy, tkwiącą w braku wiary czołowych ludzi 1831 r. w celowość walki zbrojnej z caratem rosyjskim.

Wódz, który stanął na czele wojska w roku 1918, musiał rozwiązać zadanie nierównie trudniejsze. Właściwą drogę pozwolił mu odnaleźć jego zasadniczy stosunek do ówczesnej rzeczywistości. Obejmując Naczelne Dowództwo, Komendant Piłsudski zdawał sobie sprawę, że czeka go wojna. Szedł ku niej chętnie, bo nie widział innego sposobu zabezpieczenia Polski od najazdu rewolucyjnej armji rosyjskiej. Z tego dążenia wynikała konieczność posiadania odpowiedniego narzędzia wojny i w tym też kierunku pójdą wielkie ze strony Naczelnego Dowództwa i uzależnionego odeń faktycznie Ministerstwa Spraw Wojskowych wysiłki.

Zwrócone one zostały z początku na przygotowanie kadry, podstawy całego wojska. Stanowić ją będą oficerowie i żołnierze Legjonów i innych formacyj polskich, oraz Polska Organizacja Wojskowa, która po zmobilizowaniu dała około 50 tys. l. Ta praca odbywała się wśród niesłychanie ciężkich warunków, bo w toku walk na kilku frontach, dokąd trzeba było skierować część powstających oddziałów.

Dopiero w początkach 1919 r., gdy już jako tako zaczęły funkcjonować władze administracyjne, gdy istniejące oddziały nabyły w toku kilkumiesięcznych walk niezbędne minimum przygotowania bojowego i mogły przyjąć na siebie rolę kadr, następuje ogłoszenie pierwszego poboru. Na wiosnę 1919 r., przystępując do działań zaczepnych na wschodzie, Wódz Naczelny posiada niewątpliwą, jakkolwiek nieznaczną jeszcze przewagę liczebną nad przeciwnikiem. W stopniu najzupełniej zdecydowanym zapewnia ją sobie tam, gdzie poszukuje rozstrzygnięć, t. zn. na polach bitew. W pół roku po rozbrojeniu okupantów wojsko polskie zdołało się rozwinąć z kilku bataljonów „Wermachtu" w 10 dywizyj piechoty i 7 brygad jazdy, wprawdzie jeszcze niekompletnych, ale stanowiących już siłę w porównaniu z rokiem 1918 olbrzymią.

Kategoryczne żądania Naczelnego Wodza doprowadzają do przybycia długo oczekiwanej armji polskiej z Francji, która po oczyszczeniu ze starych, nie podlegających poborowi, roczników, dostarcza 3 nowych dywizyj. Na wiosnę roku 1920-go Polska posiada już 22 dywizje i pół miljona ludzi w szeregach, a do lata — zachowuje przewagę liczebną nad wrogiem. Osiągnięcie tej przewagi przynosi zaszczyt polskiemu kierownictwu wojny i nie może być uważane za okoliczność, zmniejszającą znaczenie ówczesnych sukcesów bojowych.

Zachowanie jednak stałej przewagi absolutnej w stosunku do Rosji, przy uwzględnieniu jej niewyczerpanych możliwości mobilizacyjnych, jest wykluczone. W lecie 1920 r., kiedy Rosja rzuciła się na Polskę całym za-

sobem swych sił, nasza przewaga znikła bardzo szybko. Nie jest prawdą, że nasze niepowodzenia nastąpiły pod ciosami słabszego od nas liczebnie przeciwnika. W początkach lipca, rozpoczynając ofensywę generalną, Rosja posiadała nad nami przewagę nietylko na kierunku głównego działania, ale i ogólną. Silniejsi liczebnie byliśmy jedynie na froncie ukraińskim, gdzie zato przeciwnik wprowadził w grę nowy element walki, bo wielką masę kawaleryjską, na której zrównoważenie nasze możliwości w tym czasie nie pozwalały.

Od chwili uzyskania przez Rosję ogólnej przewagi liczebnej, Naczelny Wódz wytęży wszystkie siły, aby osiągnąć przewagę tam, gdzie poszukiwać będzie rozstrzygnięcia. Do tego prowadzą dokonywane w ciągu lipca wysiłki zatrzymania rosyjskiej armji konnej celem wyciągnięcia sił z południa do akcji w kierunku północnym. Zamiar ten zostaje całkowicie zrealizowany w decyzji z 6 sierpnia i w rozkazach, które po niej nastąpiły. 17 sierpnia 1920 r., wyruszając z nad Wieprza na czele wojsk frontu środkowego, prowadzi Wódz Naczelny 5 i pół dywizji przeciwko dwum nieprzyjacielskim. Rozbiwszy je, staje na flance czterech armij rosyjskich i samem tylko pojawieniem się swojem wywołuje ich rozprzężenie się zupełne. W tym okresie przewaga liczebna na polu bitwy jest znowu po stronie polskiej, ale czy to ma osłabiać znaczenie zwycięstwa? Wszak pod koniec lata, gdy Polska posiada w szeregach niespełna miljon ludzi, Rosja dysponuje trzema miljonami. Jeżeli więc armje rosyjskie znalazły się w niższości liczebnej, to tylko z powodu błędów ich dowództwa. Po wojnie cały szereg sowieckich pisarzy wojskowych stanął na stanowisku, że gdyby front rosyjski w lipcu 1920 r. zatrzymał się na linji Bugu celem reorganizacji i wcielenia uzupełnień, to pogrom sierpniowy nie miałby miejsca. A zatem stwierdzić należy, że wyższość liczebna na teatrze działań wojennych po stronie polskiej była wyłącznie wynikiem bardziej umiejętnego użycia sił przez polskiego Wodza Naczelnego.

W porównaniu z rokiem 1830/31 natomiast zauważyć możemy jedną zasadniczą różnicę: o ile przed stu laty względnie pomyslne warunki zwiększenia siły liczebnej wojska zostały zmarnowane, o tyle w latach: 1918—20 uczyniono wszystko, aby ze znikomych zaczątków zbudować potężną liczebnie armję i zapewnić jej przewagę liczebną na polu bitwy. Przyczyny? Wskazał je gen. Kukiel: poszukiwanie wojny, poszukiwanie bitwy, wiara w zwycięstwo, cechujące Marszałka Piłsudskiego, jako Naczelnego Wodza. Jego optymizm wojenny działał na cały aparat wojskowy i państwowy, w którym zresztą na wielu czołowych stanowiskach stali towarzysze Jego pracy dziejowej. Zasłużone w pracy nad zapewnieniem przewagi liczebnej nad wrogiem ministerstwo spraw wojskowych, kierowane przez gen. Sosnkowskiego, zdobyło się na olbrzymi wysiłek w dziedzinie zaopatrzenia w sprzęt bojowy. Pod tym względem nasi przodkowie z przed stu lat zostali również na całej linji zdystansowani.

Ale szanse materjalne i siła liczebna nie decydują jeszcze o wynikach wojny. Pozostaje, naczelna wśród wielu elementów składowych, dziedzina kierownictwa operacyjnego. W tej dziedzinie różnice pomiędzy wojną powstańczą i wojną, którąśmy przed dziesięciu laty ukończyli, są najbardziej jaskrawe i najistotniejsze.

Wodzowie naczelni roku 1830/31, szczególnie Skrzynecki, stojący na czele wojska najdłużej, rozporządza-

li nietylko znakomitem narzędziem wojny, lecz także świetnym aparatem dowodzenia. Tacy sztabowcy, jak Prądzyński i Chrzanowski, należeli bezwątpienia do szeregu najwybitniejszych postaci wojskowych XIX wieku. Polska myśl operacyjna w roku 1831 wzniosła się na wyżyny, niemal napoleońskie, a w każdym razie dominowała pod każdym względem nad myślą rosyjską. Tragedją jednak pokolenia rewolucji listopadowej było to, że najgenjalniejsze plany operacyjne w roku 1831 zawiodły z powodu braku decyzji i woli zwycięstwa ze strony wodzów. Przed Skrzyneckim otwierały się kilkakrotnie możliwości zwycięstwa, które za jednym zamachem mogły zakończyć wojnę. W kwietniu 1831 r. stał nawet z całą armją regularną w sile ponad 40 tys. ludzi na flance armji rosyjskiej, w położeniu, przypominającem nieco sytuację z sierpnia 1920 r. Mały wysiłek woli byłby może zaprowadził ówczesnego Wodza Naczelnego do sławy, o jakiej nawet zapewne nie marzył. Zgubiła go niewiara w zwycięstwo i unikanie bitwy, nawet w warunkach. niemal gwarantujących powodzenie.

Wódz Naczelny z wojny 1918—1920 r. jest sam dla siebie źródłem pomysłów operacyjnych. Plany swoje waży i przepracowuje długo i w najsilniejszej tajemnicy. Gdy raz poweźmie decyzję, wysila całą swą żywiołową energję i nagina cały podległy mu aparat w kierunku jej realizacji. Najtrudniejszą i rozstrzygającą część zadania przyjmuje z reguły na siebie. Jak Napoleon podczas bitwy rzuca osobiście odwód na wybranym przez siebie kierunku rozstrzygnięcia taktycznego. tak Marszałek Piłsudski czuwa w przełomowych chwilach nad głównemi kierunkami operacyjnemi. Takim widzimy go w operacji wileńskiej na wiosnę 1919 r., w ofensywie galicyjskiej latem tegoż roku, w działaniu na Ukrainie na wiosnę roku 1920-go. w operacji sierpniowej i nadniemeńskiej. Wykonawcy i bezpośredni współpracownicy działają w myśl jego ścisłych dyrektyw i w daleko idącem uzależnieniu. Gdy znajdzie jednostkę, przepojoną większym niż u innych, optymizmem, obdarzy ją w szerszym zakresie swem zaufaniem. Wiara w zwycięstwo, to cecha, która w Jego oczach wyrównywa nawet niejedną wadę. Posługuje się nią, jako najwyższem kryterjum w doborze współpracowników, a nie omieszka tego wyjawić w kilka lat po wojnie, w omówieniu przyczyn, dla których powołał do swego boku gen. Rozwadowskiego. Był wodzem w pełnem i najwyższem znaczeniu tego słowa, wodzem, którego istnienie w tak przełomowym dla Polski okresie rozstrzygnęło o losach niepodległości.

Jeżelibyśmy podsumowali wyniki przeprowadzonego tutaj porównania pomiędzy wojną lat 1918—1920 i roku 1830/31, to doprowadzą nas one do jednego wniosku niewątpliwego: o zwycięstwie naszem nad Rosją zadecydowała genjalna indywidualność naszego Wodza Naczelnego. Jego poprzednicy przed stu laty mieli do dyspozycji bogate i różnorodne środki wojny, które roztrwonili małością swych charakterów i umysłu. On, wierząc w zwycięstwo, potrafił zbudować ogromne w stosunku do warunków siły materjalne i użyć je skutecznie i celowo na polu walki. Oto zasadnicza i ponad wszystkiem dominująca różnica pomiędzy wojną roku 1830/31 i lat 1918/20.

Dr. ANNA MINKOWSKA

Stulecie 29 listopada 1830 roku

Kongres wiedeński, który chciał rozwiązać kwadraturę koła i zadowolnić Polaków tak, aby zaniechali myśli o niepodległości i zadośćuczynić ich zaborcom. z natury rzeczy nie sprostał swemu zadaniu To też w samych już postanowieniach wielkich mocarstw z r. 1815 tkwiło zarzewie powstania listopadowego. Wprawdzie Aleksander zobowiązał się dać Królestwu Polskiemu konstytucję i oddzielny rząd, a we wszystkich zaborach mieli Polacy otrzymać reprezentację narodową. jednakowoż jak słusznie określił nieśmiertelny historyk i uczestnik powstania listopadowego Maurycy Mochnacki: „Polacy posiadając pewne swobody powstają dlatego. że mogą, nie posiadając żadnych dlatego, że muszą".

To też bardzo szybko po kongresie wiedeńskim stanęły przeciwko sobie dwa czynniki: carat rosyjski i narodowość polska szukająca realizacji dla siebie w oddzielnym bycie państwowym.

Królestwo otrzymało konstytucję, według której ministrowie odpowiedzialni byli przed sejmem. Władzę ustawodawczą miał mieć król. który obowiązany był koronować się w Warszawie. Maleńki obszar nowego państwa miał około 2.300 mil kwadratowych i przyczepiony był do potężnej Rosji, którą rządził w sposób autokratyczny ten sam król jako car i „samodierżca".

Połączenie w jednej osobie dwuch sprzecznych i zwalczających się na szerokich terenach Europy idei było niezawodnie tą głęboką psychologiczną przyczyną, która rozdwajała poczynania Aleksandra, czyniła z niego figurę martwą, którą żaden żywy człowiek być nie może.

Jednocześnie wśród Polaków. którzy do liberalnego króla posiadali wyraźny sentyment rodziła się myśl, że król konstytucyjny zwycięży autokratę i że dołączy do maleńkiego obszaru Polski dawne jej ziemie: Litwę i Ruś, oraz wcielone do Rosji w przyszłości w razie wojny z Prusami i Austrją zabory polskie tych państw.

Ale rzeczywistość szybko poczęła zaprzeczać tym marzeniom.

Pierwszym ciosem, który ufające społeczeństwo spotkał było mianowanie gen. Zajączka namiestnikiem, podczas, gdy opinja chciała widzieć na tem stanowisku wybitnego męża stanu ks. Adama Czartoryskiego. Dwaj inni władcy Polski: ks. Konstanty i Nowosilcow rozpoczęli odrazu antypolską politykę. W. Książe Konstanty brat cara, aż nadto jest popularny w pamięci polskiej, aby potrzebne było określanie jego wizerunku

Jako naczelny wódz czynił wszystko, aby w brutalnem i tyrańskiem postępowaniu zabić rycerskie obyczaje i tradycje polskie, Nowosilcow — komisarz rządu rosyjskiego w Polsce to najklasyczniejszy typ szpiega i wyrafinowanego rusyfikatora na wysokiem stanowisku.

To też nic dziwnego, że już w 3 lata niespełna po kongresie wiedeńskim powstają pierwsze tajne związki, których celem jest „obrona narodowości polskiej" — rozumiana jako walka nieubłagana na wielkich terenach życia, aż do odzyskania pełnej niepodległości. Taki testament miał dać garstce otaczających go patrjotów, wśród których znajdował się mjr. Walery Łukasiński, umierając Henryk Dąbrowski, którego współcześni nazywali „jedynym generałem w Polsce". Łukasiński założył początkowo

kilka modnych wówczas lóż wolnomularskich, pod których mętnemi ideałami, udawało się sprawę wzmacniania poczucia i odpowiedzialności narodowej przemycać.

jątek lecz i życie poświęcę". Chociaż jak wiadomo Towarzystwo Patrjotyczne otrzymało cios śmiertelny przez aresztowanie w r. 1824 Łukasińskiego, a we dwa lata później zo-



Józef Chłopicki, dyktator powstania listopadowego.

W krótkim jednak czasie zostało wolnomularstwo przez Rosję zakazane i wówczas Łukasiński założył już całkowicie tajne Towarzystwo Patrjotyczne. „Przysięgam w obliczu Boga i ojczyzny i zaręczam słowem honoru — tak brzmiała rota wtajemniczonych — że wszystkich sił dołożę dla podźwignienia mojej nieszczęśliwej, kochanej matki, że dla odzyskania jej wolności i niepodległości nietylko ma-

stało przez Nowosilcowa wprost rozgromione, jednak w niem tkwi zarzewie późniejszego spisku podchorążych i zapewne wszystkich innych tajnych polskich organizacyj.

Tymczasem wypadki, które przyspieszały wybuch narodu polskiego zbliżały się z zawrotną szybkością. Car Mikołaj I, który po Aleksandrze rozpoczął panowanie był zdecydowanym autokratą i fanatykiem absolu-

tyzmu. Wcielić Królestwo Polskie do Rosji, połączyć je nie tylko nierozerwalnie i rządzić niem despotycznie, ale zniszczyć w Polsce owego „ducha buntu", którego nieuchwytny cień dra żnił wszechwładnego cara — było jego celem. To też na Królestwo posypał się grad represyj, konstytucja stała się martwą literą, w wojsku Konstanty szalał, kraj objęty był siecią szpiegów i tę naelektryzowaną, ciężką atmosferę wsparła wieść o rewolucji lipcowej we Francji w r. 1830.

Wierzono, iż w Europie nastanie nowa era. Wyobrażano, że za Francją pójdą inne narody więzione w absolutyźmie, wierzono ponad wszystko we własne siły — w naród. Podchorążowie twórcy 29 listopada wierzyli w wojsko polskie. Wiedzieli, że niechętne jest Konstantemu, który je terroryzował, wiedzieli, że wojsko, oddane swemu narodowi, to potężna siła organizacyjna. Plan ułożony przez twórcę spisku szkoły podchorążych Piotra Wysockiego był następujący. Na znak pożaru, który rozpalić się miał na Solcu, część cywilna spiskowych miała napaść na Belweder i uwięzić Wielkiego Księcia, wojskowi mieli na czele pozyskanych dla walki oddziałów polskich uderzyć na wojska rosyjskie. Plan ten udał się tylko częściowo, gdyż na skutek zawczesnego i szybko ugaszonego pożaru na Solcu, porozumienie pomiędzy spiskowcami w różnych punktach miasta zostało rozcięte.

I ks. Konstanty uciekł! Ale miasto tłumnie pospieszyło na apel podchorążych. Oto jak pisze o nocy tej Mochnacki: „Po odbiciu arsenału przeciągały z ulicy do ulicy, z przedmieścia do przedmieścia mniejsze, większe tłumy, zgiełkliwie, po większej części już zbrojne. Ruch ten koło arsenału stawiał osobliwy, w swoim rodzaju jedyny widok. Zdaje się, że gdzie tyle zgromadziło się wojska, tyle orężnego narodu, gdzie tyłu oficerów sprawowało rozkazy, gdzie każdy dowodził, rządził, łajał, powinienby stąd wynikać nieład trudny do opisania, trudniejszy do ukrócenia.

A jednak wcale przeciwnie się tam działo. Zdanie mędrsze, roztropniejsze w mgnieniu oka brało swój skutek, a dobra wola każdego zarząd zwierzchni dzielnie zastępowała. Insurekcja naczelnej głowy przed wybuchnięciem swojem i przy wzięciu się do oręża, wstrzymana najnieszczęśliwszą zwłoką, nierozbroiwszy nieprzyjaciela, zebrana potem z przypadku, z potrzeby, z instynktu własnego zebrania w jedną masę, w jeden punkt — postawiła się tu prawdziwie po mistrzowsku w pozycji odpornej i dość groźnej".

I oto wypłynął niebawem pierwszy problem powstania listopadowego, który stał się jego tragizmem. Potrzeba naczelnej władzy silnej i mocnej.

Nie potrafiła nią być Rada Administracyjna, która nazajutrz we wzmocnionym liczebnie składzie władzę objęła. Brakło bowiem ducha wiary w powstanie jej członkom, którzy za wszelką cenę pragnęli doprowadzić do układów i pokojowego załatwienia całego konfliktu z Rosją.

Nie brakło sił w narodzie, ale naród bez silnej władzy i autorytetu przestaje być żywą, zorganizowaną jednostką, staje się z łatwością czemś płynnem, łatwem do rozbicia.

Opinja ludzi z r. 1830 marzyła o autorytecie. Szukała go gwałtownie, narzuciła go Chłopickiemu, który wbrew własnemu przekonaniu objął dyktaturę. Ale Chłopicki nie był w stanie sprostać położenemu nań zadaniu — bo i on nie ufał własnemu narodowi, jego siłom i własnemu wojsku.

To też zamiast wziąć inicjatywę w swoje ręce, powiększać armję, wykorzystać przerażenie Rosji, która w pierwszej chwili wyolbrzymiała na-

wet polskie siły — Chłopicki marzył o ugodzie — prowadził układy z ks. Konstantym. A kiedy z Petersburga powrócili wysłańcy dyktatora, z odmową cara jakichkolwiek układów konstytucyjnych i żądaniem zdania się na łaskę i niełaskę Chłopicki złożył dyktaturę.

Nie brakło potem chwil bohaterskich — któż nie pamięta historycznych dat Stoczka, Wawra, Igań, Wielkich Dębów i Ostrołęki!

Któż nie pamięta bohaterskich nazwisk: Dwernickiego, Dembińskiego, Giełguda, Emilji Platerówny, któż nie wie z Polaków, jak bohatersko, z jakim rozmachem walczył ówczesny nieznany żołnierz polski?

Lecz ani zwycięstwa, ani bohaterskie zapasy poszczególnych kompanji, ani genjalne plany Prądzyńskiego, które osądziła dopiero potomność, nie były w stanie zrównoważyć braku wodza—braku zdecydowanej woli sił kierowniczych. Nie obroniły Warszawy bohaterstwa Sowińskiego — jenerała z czasów Kościuszki, który choć inwalida bronił jak lew jej szańców, ani do Termopilów podobny, koniec reduty Ordona — Warszawa poddać się musiała przewadze rosyjskiej i jej armji, która pod wodzą Paskiewicza niosła jej długie lata niewoli, a najwaleczniejszym mękę, wygnanie i tułactwo.

MIECZYSŁAW GOLKA

O ducha tradycji w wychowaniu strzeleckiem

Poczucie odpowiedzialności za przyszłość naszego młodego organizmu państwowego, nakazuje współczesnemu pokoleniu wespół właśnie z władzami państwowemi podjąć planową i wszechstronną pracę nad podniesieniem ogólnego poziomu kultury obywatelskiej. Z taką właśnie pomocą w imieniu społeczeństwa idzie ku państwu Związek Strzelecki.

Państwo realizuje swoją funkcję wychowawczo - obywatelską przedewszystkiem przez szkołę i służbę wojskową. My zaś, Związek Strzelecki, jesteśmy poto, żeby przedłużyć i uzupełnić te wpływy wychowawcze szkolnictwa i wojska na teren pozaszkolny i pozawojskowy. To jest cel dla którego powołani zostaliśmy w Odrodzonej Polsce. Zadanie to spełniamy podejmując dziedzinę pracy społecznej przygotowania wojskowego i wychowania obywatelskiego młodzieży w duchu państwowym.

Na odprawach, kursach, konferencjach jak i w wydawnictwach swoich mówimy i piszemy wiele o wychowaniu obywatelskiem, pogłębiamy stale jego treść i udoskonalamy metodę.

Wydaje mi się jednak, że w tem wszystkiem, jak dotąd niedostatecznie uwzględniamy i niedoceniamy znaczenia wychowawczego tego czynnika którybym nazwał *tradycją strzelecką*, uświadomieniem ideowo - organizacyjnem młodzieży strzeleckiej. Powiem więcej: w dotychczasowej pracy naszej wyraźnie daje się odczuć brak uświadomienia *strzeleckiego*. Ile razy zetknąłem się ze strzelcami w oddziałach, które istnieją i zresztą nieraz skądinąd dobrze pracują — od szeregu lat, zawsze stwierdzałem mały, bądź wręcz kompletny brak uświadomienia ideowo - organizacyjnego. Powszechnem jest np. teraz, że nie tylko strzelcy, ale i nasza starszyzna strzelecka zna słabo historję i tradycję Związków Strzeleckich z przed okresu Wielkiej Wojny, epopeę Legjonów, P. O. W., dzieje zmaganie się tychże strzelców z trudnościami w okresie budowy Państwa. Często nawet stwierdza się, że strzelec nie zna życia i czynów Marszałka J. Piłsudskiego, choć to przecież najpierwszy Strzelec i nasz Wódz duchowy. Strzelcy zagadnięci, nie potrafią odpowiedzieć dlaczego noszą maciejówki z orzełkami strzeleckimi, jakie to osoby stoją na czele Związku Strzeleckiego, nie znają tradycji, haseł, symbolów, które ożywiały w znojnym trudzie i radowały w chwilach zwycięstw naszych poprzedników. A jeśli nie znają tej tradycji, to jej i nie rozumieją, nie wiążą się z nią uczuciowo; przestają być jakbyśmy powiedzieli za Staszycem jedną moralną istnością strzelecką — chodzi więc o pielęgnowanie tradycji strzeleckiej, o *ducha*, który jest potężnym środkiem wychowawczym.

Jeśli podejmuję ten temat i wytykam te braki to jednocześnie muszę zauważyć, że nie chodzi tu jedynie o kultywowanie jakiegoś ciasnego szowinizmu organizacyjnego, uważam bowiem takie stanowisko za nie wskazane, a nawet wręcz szkodliwe, ale pragnę podkreślić, że utrwalone sposoby myślenia, bycia, działania, złączone z silnemi tonami uczuciowemi, a występującemi przedewszystkiem w tradycji, jako hasła, nakazy, symbole, składają się na zaistnienie ducha gru-

py czy organizacji, to co Francuzi nazywają „esprit de corps".

Mówimy przecież o duchu rodziny, szkoły, o duchu armji; mówi się o duchu obywatelskim, narodowym, duchu jaki panuje w danej organizacji, czy oddziale wyjskowym. Kto np. należał do Legjonów musiał odznaczać się ofiarnem męstwem, pogardą dla śmierci i humorem, bo taki był duch I Brygady. Orlęta były wyrazem ducha Lwowa. Każdy naród, każde państwo, czy organizacja posiada właściwego sobie ducha. Zewnętrznemi i jakbym powiedział widomemi oznakami tych wspólnych przeżyć, ducha danej grupy są sztandary, pieśni, pamiątki, czy też imiona wielkich postaci przywodzących tym czynom. Dla nas Polaków symbolem takim jest Orzeł Biały, dla Amerykanina gwiaździsty sztandar i t. d.

W przytoczonych i podobnych przykładach duch grupy polega na tem, że w umysłach masy członków zaistniała pewna dorównana *idea* grupy. Rozpowszechnienie się zaś wśród członków idei własnej grupy, stanowi warunek powstania *samowiedzy* grupowej t. j. świadomości wspólnych interesów, przeznaczeń i celów danej grupy. A, że „idea nie jest jedynie intelektualnem przedstawieniem. lecz obejmuje także trwałą wzruszeniową i dążeniową postawę"[1]) przeto przyswojenie jej wszystkim członkom grupy ma ogromne znaczenie wychowawcze. Podobnie bowiem jak z ideą własnego „ja", z ideą grupy wiąże się pewnego rodzaju uczucie.

Uczucie to organizując się dokoła idei staje się źródłem wzruszeń i impulsów do działania członków, mających za przedmiot grupę i jej ustosunkowanie się do innych grup.

Idea obecna w umyśle każdego członka staje się siłą zdolną do zespolenia całej grupy, wbrew wszelkim fizycznym i moralnym trudnościom. w miarę tego, jak dokoła niej rozwija się uczucie.

Przykładów na potwierdzenie tej prawdy moglibyśmy przytoczyć wiele. Weźmy choćby powstanie i pracę Związków Strzeleckich przed wojną. Wbrew realnemu układowi warunków, naprzekór opinji Związek Strzelecki rozrastał się, członkowie ćwiczyli się w sztuce wojskowej, bo umysły wszystkich ożywiał jeden i ten sam cel, jedno pragnienie, oraz silna wola wywalczenia Niepodległości. Uosobieniem tej idei stał się Komendant. W Nim skupiły się uczucia żołnierzy i wiara zbiorowa w zwycięstwo. To właśnie stanowiło o wyższości bojowej żołnierza legjonowego. mimo jego słabego wyposażenia i wyszkolenia, to wreszcie, a nie co innego zdecydowało o zwycięstwie naszej młodej armji nad przeważającemi siłami w roku 1920. Przykłady z wojny światowej, czy wcześniej jeszcze wojny japońsko-rosyjskiej, których tu przytaczać nie chcę. żywo ilustrują słuszność i znaczenie powyższych wywodów.

Przeszłość, tradycje i czyny grupy stwarzają podstawę do rozwinięcia się samowiedzy i uczucia mającego za przedmiot własną jaźń grupową, oraz poczucie dumy z postępowania i czynów grupy. stając się przez to walnym czynnikiem podniesienia poziomu życia organizacyjnego.

Każdy np. mądry dowódca armji jako całości. jak i poszczególnych jej oddziałów. pielęgnuje świadomość grupową i uczucia dla grupy oparte właśnie na poznaniu dziejów, tradycji i poszanowaniu jej. Widomemi znakami tego ducha grupy są jak powiedzieliśmy pewne hasła, symbole ucieleśniające całą przeszłość i tradycję. Dla pułku np. takim godłem jest cho-

[1]) William Mc Dougall—Psychologja Grupy. str. 295.

rągiew pułkowa. Symbolizuje ona służbę dla Ojczyzny, a zarazem dzieje pułku, jego dni zwycięstw i chwały, jest jakby trwałym pomnikiem wiążącym młodych żołnierzy z tymi, którzy w obronie jej legli na polach bitew.

Właśnie dla podtrzymania i rozsiania tradycji pułku organizowane są święta pułkowe. To zresztą uzasadnia celowość świąt państwowych, narodowych, organizacyjnych i t. p.

„Duch grupy, czyli idea grupy, że powtórzymy za Mc Dougall'em[2]), wraz z uczuciem oddania się grupie, rozwiniętemi w duszach wszystkich jej członków" stanowi mocną więź organizacyjną. Niemniej przyczynia się do podniesienia poziomu życia danej grupy zarówno moralnego, jak intelektualnego. Grupa bowiem, jako zorganizowana całość ucieleśnia pewne tradycje, zwłaszcza uczucia dla pewnych moralnych zalet takich choć by jak odwaga, wytrwałość, dotrzymywanie słowa, uczucia te przenikają całość, udzielając się każdemu członkowi, a szczególnie nowowstępującym, drogą sympatji, czy też masowej sugestji, czy wreszcie drogą rozmyślnego podporządkowania swego własnego sądu i opinji, sądowi i opinji całości.

Starałem się wykazać pokrótce, że duch grupy obejmujący ideę grupy i pewne uczucie oddania, lub przywiązania względem niej jest zasadniczym warunkiem wszelkiego wyżej rozwiniętego życia zbiorowego i każdego celowego działania zbiorowego. Uczestniczenie więc w duchu swej grupy to jeden z warunków współżycia wogóle, a więc i współżycia obywatelskiego.

Duch obywatelski to przejęcie się dążeniami i zadaniami swego narodu, Państwa, czy wreszcie organizacji, której się jest członkiem, gotowość do ofiar dla nich, oraz wpływ jaki ten nastrój ogółu na jednostki wywiera".

„Gdzie wytworzy się duch grupy tam istnieć poczyna honor grupy, dążenia do jaknajdoskonalszego postępowania wszystkich jej członków, aby uzyskać uznanie oraz godność grupy t. j. świadomość jej wartości i wymaganie szacunku dla niej. Każdy członek grupy to wyraziciel tego honoru i tej godności, które narzucają pewne sposoby bycia i postępowania. Jeżeli osobnik jest jednostką samorządną, sam z widomego przekonania i dobrej woli do nich się stosuje, jeżeli jest jednostką innorzędną zmusza go do tego społeczeństwo, używając nagany i kary, nieraz bardzo surowej; tak członek rodziny uwłaszczający jej honorowi i godności staje się „obcym", zrywają z nim stosunki, nie znają go „wyrzekają się go". Stowarzyszenie wyklucza ze swego grona członków „niegodnych". Przemawia w tem postępowaniu nie tylko obrażone poczucie moralne, ale także instynkt samozachowawczy. Stracić honor i godność to tak dla osobnika, jak dla grupy stracić prawo do współżycia, być skazany na samotność społeczną, a nawet na zagładę. Człowiek lub grupa, których się nie szanuje, których się lekceważy, to istoty bezbronne. Wszakże jedną z najpotężniejszych tarczy człowieka i zespołu w walce życiowej jest poczucie własnej rzeczywistej wartości i płynące z niego siły, wymuszające dla siebie prawo bytu[3]).

Zacytowanym powyżej ustępem chcę zamknąć swoje uwagi nad czynnikami warunkującemi powołanie i oddziaływanie grupy, zarówno na pojedyńczych członków, jak i na całe zorganizowane grupy.

---

[2]) Op. cit. str. 138.

[3]) Porówn. Dobrzyńska - Rybicka — „Nauka obywatelstwa" str. 72 i 73.

Z przytoczonych przykładów widzieliśmy że „duch grupy" odgrywa niezmiernie ważną rolę w podnoszeniu postępowania i rozszerzaniu horyzontu zainteresowań każdej jednostki poza ciasne koło jej własnego „ja", czy też ciasnych interesów rodzinnych, zawodowych i zwraca ją do wysiłków podejmowanych dla wspólnego dobra; pobudza do podporządkowania swoich prywatnych celów celom publicznym, usprawnia przeciętnego człowieka do wzniesienia się niekiedy na górne szczyty oddania i poświęcenia samego siebie. Duch grupy w organizacji każdej jest więźbą najmocniejszą, spajającą wszystkich członków w jeden zwarty organizm świadomy swych zadań, zdolny do zbiorowego czynu w imię honoru, bądź interesów organizacji jako całości.

Nie potrzebuję chyba dowodzić, że rozwijanie i czuwanie nad rozwojem ducha organizacyjnego w wychowaniu młodzieży strzeleckiej jest podstawowem zadaniem wszystkich nas instruktorów i kierowników pracy, którzy jesteśmy odpowiedzialni za poziom i kierunek prac Związku Strzeleckiego

Dotknąłem na wstępie niniejszego artykułu, że właśnie wychowanie „strzeleckie" t. zn. uświadomienie ideowo - organizacyjne, znajomość tradycji, przyswojenie celów jakim służy Związek Strzelecki, dbanie o ich czystość jest bardzo nikłe wśród naszych członków. To mojem zdaniem jest jedną z przyczyn, że mimo sprężystych form organizacyjnych, mamy niedostateczną spoistość wewnętrzną i prężność wychowawczą na otoczenie.

Oczywiście poznanie z tradycją, symbolami i godłami organizacji, uświadomienie ideowe, piecza nad utrzymaniem właściwego ducha organizacji, wchodzi w zakres pracy wychowania obywatelskiego przedewszystkiem i uwag powyższych przestrzegać powinni w pierwszym rzędzie referenci wychowania obywatelskiego. Niemniej przecież, to cośmy tutaj nazwali duchem grupy przenikać i wiązać musi każdą dziedzinę pracy strzeleckiej, bo jedynie wtedy będzie ona skuteczna.

Pragnę już tylko przykładowo omówić niektóre typowe środki jakie mojem zdaniem wpływają na podtrzymanie utrwalenia ducha strzeleckiego w naszej pracy.

Socjologja dowodzi, że rozwój ducha grupy polega na dwuch zasadniczych procesach, mianowicie na procesie *nabywania wiedzy* o grupie i na procesie *kształtowania się pewnego uczucia* przywiązania do grupy.

Przyjmując te założenia powiemy: proces przygotowania młodzieży strzeleckiej musi w pierwszym rzędzie objąć gruntowe zapoznanie jej z dziejami i tradycją własnej organizacji, z zadaniami i celami jakim służy Związek Strzelecki w teraźniejszości, wreszcie poznać całą strukturę organizacyjną. Ten proces poznania przeszłości i tradycji ma na celu wytworzenie gruntu umożliwiającego uczuciowe związania młodego pokolenia strzeleckiego pracą i wysiłkami tych naszych poprzedników, których jesteśmy „spadkobiercami" Linja ciągłości tradycji powinna być zachowana nietylko formalnie w naszej deklaracji ideowej, ale musi żyć w duszach nas wszystkich jak również i tych, którzy po nas przyjdą.

Niechże więc strzelec pozna źródła tradycji z których wyłonił się do życia Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki; niech się zorjentuje jaka była organizacja, warunki pracy i dorobek strzelców przedwojennych, kto to im przewodził i co ich ożywiało w pracy.

Tu znajdzie wyjaśnienie wielu haseł, symbolów i zwyczajów, któremi się i dziś posługujemy, a które prze-

cież mają swoją chlubną przeszłość nie zawsze dobrze rozumianą.

Poznanie z deklaracją ideową, prawem i przyrzeczeniem strzeleckiem daje członkom pogląd na rolę Związku Strzeleckiego, określi zarazem stosunek strzelca do organizacji i wykreśli drogi postępowania w życiu codziennem. Oczywiście poznawanie z tradycją i prawem nie powinno być jedynie nauczaniem, jakimś suchem „obkuwaniem", czy udzielaniem morałów, musi zaś być wiązane z żywym przykładem i codziennym czynem.

Wybór patrona oddziału, uroczystości przyrzeczeń, wszelkie święta i obchody o charakterze organizacyjno - rodzinnym (poświęcenie chorągwi, zawody i popisy, rocznice, opłatek, święcone, wzajemne odwiedzanie się i t. p.) wytworzenie radosnej atmosfery życia strzeleckiego wokół pewnych konkretnych ośrodków, organizuje ideowe środowisko wyobrażeń i uczuć, stale oddziaływuje na członków, budując stopniowo w ich psychice system stałych pojęć i zasad etyczno - organizacyjnych. Do tej samej kategorji wpływu wychowawczego zorganizowanego otoczenia na wywołanie i podtrzymanie ducha strzeleckiego mogą posłużyć zjazdy, kursy, wycieczki, życie świetlicowe i obozy. Szczególnie to co się da osiągnąć przez dobrze zorganizowane życie świetlicy, obóz, gdzie członkowie pozostają w bezpośrednim życzliwym kontakcie ze swymi przełożonymi i ze sobą, przewyższa w wynikach wszystkie inne wysiłki podejmowane w ciągu długich nawet lat.

Pragnę podkreślić jeszcze jeden z czynników, który przyczynia się walnie do podniesienia moralnego tonu przez należytą dbałość i odwoływanie się do ducha organizacji. Czynnikiem tym, mojem zdaniem, jest wpływ wychowawczy przywódcy i jego przykład osobisty. Komendant, prezes, czy referent wychowania obywatelskiego na każdym stopniu organizacyjnym, jeśli sam jest przeniknięty duchem strzeleckim przestrzega skrupulatnie zasad prawa strzeleckiego w swojem postępowaniu, dzięki powadze swego stanowiska, wywierać może i wywiera ogromny wpływ wychowawczy na członków i na urobienie opinji, oraz nadaje jej odpowiednie formy. Stąd końcowy morał: Jeśli chcemy żeby Związek Strzelecki był organizacją zwartą przeniknięta duchem strzeleckim dbać musimy bardzo o to, aby starszyzna strzelecka na wszystkich stopniach organizacyjnych znała tradycje strzelecką, przeniknięta była jej duchem i przykładem osobistym kształtowała postępowanie strzelców.

W. S.

Sytuacja wewnętrzna

Zwycięstwa już odniesione, stają się pomnikami klasycznej prostoty. Gdy się czyta o zwycięstwach wojennych Napoleona, każdemu laikowi wydają się one nadzwyczaj łatwemi. Przecież to takie naturalne, że trzeba było właśnie tak a nie inaczej pokierować korpusami armji. Czytającemu bieg rozkazów wielkiego wodza trudno uwolnić się z pod sugestji, iż gdy by on znalazł się na miejscu Bonapartego uczyniłby tak samo.

Zwycięstwo odniesione przez Marszałka Piłsudskiego w wyborach z dn. 16-go listopada ma już dzisiaj wdzięk stuprocentowej prostoty. Primo dlatego, że w odczuciach naszych osoba Marszałka łączy się tylko ze zwycięstwem. Rozumiemy jako coś najzupełniej naturalnego, że kiedy Komendant wypowiada lub przyjmuje walkę, musi wygrać. Secundo, ponieważ trudno odsunąć od siebie wrażenie, że środki zastosowane w tej walce przez Marszałka były tak niezawodne i tak jedynie słuszne, że poprostu nie można było zrobić nic innego lub inaczej, że to tak właśnie musiało być.

Tymczasem, jakkolwiek dzieło zwycięstwa jest niewątpliwie proste, drogi jego osiągnięcia i konsekwencje były i są niezmiernie złożone, pełne ważkich problemów, wymagających nader trudnych rozstrzygnięć, obfite w ciężary ryzyka i konieczności naginania się do surowych wymagań każdorazowej sytuacji.

Nie byłoby słusznem twierdzenie, iż zwycięstwo obecne polega na tem, że Marszałek posiada większość w sejmie. Posiadał on w nim większość w roku 1919-ym, nawet coś więcej niż prostą większość — posiadał jednomyślność. Na Naczelnika Państwa został wybrany wszystkiemi głosami posłów. Sejm jednomyślnie złożył mu hołd po zdobyciu Kijowa. Znakomitą większością przyjął zdobytą przez niego granice wschodnie państwa. W r. 1922 - im większością ogłosił ustawę, że „Marszałek Piłsudski dobrze zasłużył się ojczyźnie". A i w maju roku 1926-go olbrzymia większość sejmu zatwierdziła przewrót polityczny i powołała Marszałka na urząd prezydenta, przelewając następnie tę władzę na kandydata Marszałka—prof. Ignacego Mościckiego. Ówczesna większość za Marszałkiem mogła być nader łatwo rozszerzoną —Ignacy Daszyński nie bez słuszności twierdził, iż zarządzone wówczas, w gorącej atmosferze przewrotu, wybory, byłyby polem całkowitej klęski ówczesnej opozycji — N.-Demokracji i zwycięstwa partyj lewicowo - centrowych, stojących przy Marszałku. Zasadniczo, choć w nieco innych założeniach, cel ten został osiągnięty w wyborach 1928 - ego roku. Endecja została sprowadzona do bezsilności, BB. oraz stronnictwa robotniczo - włościańskie, walcząc o mandaty pod hasłem współpracy z Piłsudskim, odniosły walne zwycięstwo.

Istota zatem zwycięstwa z dnia 16-go listopada nie leży w większości. Tkwi ona w politycznej i moralnej treści tej większości.

Nie ulega wątpliwości, iż Marszałek, przy jego talencie jednania sobie ludzi, oraz reprezentowanym kapitale czynu, czerpanie z którego musi nęcić jednostki i grupy polityczne, miał zawsze — a zwłaszcza w okresie ostatniego czterolecia — możność, i to bardzo łatwą, utrzymania przy sobie znakomitej większości posłów i frakcyj. Rzeczy bynajmniej nie stały w ten sposób, by Marszałek chciał, tylko chętnych za-

brakło. Przeciwnie, chętnych było zawsze pod dostatkiem, lecz Marszałek rozmawiać z nimi nie chciał.

Nawet po wyborach z 1928 - ego roku, gdy na widowni parlamentarnej zjawił się kamień obrazy dla partyj — Blok Bezpartyjny, stronnictwa lewicy i środka gotowe były do najdalej idącego kompromisu za cenę pozorów udziału w rządzeniu, pozorów, że Piłsudski uznaje i respektuje ich istnienie, że czasami — chociażby przy filiżance czarnej kawy — gotów jest spędzić z ich przedstawicielami godzinę czasu — chociażby na rozmowie o dzieciach i pogodzie — by stworzyć pozory, że się z niemi liczy i porozumiewa. Jeszcze na początku roku 1930 - ego te możliwości były otwarte przed Belwederem. Stronnictwa późniejszego Centrolewu głośno łudziły się, iż objęcie kierownictwa gabinetem ministrów przez prof. Bartla jest zapowiedzią utorowania ścieżki między Sejmem i Belwederem, po której pomykać będzie duch kompromisu.

Z punktu widzenia osobistej wygody Marszałka, pójście po linji podtrzymywania takiej większości byłoby niewątpliwie najwłaściwsze. Nie wymagałoby to poważniejszego wysiłku, oszczędzałoby przykrości wysłuchiwania najgłupszych oskarżeń, oszczerstw, inwektyw i insynuacyj, nietylko niepokojących społeczeństwo lecz sprzymierzających się poza granicami państwa z antypolską agitacją pewnych czynników niemieckich, sowieckich i t. p., co oczywiście silnie utrudniało pracę rządzenia, zwiększając jednocześnie jej odpowiedzialność.

Dlaczego Marszałek odrzucił ten kompromis, oraz płynące z niego chwilowe ułatwienia swej pracy i życia?

Na pytanie to możemy odpowiedzieć całkiem pewnie i wyraźnie: dlatego, że treść polityczna i moralna tego kompromisu była i musiała być dla niego nie do przyjęcia, z punktu widzenia interesów Polski na dalszą przyszłość.

Jakkolwiek ocenialibyśmy treść polityczną kompromisu licznych, stosunkowo drobnych, partyj, takich jakiemi są w swej konsystencji intelektualnej i ideowej partje nasze, co do jednego wszyscy muszą się zgodzić, a mianowicie, iż jest ona zbyt ubogą, by można było realnie postawić ją u steru dużego państwa, w czasach wielkich wstrząsów i burz wyznaczających rządom zadania niezmiernie trudne, wymagające śmiałości decyzji i odwagi czynu.

Kompromis licznych partyj, dyktowany równocześnie przez olbrzymie ambicje rządzenia i obawę ponoszenia odpowiedzialności za rządy, każdej z osobna, jest z reguły sztuką poszukiwania zysku i unikania strat lub ryzyka, przez każdego z kontrahentów, oczywiście zysków i strat partyjnych, nie państwowych. Stąd, jeśli nawet przypuścić, iż partje zdołały zdobyć się na maksimum bezinteresowności, zawarty przez nie kompromis będzie wyrazem nie tego co w ich światopoglądach jest wyraźnego, śmiałego, oryginalnego, a co przeto mogłoby posiadać wartości twórcze, lecz rezygnacji z wszelkich wartości na rzecz bezbarwnej przeciętności, ponieważ za to co jest oryginalne, a zatem przedstawiające pewne ryzyko, u jednych, nie zechcą ponosić odpowiedzialności inni. Doświadczenie pozwala twierdzić, iż gdyby nawet z pośród stających do kompromisu w sprawie programu rządzenia paru partyj, każda posiadała swój własny, dobry, użyteczny w pewnych warunkach, szkic takiego programu, ich kompromis urodzi zupełne głupstwo, które w praktycznem wykonywaniu przeobrazi się w bolesny absurd. Ponieważ tę ostatnią ewentualność wyklucza u nas niezmierne ubóstwo in-

telektualne sztabów partyjnych[1]), odpada także możliwość, by mogły się one zdobyć na istotną bezinteresowność wobec państwa.

I tu stajemy wobec zagadnienia stokroć od poprzedniego groźniejszego dla życia zbiorowego narodu i państwa, a mianowicie wobec strasznej zaiste moralnej treści kompromisów naszych partyj w sprawie rządzenia. Nasze własne doświadczenia, poczynione pod tym względem na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia, wystarczą jako materjał dowodowy dla tego twierdzenia. Zagadnienie sprowadza się do nader prostej konkluzji, a mianowicie, że — pomijając nawet kwestję czysto kryminalnej moralności jednostek działających w domenie władzy z ramienia partyj — partyjny punkt widzenia państwa i interesu publicznego spoczywa w samej partji, w jej niejako istocie. Że zatem nie jest on objektywny i że rząd powstały z łona partyj reprezentuje tyle punktów i metod oceny rzeczywistości państwowej i społecznej, z ilu frakcyj wywodzą się ministrowie i ich współpracownicy. Że nadto z tego punktu widzenia i odczuwania interes partji, a może on być akurat idealnie sprzeczny z interesem publicznym, zajmuje stanowisko naczelne i zarówno zagadnienie władzy jak i samo państwo traktowane są jako środki poprawiania tego właśnie naczelnego dla frakcjonistów interesu. Zło to jest zapewne mniejsze w narodach posiadających nieliczne i silne partje, gdzie jedna zdobywając większość musi ponosić odpowiedzialność za interes publiczny, mając przeciw sobie jednolitą opozycję, liczącą się z możliwością dojścia do włady w dniu jutrzejszym. U nas zaś, gdzie słabość partyj zwalnia je od odpowiedzialności za państwo, podstawą szukania rozrostu siły jest opozycja, a metodą demagogja. W tych warunkach rządy partyjne stają się konsorcjami parcelacyjnemi w stosunku do dóbr wytwarzanych przez społeczeństwo i znajdujących się w rękach państwa, dezinteresującemi się istotnemi problemami politycznemi i kulturalnemi, jako pozbawionemi widocznej użytecznej wartości, a kryjącemi, zwłaszcza dla ludzi o słabej inteligencji, rozliczne niebezpieczeństwa kompromitacji i co zatem idzie — utraty wpływów na giełdzie wyborczej.

Oczywiście Marszałek Piłsudski jest zbyt silną indywidualnością i sytuacja jego zbyt wydatnie góruje nad sytuacją wszystkich poszczególnych i wszystkich razem wziętych partyj, by, podtrzymując w Sejmie większość dla swoich rządów, złożoną z takiej lub innej grupy frakcyj, nie zdołał zmniejszyć do minimum grożącego państwu niebezpieczeństwa politycznej i moralnej ich treści. Nasze frakcje zbyt są słabe, by nie skorzystać z okazji pochwalenia się cnotami, gdy niecnotliwym być nie można. Tylko że wówczas naród nie miałby powodu tak głęboko czcić i kochać Marszałka, jak to czyni. Nie miałby powodu, albowiem tak postępując byłby on niewątpliwie zręcznym politykiem, lecz nie mężem stanu, nie wodzem narodu, nie organizatorem przyszłości Polski.

Dlaczego?

Otóż dlatego, że zachowując system rządów partyjnych, a tylko zmniejszając przejściowo jego skutki, pozostawiałby przed nim otwartą możność.

---

[1]) Uderzającym musi być da każdego inteligentnego umysłu fakt, że nasze partje nie wyprodukowały żadnej literatury publicystycznej, zdradzającej obecność w ich łonie intelektu. Cała PPS zdobyła się w ostatnich kilkunastu latach na jedną książkę Niedziałkowskiego. N. D. może się poszczycić mało przytomnymi łamańcami Stanisława Grabskiego i ramotami Dmowskiego, nie znajdującemi uznania już nawet w łonie partji. Obraz to okropnej nędzy.

a nawet pewność powrotu do dawnych przedmajowych form z chwilą, gdy stanąłby on wobec słabszej niż Marszałek indywidualności, ponoszącej historyczną odpowiedzialność za państwo i dysponującą nominalnie portfelami ministerjalnemi i gdyby nadto ta osobistość była emanacją kompromisu tych samych partyj, pozostającą od nich w niedającej się uniknąć wówczas zależności.

Ta właśnie możliwość, a nawet pewność że inaczej prawie być nie może, musi być całkowicie zamkniętą i raz na zawsze odwróconą. Do tego zaś zmierzając celu Marszałek musiał przywiązywać wagę nie do formalnej lecz do rzeczowej strony zagadnienia posiadania większości w sejmie, t. j. dążyć do zdobycia takiej własnej i jednolitej większości, któraby, będąc wolną od jakichkolwiek związków partyjnych i partyjnej psychiki, stała się zdolną do zajęcia państwowego punktu widzenia zarówno w doraźnem a historycznem zadaniu zmiany ustroju Rzeczypospolitej, jak też i w codziennej współpracy z rządem dla pożytku całego kraju i całego społeczeństwa. Staje się dla wszystkich zrozumiałem — a sprawa ta budziła wielokrotnie znaki zapytania — dlaczego Marszałek systematycznie odrzucał gotowość do kompromisu ze strony rozlicznych partyj sejmowych, przyjmując spokojnie narastający z ich strony stopniowo opór, by go złamać w powszechnem głosowaniu zbiorową wolą narodu.

Zwycięstwo zatem Marszałka, odniesione w dniu 16-ym listopada nad systemem partyjnej nierządności i zepsucia jest zwycięstwem pełnem, zwycięstwem co do formy — większość w sejmie, i co do treści — większość apartyjna, jednolita, nie obciążona żadnym wewnętrznym kompromisem.

W ten sposób oświetlone nie jawi się ono przecież oczom naszym w pełnych wymiarach. Nie uwzględniliśmy bowiem jeszcze — mało naogół dostrzeganego, a tak olbrzymią grającego rolę — czynnika czasu. Dzisiaj, w dobie wielkiego wyścigu narodów ku sprawności i wewnętrznej prężności, w którym Polska ma do wyrównania olbrzymi dystans niewoli i poczynionych przez nią spostrzeżeń w dziedzinie organizacji i myśli państwowej, czynnik czasu w przebieganiu tego dystansu ma dla nas wręcz decydujące znaczenie.

Wprawdzie brak jakiejś tabeli, przepisującej zgóry czas trwania dla procesów społecznych, otwiera pole dla szerokiej w tej materji dyskusji. Lecz ostatecznie granice dowolności są tu dość mocno ograniczone przez logikę objektywnych okoliczności, towarzyszących rozpatrywanemu procesowi.

Marszałek Piłsudski zużył cztery i pół lat dla wydobycia znacznej większości społeczeństwa z odmętów demagogji i panowania partyj, przesunięcia jej myślowości na grunt państwowy i skupienia jej przy sobie dla pracy budowy państwa na zasadach demokratycznych, oraz zmiany ustroju politycznego, zapewniającego trwałość tej pracy. Naród został wyprowadzony z niemocy rozdarcia przez partje i uwolniony od straszliwych ciężarów ich demoralizacji, oraz braku elementarnych kwalifikacyj do kierowania sprawami wielkiego państwa.

Cztery i pół lat — to przestrzeń czasu do której pojęcie: krótka lub długa może być stosowane tylko na tle charakteru dokonanych zadań.

Czy jest ona krótka lub długa dla rozpatrywanych przemian?

Odpowiedzieć na to pytanie można tylko przykładowo. Wyobraźmy sobie, że Marszałek nie wyruszył w dn. 11-go maja 1926 roku z Sulejówka i że rozcinanie gordyjskiego węzła katastrofalnej sytuacji państwowej i

społecznej spadło na barki samego społeczeństwa, na nas wszystkich lecz i na nas samych. Wyobraźmy sobie także że jakimś cudem udało się ominąć wstrząsy rewolucyjne, niebezpieczeństwa zewnętrzne; że udało się stworzyć jakąś koncentrację ludzi dobrej woli, która opanowała władzę i przystąpiła do realizacji zadań podjętych przez Marszałka. a zatem do pokonania wewnętrznego rozdarcia i ducha partyjnictwa z jego wszechwładzą. wdrożenia karności obywatelskiej, naprawy obyczajów w życiu publicznem i zmiany ustroju Rzeczypospolitej. Jeśli nawet posunąć się do optymizmu przypuszczenia. iż to wszystko mogło było nastąpić, mniemam. iż będzie również szczytem optymizmu konkluzja, że trzeba przynajmniej dwudziestu lat pracy owego sprzysiężenia ludzi dobrej woli, by przez akcję uświadamiającą społeczeństwo, przez pracę nad podniesieniem poziomu oświaty i świadomości obywatelskiej. osiągnąć rezultaty, podobne wynikom wyborów z dnia 16-go listopada. Dopiero za piętnaście zgórą lat będziemy mogli ustalić czy Polska miała tyle czasu na szukanie swej siły wewnętrznej. Czy. z dziejowego punktu widzenia, błyskawiczne doprowadzenie jej do tego celu przez Marszałka. nie jest dla niej ocaleniem. Czekajmy biegu zdarzeń.

Teraz przecież już możemy ustalić z całą pewnością, iż rezultat ostatnich czterech i pół lat pracy Marszałka i jego współpracy z narodem, jest dobrodziejstwem dla Polski i że w nadzwyczajnem wygraniu czynnika czasu. spoczywa olbrzymi, nieoceniony walor rezultatu obecnych wyborów sejmowych.

Obraz rzeczywistości dzisiejszej jest następujący: znaczna większość społeczeństwa. reprezentowana przez 250 posłów a więc absolutna i poważna większość sejmu, skupiona jest w jednym bloku siły, stojącej do dyspozycji Marszałka dla celów realizacji jego systemu organizacji i metody pracy państwowej. Blok ten jest rozstrzygającem i aż nadto obszernem oparciem parlamentarnem dla polityki państwowej. gwarancją jej ciągłości, conajmniej na okres najbliższych pięciu lat. — maksymalny w państwach demokratycznych. po wojnie nigdzie bodaj nie osiągalny.

Na obu flankach tego bloku wznoszą się reduty partyjnej opozycji, które dzielą doktryny programów, lecz łączy wspólny duch defenzywy przed ostrzem reformistycznych zadań centralnego bloku, godzących w dotychczasowe podstawy ich prosperacji.

O ile reduta opozycji prawostronnej, N. D., reprezentująca konglomerat fanatycznego kołtuństwa i szowinistycznego nacjonalizmu, posiada. wprawdzie nieznaczną, lecz zwartą siłę, o tyle reduta lewostronna, zlepiona z resztek schorzałego socjalizmu i paru klaników stanowego zacietrzewienia chłopskiego, nie może być brana zbyt poważnie pod uwagę Nie posiada ona zwartości wewnętrznej — przeciwnie nurtują ją tendencje rozwodowe. Posłowie chłopscy nie są bynajmniej zainteresowani w dźwiganiu ciężarów wewnętrznego kryzysu socjalizmu i trwania w pięcioletniej bezczynności politycznej. której znów potrzebują socjaliści dla pracy odnalezienia swego oblicza ideowego i odnowienia swoich podstaw organizacyjnych. Wolno przypuszczać, iż drobne klubiki chłopskie szukać będą. bądź każdy na własną rękę. bądź wspólnie — porozumienia z Blokiem, — kto wie. może stworzone zostaną możliwości nadania sensownych i racjonalnych form ruchowi ludowemu.

Układ stosunków w Sejmie zależeć będzie w znacznym stopniu od zachowania się obojga opozycyj. Choć

brzmi to nieco paradoksalnie, wobec słabości jej sił, niewątpliwie tak jest.

Blok ma przed sobą nader poważne i odpowiedzialne zadania. Dźwigając, przez posiadanie większości, odpowiedzialność za Sejm, za wartość jego pracy; mając do wyrównania olbrzymie zaległości w dziedzinie ustawodawstwa po sejmach poprzednich, będzie on mało skłonny do obojętnego przyglądania się wszelkim dążeniom opozycji skompromitowania tego sejmu, obniżania jego powagi w stosunku do spraw państwa, do reprezentującego go rządu, do pracy ustawodawczej wreszcie. Gdyby opozycja poszła po linji takich usiłowań, sprowokowałoby ostry konflikt między sobą i Blokiem, z trudnemi do przewidzenia konsekwencjami.

Będą to jednak wewnętrzne sprawy sejmu i kwestja dalszych losów partyj politycznych.

Przed Polską i przed narodem natomiast otwarte zostały jasne perspektywy wewnętrznego rozwoju, a zatem i stałej poprawy sytuacji międzynarodowej. Narazie zapewniona została stabilizacja obecnego układu politycznego. Reforma ustrojowa zamknie raz na zawsze drogi powrotu do układu partyjnego, przedmajowego, wzmocni władzę wykonawczą, podniesie rolę Głowy Państwa. Na straży tego nowego ustroju stanie Prezydent, wybrany — jeśli nowa konstytucja nie postanowi inaczej — przez obecną większość sejmową, która będzie posiadała większość w Zgromadzeniu Narodowem. W międzyczasie postępy oświaty i samowiedzy obywatelskiej wypierać będą resztki kołtuństwa pojęciowego i ciemnoty, na której żeruje demagogja partyjna — nowy porządek rzeczy znajdować będzie coraz szersze oparcie w społeczeństwie.

Możemy śmielej patrzeć w przyszłość, pod warunkiem , że będziemy podnosić wartość naszej własnej pracy na wszystkich zajmowanych przez nas posterunkach i na każdym szczeblu hierarchji.

Zwycięstwo obowiązuje! — oto hasło i memento, o którem nie trzeba zapominać i z którego należy czerpać inspiracje do konsolidacji oraz uszlachetniania wysiłku.

ST. NOW.

Zagadnienia polityki międzynarodowej

W przeciwieństwie do września październik cechował zastój zupełny niemal w sprawach ogólnych, w pracach instancyj międzynarodowych. Po zakończeniu sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie zapanowała cisza, kierownicy polityki wielkich mocarstw i cały sztab współpracowników opuścili brzegi Lemanu. Wraz z zakończeniem obrad Ligi umilkły również odgłosy poruszanych tam zagadnień międzynarodowych, kwestyj Paneuropy, mniejszości narodowych i t, d. Natomiast rozwijały się nadal istniejące już przedtem konflikty międzynarodowe.

Wypadki w Niemczech były bardzo znamienne i doniosłe. Hitler coraz wyraźniej precyzował w początkach października swoje wrogie traktatowi wersalskiemu i planowi Younga zamiary, grożąc zemstą sygnatarjuszom traktatu, których uważa za zdrajców Niemiec. W wywiadzie dla pisma „Times" zastrzegł się, że nie ma zamiaru próbować drogi zamachu, lecz chce dokonać reformy w drodze legalnej. Szukał on porozumienia z nacjonalistami Danji i państw skandynawskich dla poparcia swego programu, starał się również wywołać w Anglji przeświadczenie o potrzebie wzmocnienie Niemiec jako szańca antybolszewickiego. Dalszym objawem wzrostu nacjonalistycznych i wojennych dążeń Niemiec był wielki trzydniowy zlot Stahlhelmu w Koblencji w świeżo odzyskanej Nadrenji, w czasie którego wygłaszano butne antyfrancuskie przemówienia. Zlot wywołał zaniepokojenie we Francji, a nawet niepokój w Anglji i Ameryce w niektórych organach prasy. Teren zjazdu i antyfrancuski charakter przemówień wzbudziły wątpliwości co do kierunku rewindykacyjnych dążeń Niemiec. Zwłaszcza Action Française obawia się akcji przeciw Francji, podając tem w wątpliwość wartość paktu reńskiego, jako gwarancji bezpieczeństwa. Obawy te są objawem powolnego utrwalania się świadomości, że atak Niemiec nie koniecznie bierze sobie Polskę jako objekt działania, lecz może rozpocząć od sprawy Alzacji, Drang nach Osten toczy się coraz wyraźniej z Drang nach Westen. W dążeniach wschodnich nastąpił nowy moment, interesujący. Znany pisarz Ludwig, krytykując hitlerowców, zarzuca im wysuwanie na plan pierwszy korytarza pomorskiego zamiast cennego dla Niemiec Śląska.

O ile dążenia antytraktatowe nie wyszły dotychczas po za granice manifestacyjnych uchwał i artykułów, to sprawa rewizji planu Younga i osiągnięcia moratorjum dla Niemiec przybrała kształty realne.

Dobrą podstawą do żądań w tej sprawie stanowi obecny kryzys gospodarczy w Niemczech, doprowadzający nawet do strajków i deficytu budżetu państwowego. W staraniach swoich Niemcy bardzo umiejętnie wyzyskują argument, że dalsze pogorszenie stosunków gospodarczych ułatwi działalność obozu Hitlera i komunistów. Nadto starają się wykazać, że gospodarcza katastrofa Niemiec odbić się musi ujemnie na całokształcie stosunków światowych. Niepokój ich pogłębia jeszcze fakt, że ostatnie wydarzenia osłabiły zaufanie do Niemiec i odpływ złota zagranicę trwa ciągle. W tych warunkach realne rokowania o moratorjum dla Niemiec prowadził w Ameryce dr. Schacht, który równocześnie starał się tam o uzyskanie pożyczki dla ratowania deficytu

budżetowego, którą otrzymał w wysokości 125 milj. dolarów na 4³/₄%. Natomiast w sprawie moratorjum dla spłat reparacyjnych poglądy w Stanach Zjednoczonych były bardzo różne. To wstrzymanie wypłat niemieckich musiałoby pociągnąć za sobą moratorjum dla długów aljanckich w Ameryce, na których spłacanie przeznaczona jest bardzo znaczna część (1½ milj. mk.) rat reparacyjnych, reszta — 660 milj. mk. wedle warunków haskich nie może podlegać żadnemu moratorjum. Z tego względu sfery rządowe amerykańskie — prez. Hoover i Mellon w konferencjach z Schachtem oświadczyli się przeciw moratorjum, natomiast zainteresowane sprawą kryzysu gospodarczego sfery finansowe amerykańskie przychylnie odnoszą się do propozycji niemieckiej, twierdząc, że rozwój kryzysu uczyni to moratorjum koniecznem.

Wśród takich nastrojów rząd Brüninga przygotowywał na sesję parlamentu szereg projektów finansowych, mających zredukować budżet Rzeszy o 300 milj. mk., między innymi redukcję pensji ministrów i posłów o 20%, urzędników o 6%. Wobec trudności stworzenia wielkiej koalicji a nawet koalicji prawicowej liczyć się musiał z brakiem stałej większości i opierać się na przewidywanem poparciu ze strony socjalistów, którzy w obawie przed dojściem do władzy narodowych socjalistów muszą się godzić na liczne ustępstwa od swego programu. Otwarcie parlamentu w dn. 13 października odbyło się wśród awantur ze strony hitlerowców i komunistów oraz rozruchów ulicznych o charakterze antysemickim. Niektóre organy prasy niemieckiej oskarżały Polaków o organizowanie tych zamieszek, wymieniając nawet ludzi z korpusu dyplomatycznego polskiego w Niemczech, co wywołało protest posła Knolla. Dochodzenie policyjne wykazało zupełną bezpodstawność tych oskarżeń, miarą jednak metod prasy nacjonalistycznej może być nieumieszczenie przez wiele pism oficjalnego komunikatu policyjnego w tej sprawie.

W wyborach prezydjum parlamentu zwyciężył kandydat socjalistyczny, dotychczasowy prezydent Reichstagu, Loebe, jednak tylko względną większością głosów — 269 na 209 przeciwnych i 77 wstrzymujących się od głosowania. Kanclerz Brüning w exposé rządowem podkreślił trudną sytuację finansową i gospodarczą Rzeszy i uznał za konieczne przyjęcie dekretów prezydenta Rzeszy. Co do polityki zagranicznej był przeciwny polityce wszelkich awantur, dążąc jednak do równouprawnienia Niemiec na terenie międzynarodowym. Wobec zbrojeń innych państw uznał za konieczne utrzymanie siły Reichswehry. Wnioski hitlerowców w sprawach finansowych zgłoszone, nosiły charakter wyraźnie demonstracyjny i bardzo krańcowy.

Atak na rząd w postaci 12 aż wniosków o votum nieufności dla całego rządu lub poszczególnych ministrów nie udał się—wniosek o przejście do porządku dziennego uchwalono 318 gł. przeciwko 236. Rząd więc utrzymał się chwilowo przy władzy.

Hitlerowcy skierowali również swoje ataki na sejm i rząd pruski, domagając się nowych wyborów, jednak i na tym terenie akcja ich doznała niepowodzenia wobec wyniku głosowania, które większością 60 głosów odrzuciło propozycję.

Jakkolwiek więc dotychczas rząd pozostał u władzy bez zmian, to jednak w działaniach polityki niemieckiej zaznaczył się silny wpływ nacjonalistów, a ich coraz pewniejsze wystąpienia wewnętrzne muszą budzić dalszy niepokój.

O stanowisku opinji francuskiej miałem możność częściowo już

wspominać. Naogół cechuje tę opinję żywe zaniepokojenie wypadkami w Niemczech, przeświadczenie o potrzebie wzmocnienia kursu polityki francuskiej i rozczarowania do ustępst, uczynionych przez Brianda.

Również pomysły zmian w planie Younga natrafiają na opór w opinji francuskiej, która coraz wyraźniej rozumie, że ustępstwa nie uspakajają Niemców, lecz zwiększają tylko ich żądania. Obok Action Françaice, znanej z niechęci w stosunku do Niemiec, występują w innych pismach rozmaici politycy, jak Poincaré, Painlevé, Malwy. Wyjątkiem są wystąpienia Hervé w Victoire, który nie przestaje ofiarowywać Niemcom sojuszu wzamian za wykonanie ich głównych żądań w sprawie długów i reparacyj, zagłębia Saary, Anschlussu austrjackiego, zwrotu niektórych kolonij (ewentualnie Togo i Kamerun), parytetu armji francuskiej i niemieckiej oraz oddziałania na Polskę co do rewizji granic w korytarzu pomorskim. Rysuje w artykułach możliwość zupełnej zgody Niemiec i Francji i ich ścisłego sojuszu, opartego na wdzięczności Niemiec za ustępstwa. Nacjonaliści niemieccy wobec tych ofert zachowali rezerwę, głosząc, że nie rozumieją celu sojuszu. Cała akcja Hervé skończyła się więc dla niego dość kompromitująco. Wyraźniejszej reakcji Francji wobec niemieckich dążeń i zmian u sąsiada oczekiwać należy już wkrótce, w czasie sesji parlamentu francukiego, gdzie zapowiedziane są liczne interpelacje pod adresem rządu.

Skutki zmiany nastrojów i wzrostu nacjonalistycznych dążeń w Niemczech odbiły się bardzo wyraźnie na terenie Austrji. Rząd kanclerza Schobera zwalczając nacjonalistyczną Heimwehrę, usunął jeszcze w lecie jej komendanta, maj. Pabsta z granic państwa. Następcą jego został ks. Rüdiger Stahremberg, znany ze swych sympatyj dla ruchu hitlerowskiego, uczestnik walk na Górnym Śląsku, wybitny antysemita. Rezultatem zapewne jego manewrów politycznych było ustąpienie w końcu września rządu kanclerza Schobera, stojącego na gruncie lojalnego wykonywania traktatów i dążącego do spokojnej gospodarczej odbudowy Austrji na gruncie zaufania międzynarodowego. Nowy rząd pod przewodnictwem Vangouin'a jako kanclerza, ze znanym ks. Seiplem w charakterze ministra spraw zagranicznych, ma jako ministrów dwóch reprezentantów Heimwehry: ks. Stahremberga i Hübnera. Nowy rząd, nie mając większości w parlamencie obecnym, nie zdecydował się na zwołanie sesji, lecz zażądził rozwiązanie parlamentu i nowe wybory na 9 listopada. Do wyborów tych Heimwehra występuje przeważnie samodzielnie, licząc na zmianę nastrojów. W oświadczeniach przywódcy stronnictwa jest nawet mowa o możliwości pozaparlamentarnego rozwiązania sytuacji w drodze zamachu stanu. Jako zadanie swoje głosi Heimwehra potrzebę wytępienia w Austrji tendencyj marksistowskich i uważa stronnictwa mieszczańskie za niezdolne do przeciwstawienia się tym tendencjom, które grożą bolszewizmem. Trudno przewidywać wynik wyborów w Austrji wobec rozbicia stronnictw mieszczańskich aż na 7 grup, ale niewątpliwie zmienią one oblicze parlamentu i kierunek polityki austrjackiej.

Polityka Włoch również ustosunkowała się przychylnie do zmian w Niemczech, o czem wspomniałem już w artykule poprzednim. Potwierdzenie tych twierdzeń znajdujemy w głosach prasy włoskiej, pełnych sympatji dla Hitlerowców i w rozkazach faszystowskich. Na początku października zaszły zmiany w kierownictwie partji faszystowskiej — Turati zastąpiony został przez Giurati'ego, znane-

go prawnika. Nie wpłynęło to jednak na zmianę nastrojów, gdyż Wielka Rada Faszystowska poparła stanowisko rządu w sprawie utrzymania parytetu zbrojeń morskich z Francją. Okazją do nowych enuncjacyj Mussoliniego był obchód 8-miolecia pochodu faszystów na Rzym, połączony z szeregiem uroczystości w całych Włoszech.

Mowa, wygłoszona przy tej okazji przez Mussoliniego, zawierała znów mocne akcenty w sprawie zbrojeń i polityki zagranicznej. Mussolini twierdził, że mowy jego poprzednie zerwały maskę obłudy z Europy, gdzie Włochy były stale zniesławione. Zbrojenia Włoch uważa za konieczne wobec zbrojeń innych państw, jakkolwiek stwierdza, że Włochy nie mają zamiaru same zaczynać wojny.

Powracając do sprawy rewizji traktatów, stwierdził tę możliwość przewidzianą nawet w pakcie Ligi Narodów. Za konieczność dziejową dla Włoch uznał ekspansję na półwysep Bałkański wobec znacznego przyrostu ludności i braku miejsca dla niej na półwyspie italskim.

Nowym akcentem w mowie rzymskiej, nawet sprzecznym z niejednokrotnie dawniej wyrażanymi poglądami, było zdanie o uniwersalności faszyzmu, który w nowy sposób rozwiązuje stosunek jednostki do państwa i grup społecznych między sobą.

Mowa Mussoliniego wywołała niemiłe wrażenie w opinji francuskiej i angielskiej ze względu na ponowne poruszenie sprawy rewizji traktatów i wyraźne stwierdzenie dążeń ekspansywnych, które nie mogą przyczyniać się do wzmocnienia atmosfery pokojowej w Europie.

Oficjalne sfery francuskie zachowują spokój wobec tych oświadczeń, uważając je stale za przeznaczone dla terenu wewnętrznego włoskiego. Konflikt francusko - włoski w sprawie parytetu flot może obecnie wejść w nową fazę z martwego punktu po zerwaniu bezpośrednich układów. Jako pośrednik występują tu Stany Zjednoczone, ambasador Gibson odbył w tej kwestji konferencję z Mussolinim, który obstawał przy poprzedniem stanowisku Włoch.

Nie uległy natomiast załagodzeniu konflikty włosko-jugosłowiańskie. Na listopad zapowiedziany jest nowy protest przeciwko irredentystom słoweńskim, oskarżonym o działania w celu oderwania Istrji od Włoch. Rozleglejszy o wiele od poprzedniego, pociągający do odpowiedzialności 57 podsądnych, wywoła on zapewne jeszcze większe wzajemne rozdrażnienie i da pole do manifestowania wzajemnie wrogich uczuć.

Niewątpliwie pomyślnym dla polityki włoskiej na Bałkanach faktem jest małżeństwo królewny Giovanny z królem bułgarskim Borysem III. Długo przygotowywane małżeństwo doszło do skutku po uzyskaniu dyspensy papieskiej. Po ślubie w Assyżu w dniu 25 października młoda para monarsza przybyła do Sofji. Zbliżenie do panującego domu włoskiego umożliwi bliższe węzły polityczne między Włochami a Bułgarją, która jest wielce niezadowolona z wyników wojen bałkańskiej i światowej i pragnie zmian w istniejącym układzie terytorjalnym na półwyspie bałkańskim. Ponieważ dążenia w sprawie Macedonji mają w Bułgarji kierunek wyraźnie wrogi dla Jugosławji, Włochy mogą więc obecnie liczyć z dużą dozą prawdopodobieństwa na bliską współpracę z Bułgarją jako ze sprzymierzeńcem przeciwko Jugosławji, okrążając ją w ten sposób od strony wschodniej.

W sąsiedniej Rumunji w dalszym ciągu trwały tarcia wewnętrzne, częściowo na tle silnej interwencji króla Karola II-go w sprawach rządowych, częściowo na tle krysysu gospodar-

czego. nie usuniętego. bynajmniej przez zmianę panującego. Po dymisji gabinetu Maniu władzę objął niezbyt różniący się od poprzedniego rząd Mironescu, który powziął szereg daleko idących uchwał oszczędnościowych w zakresie ograniczenia pensyj urzędniczych it.p. Dowodem, że sanacja administracji rumuńskiej, przeprowadzona przez partję ludową Maniu nie jest wystarczająca, jest wykrycie rozległej afery szpiegowskiej z udziałem wielu znanych osobistości, zahaczającej zresztą o akcję szpiegowską na terenie Polski i Jugosławji.

Na Węgrzech nastąpiło pewne uspokojenie zarówno w sprawie społecznych ruchów komunistycznych, jak i co do planów restytucji monarchji, które jednak znów się ożywią w związku z ogłoszeniem pełnoletności Ottona Habsburga w listopadzie. Jako charakterystyczną zmianę dążeń monarchistów węgierskich wymienić należy zerwanie kontaktu z monarchistami austrjackimi i dążenie, aby Otton był jedynie królem Węgier.

Przechodząc do spraw państw północnych, zacznę od omówienia wydarzeń na Litwie, gdzie niepowodzenie genewskie w sprawie Kłajpedy zachwiało silnie stanowiskiem Zauniusa jako ministra spraw zagranicznych. Zaunius podał się nawet do dymisji, która jednak nie została przyjęta przez prezydenta. Wynik wyborów do sejmiku kłajpedzkiego dał stanowczą przewagę Niemcom i spowodował ustąpienie dyrektorjatu Kłajpedy.

W stosunku do Polski Zaunius zapowiedział wznowienie rokowań bezpośrednich i ogólnikowo wyraził chęć porozumienia, jednak dotąd żadne konkretne czyny nie nastąpiły. Natomiast na samej Litwie nowa ordynacja wyborcza silnie krzywdzi mniejszości narodowe, uzależniając prawo wyborcze od znajomości języka litewskiego i cenzusu majątkowego lub wykształceniowego; ten ostatni punkt zagraża specjalnie ludności żydowskiej w małych miasteczkach, ciemnej i ubogiej. Dość nagle również doszło do ostrego konfliktu między rządem litewskim i kościołem katolickim, co wywołało protest episkopatu litewskiego i sfer watykańskich, a wobec dużego znaczenia duchowieństwa w ruchu narodowym litewskim może mieć dla Litwy doniosłe skutki.

Widownią niepokojów była również Finlandja, gdzie ujawniały się skutki letnich wystąpień Lappo i dalsze objawy ich działalności. W wyborach do parlamentu komuniści stracili wszystkie mandaty dotychczasowe, a znaczna ($^2/_3$) większość partyj mieszczańsko - nacjonalistycznych dawała możność uchwalenia daleko idących praw antykomunistycznych. Organizacja Lappo nie ustawała tymczasem w akcji wywierania teroru w stosunku do komunistów i polityków lewicowych. Najjaskrawszym objawem tego rodzaju była próba porwania b. prezydenta Stahlberga i wywiezienia go do Rosji. W związku z tą sprawą dokonano aresztowania szeregu oficerów z szefem sztabu, pułk. Walleniusem na czele. Wówczas lappowcy zaczęli masowo zgłaszać się do władz policyjnych, oskarżając się o stałe akty przemocy wobec komunistów. Mówiono nawet o ponowym marszem lappowców na Helsingfors. Wreszcie sądy fińskie uwolniły wojskowych i lappowców od zarzutu zamachu na prof. Stahlberga. W każdym razie daleko i Finlandji od normalnych stosunków wewnętrznych.

W Rosji Sowieckiej październik nie przyniósł wielu objawów nowych. Kryzys gospodarczy wewnętrzny w związku z wprowadzeniem „piatiletki" gospodarczej jeszcze bardziej dawał się we znaki ludności. Kurs pieniędzy spadał coraz bardziej, co spowodowało usunięcie komisarza finan-

sów Briuchanowa i prezesa sowieckiego Banku Państwa Piatakowa i zastąpienie ich przez Jakowlewa i Kalinanowicza. Dla ratowania waluty rząd zmuszony był uciekać się do dalszej polityki dumpingowej na rynkach zagranicznych, wywołującej niezadowolenie i zarządzenia represyjne. Akcja dumpingowa została ułatwiona przez ustawy o przymusowej bezpłatnej pracy w ciągu trzech lat obowiązującej wszystkich nieprzyjętych do wojska i zorganizowanych w bataljony o dyscyplinie wojskowej. Pogorszenie położenia gospodarczego musiało wywołać próby oporu zwłaszcza na kresach—na Kaukazie, gdzie wybuchło ponowne powstanie. Na terytorjum całego państwa jednak ludność nie posiada siły do wystąpienia przeciw panującemu systemowi, opartemu o potężną armję, GPU i organizacje młodzieży komunistycznej.

W Anglji wypadki rozwijały się pod kątem widzenia bliskiej konferencji imperjalnej, mającej rozstrzygnąć przedewszystkiem zagadnienia gospodarczej polityki imperjum i niektóre sprawy prawne. Z innych zagadnień godnemi omówienia są sprawy kolonji i mandatów. W Indjach po próbach porozumienia z obozem nacjonalistów doszło znów do zaostrzenia zatargu, wystąpień antyangielskich i represyjnej polityki władz brytyjskich. Konferencja „Okrągłego Stołu". której osobiste otwarcie zapowiedział król Jerzy V w mowie tronowej, napotka zapewne na znaczne trudności i nie należy oczekiwać od niej pomyślnego rozwiązania problemu indyjskiego.

Również w sprawie Egiptu nastąpiły ważne posunięcia. Król Fuad I ogłosił dekret o zmianie ustawy wyborczej i organizacji parlamentu w myśl życzeń Lidky - paszy, prezesa obecnego gabinetu ministrów. Według nowej ustawy senatorowie wszyscy będą mianowani przez rząd, sesja parlamentu ograniczona do 5 miesięcy w roku. nadto przepisy zmniejszają granice nietykalności poselskiej. Nowa ustawa wymierzona jest przedewszystkiem przeciwko stronnictwu niepodległościowemu Wafd, które też zareagowało na nią nieudanym zamachem na prezesa gabinetu. Spodziewać się należy dalszych rozruchów zwłaszcza w czasie wyborów.

Krytyka polityki angielskiej w Palestynie w raporcie komisji mandatowej Ligi Narodów rozdrażniła opinję i rząd angielski, który wyraźnie określił swoje stanowisko w oświadczeniu premjera Mac Donalda. Rząd angielski zajął tu te stanowisko wyraźnie przychylne arabskim żądaniom, zakazując. na 6 miesięcy na razie, immigracji żydowskiej do Palestyny. Nadto niemiłem dla żydów posunięciem jest zorganizowanie przedstawicielstwa narodowego na podstawie raportu Simpsona — 10 członków ma pochodzić z mianowania, a 12 z wyboru. Postępowanie rządu brytyjskiego jest właściwie sprzeczne z głośną deklaracją Balfoura o narodowem państwie żydowskiem w Palestynie i może być klęską ruchu sjonistycznego. Posypały się też protesty najrozmaitszych organizacyj żydowskich. które nie chcą mieć udziału w konferencji angielsko - żydowskiej w tej sprawie. Protesty zgłosili również konserwatyści angielscy, stojący na gruncie deklaracji Balfoura. Nie zmieniło to jednak stanowiska rządu — Mac Donald podtrzymał w parlamencie dotychczasową linję polityki. Może to mieć poważne konsekwencje dla Anglji w Genewie, gdzie spotka się ona z krytyką iż nie potrafiła wykonać zadań. wziętych na siebie w mandacie palestyńskim. Sprawa żydowska w Palestynie nie jest również obojętna dla Polski, która przyłączyła się do deklaracji Balfoura i dla której emigracja do Palestyny jest zjawiskiem pożądanem. ułatwiającem roz-

wiązanie kwestji żydowskiej na terytorjum Polski.

Uniemożliwienie realizacji dążeń sjonistów komplikuje bardzo poważnie to zagadnienie wewnętrzne.

Wszystkie te zagadnienia gospodarcze i kolonjalne nie wpłyną uspakajająco na bieg jesiennej, otwartej w końcu października, sesji parlamentu angielskiego i jedynie niechęć do podjęcia w tak trudnych warunkach rządów może powstrzymać opozycję od obalenia rządu Labour Party.

Na zakończenie wspomnę w kilku słowach, że w Ameryce Południowej ruchy rewolucyjne rozwijają się w dalszym ciągu. W październiku rewolucja w Brazylji obaliła rządy prezydenta Washington Lonisa i postawiła na czele państwa Vargasa. Tłem tych wszystkich wydarzeń, obok walk osobistych różnych grup i koterji jest zapewne sprawa coraz intensywniejszego oddziaływania Stanów Zjednoczonych na stosunki południowo - amerykańskie i próby przeciwdziałania tej akcji.

ALEKSANDER HERTZ.

Polityka, a wychowanie

Sam tytuł niniejszego artykułu może wywołać zdziwienie w niejednym z Czytelników. A zapewne z jeszcze większem zdziwieniem spotka się jego treść. Wbrew bowiem rozpowszechnionym poglądom myślą przewodnią wyłuszczonych tu rozważań będzie przekonanie, że w pracy wychowawczej t. zw. momenty polityczne nietylko, że nie mogą być pomijane, lecz przeciwnie — że powinny być jaknajusilniej podkreślane i przeprowadzane. Rozpoczniemy zaś od stwierdzenia, że istnieją one i w tych poczynaniach wychowawczych, które programowo poniekąd opierają się na zasadzie apolityczności wychowania i nauczania. Pogląd taki da się wypowiedzieć w w sposób następujący: nauka jest apolityczna, celem zaś nauczania — udzielenie człowiekowi wiadomości, któreby rozszerzały jego pogląd na świat, wzbogaciły jego wiedzę, a zarazem ułatwiły mu przejście przez życie, podnosząc jego sprawność w walce z przeciwieństwami i przeszkodami życia. Połączone tu zostały dwa stanowiska: cele nauczania są idealne, zaspakajają one duchowe potrzeby człowieka; ale zarazem są też i praktyczne— dostarczają mu narzędzia dla jego działalności życiowej. Nauka, która jest przedmiotem nauczania, jest jedna; same metody nauczania opierają się na zasadach psychologji, mają na względzie tylko człowieka i żadnemi innemi względami kierować się nie mogą.

Taki jednak pogląd, w zasadzie swej niewątpliwie najzupełniej słuszny, utożsamia dwie rzeczy, które niezawsze się ze sobą pokrywają, a mianowicie nauczanie i wychowanie. Zadaniem wielkiej pracy wychowawczej jest nietylko dać wychowankowi pewną sumę wiadomości bądź rozszerzających jego widnokręgi myślowe, prościej biorąc, zaspakajających jego ciekawość w szlachetnem tego słowa znaczeniu, bądź też umożliwiających jemu samemu osiągnięcie powodzenia w życiu — ale, i to przedewszystkiem, stworzyć z niego obywatela, jednostkę o pewnych dążeniach, o wyraźnem obliczu moralnem i społecznem. Oczywiście ktoś zupełnie świadomie może uważać, że wychowanie polega tylko na nauczaniu i że służyć ma wyłącznie celom jednostkowym człowieka. Mówi się wtedy, że ma go stworzyć pełnym bogatej treści wewnętrznej.

Czy takie indywidualne, a więc aspołeczne wychowanie daje się w praktyce osiągnąć? By na to odpowiedzieć, musimy sobie uświadomić, co jest treścią procesu wychowania. Polega on na przekazywaniu przez dawne pokolenia zasobu swych doświadczeń pokoleniom nowym. Jest więc wychowanie funkcją ściśle społeczną. Przez wychowanie utrzymuje się ciągłość społeczeństwa, dzięki niemu nie istnieją przerwy i luki między dawnemi, a nowemi czasy. Dawne pokolenia przekazują swe doświadczenia młodym po to, aby te ostatnie oszczędziły sobie kłopotu poszukiwania ich na nowo i aby je mogły w życiu swem należycie wykorzystać. Zarazem dawne pokolenia jakby utrwalają się w nowych, umacniają ciągłość życia społecznego, dzięki której społeczeństwo jako takie wogóle może istnieć. Nowe pokolenia winny doświadczenia starych rozwijać, uzupełniać i wzbogacać i biada społeczeństwu, którego młodzież zadawala się tylko tem, co od przeszłości otrzymała. Społeczeństwo wtedy marnieje, zasklepia się w rutynie. Wzbogacając i przekształ-

cając spuściznę przodków, młode pokolenie otrzymuje przecież od nich podstawę swej dalszej działalności, i dzięki temu między przeszłością a przyszłością zachowana jest ciągłość, społeczeństwo tworzy jedną, choć różnie kształtującą się w czasie całość. Z takiego określenia wychowania wynika, że charakter jego jest wybitnie społeczny, że poza społeczeństwem i jego życiem istnieć ono nie może.

Wychowujemy więc nowe pokolenia dla życia społecznego, dla życia zbiorowego. Wychowujemy je społecznie, to znaczy, że w treść i w sposoby wychowania wkładamy pewne wartości społeczne, które mają umożliwić młodemu pokoleniu udział w życiu zbiorowem. Skoro w procesach wychowawczych dostrzegamy tak zasadniczą nutę społeczną, to już tem samem przyznajemy, że istnieje tu pewien czynnik, który zgruba nazwać możemy politycznym. Na czem ów czynnik polega? Najwyższą formą zorganizowanego życia zbiorowego jest państwo. Ono jest terenem, na którym się życie społeczne rozgrywa.

Oddziaływanie na bieg życia państwowego czy na poszczególne jego przejawy — oto co nazywamy polityką, politykowaniem. Przedewszystkiem samo państwo posiada własną politykę. Rozwija ją ono w stosunku do państw innych jako szereg działań, zmierzających do różnorodnych oddziaływań wzajemnych pomiędzy państwami i ustosunkowań się ich względem siebie. Ma ono swą politykę wewnętrzną w sensie działań, odnoszących się do własnego życia zbiorowego. W tym wypadku mówimy o polityce szkolnej, oświatowej, podatkowej, administracyjnej i t. d. państwa. Polityka państwa prowadzona jest przez jego organy władzy, w pierwszym rzędzie przez rząd.

Z drugiej strony pojęcie polityki odnosi się i do dziedziny oddziaływania poszczególnych grup społeczeństwa na bieg życia państwowego.

Państwo ogarnia liczne elementy społeczne, które w ten czy inny sposób zmierzają do kierowania państwem, względnie do jakiegoś nań oddziaływania. Elementy te, których najpospolitszą postacią (była) jest partja polityczna, prowadzą również swą politykę, która w celach swych niekiedy może być zgodna z ogólną polityką państwową, a w pewnych wypadkach może być sprzeczna.

Tak czy inaczej, życie społeczne jest życiem politycznem, a więc i w wychowaniu momenty polityczne muszą swą wyraźną rolę odegrać. Odgrywają ją nawet tam, gdzie, jak mówiliśmy, wychowawcy programowo głoszą zasadę apolityczności. Do tej zasady, po ogólnych uwagach, które powyżej sformułowaliśmy, teraz znów powrócimy.

Rzecz godna uwagi, że zasada apolityczności wychowania i nauczania najgłośniej rozlegała się u nas w dobie niewoli. Nie jest to bynajmniej rzeczą przypadkową. Oficjalna szkoła zaborców nie miała wcale na celu takiego wychowania młodzieży polskiej, które uczyniłoby ją elementem budownictwa nowego życia polskiego. Przeciwnie, kładąc cały nacisk tylko na nauczanie, rozumiała wychowanie jako zabijanie ducha polskiego, jako przygotowywanie zastępów ludzi uległych rządom zaborczym, niezdolnych do czynu, nie dostrzegających szerszych horyzontów życia zbiorowego. Zasada apolityczności szkoły kryła tu więc bardzo wyraźne tendencje polityczne. W interesie zaborców leżało oderwanie młodzieży od życia, odsunięcie jej od tych zagadnień, które rzeczywistość przynosiła. Na gruncie szkolnictwa w b. zaborze rosyjskim dążenie to przybierało niekiedy

wręcz komiczne zabarwienie. Władze rosyjskie kłopotały się na temat przewagi w programach szkolnych przedmiotów czy matematyczno - przyrodniczych, czy też humanistyczno - klasycznych.

Ale nietylko państwowa szkoła zaborców uprawiała taką apolityczną politykę. Zasadom jej hołdowały i bardzo wpływowe sfery społeczeństwa polskiego. Stanowisko zaborców było zupełnie jasne: jaknajdalej od życia i jego spraw, jaknajdalej od wszelkich prób poznawania otaczającej nas rzeczywistości społecznej— oto było stanowisko konsekwentne i zrozumiałe. Gorzej, że podobne tendencje istniały i w kołach polskich. Społeczeństwo wyrosłe w niewoli, nie śmiejącej marzyć o zdobyciu wolności, gotowe do uległości wobec rządów zaborczych, nie myślało też o tem, aby młode pokolenie wychować na ludzi czynu, na tych, którzy od wczesnego dzieciństwa nie lękają się życia i walki. Wobec braku wiary w skuteczność samodzielnej polityki wolano się jej wyrzekać. I w tej apolityczności wyrażała się też swoista polityka, którą była ugodowość, dążenie do niedrażnienia zaborców, do osiągania drobnych zdobyczy za cenę wyrzeczenia się wielkich pragnień i zamierzeń. Taka „apolityczność" społeczeństwa wypowiedziała się również w poglądach na szkołę i na wychowanie

Powyższa postawa spotykała się jednak z oporem ze strony samej młodzieży. Młodzież czuła. że fałszywa apolityczność szkoły kryje za sobą czy to tendencje wynaradawiające władz, czy dążenia ugodowe starszych. Życia nie można było zakłamać, i samo młode pokolenie na własną rękę, często nieudolnie i błędnie, ale zawsze szczerze, usiłowało zdobyć sobie to, czego brak odczuwało, a czego programowo nie dawały mu ani szkoła ani dom. Na kółkach samokształceniowych młodzież politykowała przygotowując się tem samem do życia i wyrabiając sobie nieraz o sprawach o życia publicznego sąd bardziej trzeźwy i bardziej trafny, niż „apolityczne" społeczeńswo starszych. Gdy w roku 1905 młodzież w Kongresówce porzuciła uczelnie carskie, a następnie ogłosiła bojkot tych uczelni, „apolityczne" koła społeczeństwa starszego potępiały te czyny jako pajdokrację, rządy dzieci, politykomanję, wtrącanie się do spraw nie swoich. Na szczęście dla przyszłości narodu, młodzież poszła przeciwko stanowisku starszych. Poszła za tymi, którzy nie bali się polityki, i znalazła się w obozie walki o niepodległość Hasło apolityczności, głoszone podówczas przez narodową-demokrację, domaganie się, by w procesach wychowaczych odsunąć jaknajdalej czynniki życia politycznego, było więc uznawaniem polityki państw zaborczych, w celach swych stanowczo i programowo antyspołecznej.

W okresie niewoli młode pokolenie musiało samo zdobywać sobie to, czego mu szkoła odmawiała. Politykując na własną rękę, zdobywało sobie stosunek do życia zbiorowego. Niewątpliwie wiele się w tem kryło niebezpieczeństw. Wiele tu było nierozważnych kroków, wiele dusz i żyć zmarnowanych. Ale w nienormalnym okresie życia społecznego, jakim była niewola, wszystko musiało być nienormalne. Jak nienormalnie żył ogół, tak nienormalnie wychowywała się i młodzież. Trzon jednak był zdrowy, zapał młodzieży słuszny. W tym pędzie do polityki wyrażało się odczucie, że młode pokolenie nie może stać zdala od spraw społecznych, że przeciwnie — jaknajbardziej musi się do nich przygotowywać. Tragizm sytuacji polegał na tem, że zamiast się do tych spraw przygotowywać, musiało ono już brać w nich bezpośredni a nieraz kierowniczy udział, zastępując nie-

czynne i obojętne pokolenie starszych.

Nastało niepodległe państwo polskie. Warunki życia zmieniły się radykalnie. Czy ze zdobycia niepodległości ma wynikać, że czynniki polityczne winny być z wychowania usunięte? I dziś, jak ongiś, hasło apolityczności wychowania jest łudzeniem się lub świadomą obłudą. Oczywiście sama nauka ma charakter apolityczny. Ale nauczanie nie może być celem wyłącznie samo przez się, lecz musi służyć pewnym celom wychowawczym. Nie znaczy to wcale, aby miało ono przeinaczać rzeczywistość. Jednakże musi w niem być pewna tendencja społeczna, odpowiadająca tym celom, jakie społeczeństwo sobie zakłada. Nasze pożycie zbiorowe rozwija się w ramach państwa. Stąd wychowanie dzisiejsze musi mieć charakter wychowania państwowego, musi stwarzać pokolenia służące państwu i jego ideałom. Stanowisko państwa wobec wychowania nie może być obojętne. Indyferentyzm państwa w tych sprawach, tak często głoszony w dobie panowania liberalizmu, jest i niebezpieczny i obłudny. Liberalizm głosił, że celem wychowania jest poprostu stworzenie człowieka. Ale człowiek poza społeczeństwem jest fikcją. Nikt nie może żyć poza obrębem życia społecznego i jednostka niespołeczna jest niemożliwością. Próba wychowania „poprostu człowieka" byłaby dążeniem do stworzenia jakiejś istoty oderwanej od życia. Proces wychowawczy ma sens wtedy, gdy zmierza do stworzenia typu człowieka uspołecznionego, typu obywatela, umiejącego żyć w zbiorowości i dla zbiorowości. Wychowanie aspołeczne może rozwinąć conajwyżej ciasne i dla ogółu niebezpieczne skłonności egoistyczne. I dlatego państwo, jako forma organizacyjna społeczeństwa, musi nadawać wychowaniu wyraźne piętno, więcej — musi uczynić z niego jedną ze swoich funkcyj zasadniczych. To czego brak tak boleśnie odczuwała nasza młodzież przedwojenna i co starała się zdobyć na własną rękę — dziś musi być dane w ramach wychowania państwowego.

Konieczność wychowania polityczno - obywatelskiego uwydatniła się szczególnie jaskrawo na tle młodości naszego życia państwowego. Jako bolesną spuściznę po latach niewoli zastaliśmy niewyrobienie polityczne ogółu, idące w parze ze stosunkiem do spraw państwowych, który moglibyśmy nazwać obcością. Chcąc wychować społeczeństwo do życia w ramach wolnego ustroju państwowego, musimy wychowywać je politycznie. Potrzebę takiego wychowania odczuwa zresztą sama młodzież. Zainteresowania życiowe popychają ją do zdobywania wiedzy politycznej. a zarazem sprawiają, że nie chce ona wychowania bezbarwnego, neutralnego. Nic też dziwnego, że młodzież odchodzi od tych instytucyj, które, stojąc na gruncie dogmatycznej apolityczności, nie dają jej poszukiwanej treści wychowawczej.

Cóż jest treścią wychowania państwowego? Po tem wszystkiem, cośmy powyżej mówili, treść tę nietrudno odnaleźć. Chodzi tu o utworzenie człowieka, któryby wyrósł w przekonaniu, że dobro państwa jest jego dobrem najwyższem, któryby dla państwa chciał i umiał żyć i pracować, a gdy zajdzie potrzeba— i umierać. Wychowanie takie ma charakter wyraźnie polityczny. Przedewszystkiem jest ono podporządkowane pewnym celom państwa, które są przez samo państwo na terenie różnych instytucyj wychowawczych urzeczywistniane. Instytucja wychowawcza musi mieć wyraźną ideologję państwową, musi tworzyć pewną atmosferę. w której świadomość pań-

stwowa młodego pokolenia dojrzewa i kształtuje się. Drogą zaś ku temu jest w pierwszym rzędzie zapoznanie młodzieży z rzeczywistemi przejawami życia zbiorowego. Musi ona poznać całokształt tego życia, wiedzieć, czem jest jej państwo, jakie są jego dążenia i potrzeby. Wiedzę tę winna zdobywać nie jako zbiór ciekawostek, lecz jako prawdę żywą, jako przekonanie, że są to zjawiska dla niej najbliższe i najważniejsze. Zdobywanie tej wiedzy musi być odpowiednio pogłębiane. Omawianie zagadnień dnia, poznawanie działalności instytucyj państwowych i społecznych, organizowanie własnych kół i stowarzyszeń społecznych, kulturalnych, sportowych o charakterze samowychowawczym i t. d. — oto drogi do tego wiodące.

Tak pojęta praca wychowawcza nie jest apolityczna, ale też i nie jest politykomanją. Poznawanie przez młodzież życia zbiorowego a nawet pewien w niem udział jest przygotowaniem do przyszłej pracy, choć jeszcze nie samą tą pracą.

Politykowanie młodzieży w sensie bezpośredniego jej udziału w życiu politycznem jest szkodliwe, ale wychowanie jej polityczne, przygotowanie do życia politycznego — jest czemś zgoła innem i koniecznem. Takiego wychowania dawna szkoła dać nie chciała, ale młodzież dzisiejsza może i powinna je otrzymywać.

Podkreślamy stale, że wychowanie polityczne to dla nas wychowanie państwowe. Podkreślenie to jest ważne dlatego, że zastrzega stanowcze odróżnienie wychowania politycznego państwowego od partyjnego. W obrębie państwa działają różne grupy społeczne, prowadzące swą własną politykę. Wśród grup tych specjalne miejsce zajmują te odłamy zorganizowane, które dążą do zdobycia władzy państwowej. Oczywiście bardzo często grupy takie czyli partje polityczne w dążeniu do wychowania sobie przyszłych kadr członków starają się ogarnąć wpływami swemi młode pokolenie i odpowiednio je urobić. Na gruncie polskim szczególnie energiczną działalność na tem polu rozwija na prawicy O. W. P., na lewicy zaś — socjaliści i komuniści.

W instytucjach o charakterze partyjnym młodzież wychowuje się w duchu pewnej doktryny, urabia się zgóry na pewien typ fanatyczny w stosunku do własnej grupy, bezkrytycznie przyjmujący wszystko to, co ona głosi. Wychowanie państwowe natomiast wychodzi z założeń całości nie zaś poszczególnej grupy czy kierunku, obce mu jest dążenie do zamknięcia ducha młodzieży w ramach jakiegoś jednego programu partyjnego, jakiejś ściśle określonej doktryny. W wychowaniu partyjnem młodzież zatraca obraz całości i bardzo często utożsamia z tą całością własną partję czy grupę. Wychowanie polityczne tak wąskc ujmowane jest w swoim rodzaju aspołeczne.

Instytucje wychowawcze, które postawiły sobie za zadanie wielkie dzieło wychowania państwowego, muszą więc odrzucić hasło fałszywej apolityczności. Nie mogą one w interesie samego właśnie wychowania stać poza życiem zbiorowem, poza tem, co nazywamy polityką. Muszą mieć wyraźne oblicze ideowe i w duchu wyraźnej ideologji pracę swą prowadzić. Jeśli tego nie czynią, nie spełniają swego zadania, a młodzież, którą mają wychowywać, w najlepszym razie sama będzie się starała znaleźć poza niemi to, czego one nie dają. Odnosi się to tak dobrze do szkół jak do wszelkich innych instytucyj wychowawczych. Taką instytucją w pierwszym rzędzie jest też i „Strzelec". Prowadzona w nim praca wychowawcza ma wyraźne oblicze ideowe: stara się ona stworzyć typ oby-

watela państwa z punktu widzenia interesów całości. W tej pracy brzmieć muszą akcenty polityczne i to wyraźne. Oczywiście mogą się one spotykać z zarzutami wszelakiego rodzaju obrońców apolityczności. Ale powaga tych zarzutów, jak i szczerość oskarżycieli, są mocno dwuznaczne. Apolityczność wychowania, powtarzamy raz jeszcze, to fałsz lub obłuda. Sprawę trzeba stawiać zupełnie wyraźnie. Polityki z wychowania usunąć się nie da, a próby w tym kierunku, czynione w ten czy inny sposób, muszą fatalnie odbić się na dziale samego wychowania. I dlatego „Strzelec" uważa, że wychowanie obywatelskie, rozumiane jako wychowanie państwowe, jako wychowanie polityczne, musi być podstawą działalności wszelkich instytucyj wychowawczych. Jeżeli tak nie jest — to praca ich nie może wydawać rezultatów społecznie owocnych.

M. K.

Zasługi „Komisji Edukcji Narodowej" w dziedzinie wychowania fizycznego Narodu

Kiedy dzisiaj, w wolnem Państwie przeżywamy okres wzmożonej i udatnej pracy nad wychowaniem fizycznem narodu, a równocześnie jego przysposobieniem wojskowem — nie od rzeczy będzie rzucić okiem wstecz w czasy ostatniego dwudziestopięciolecia 18 wieku i przywieźć na pamięć obecnemu pokoleniu, że praca nad dziedzinami, o których dzisiaj tyle mówimy, nie jest w Polsce czemś nowem, powojennem ale, że ma swoje bardzo chwalebne tradycje, może jedne z pierwszych tak powszechnie i tak racjonalnie, jak to się poniżej będziemy mogli przekonać, w Europie na one czasy ujęte.

Prace Komisji Edukacyjnej poprzedzają dwa zdarzenia, których tu dla zrozumienia całości nie mogę pominąć.

Jednem z nich to bardzo pożyteczna działalność na polu szkolnictwa, z wysokiem uwzględnieniem programu W. F., pijara Ks. Konarskiego, który wzorując się, a raczej ząstosowując do rodzinnych warunków teorje anglika Lock'a i francuza Roussea'u wprowadza do swego „Konwiktu Ślacheckiego" wychowanie fizyczne na równi z innemi przedmiotami.

Aczkolwiek posunięcie to miało znaczenie stanowe (ze szkół Konarskiego korzystała szlachta) — nie mniej w dużej mierze przyczyniło się do zmiany opinji ówczesnych wychowawców i wpływy reform Konarskiego zaważyły również mocno, poza szkołami pijarskiemi, na szkoły jezuickie. Było to pierwsze, że się tak wyrażę, nastawienie opinji sfer nauczających i posiadających w kierunku W. F.

Dalszym etapem tej pracy to poczynania w tym kierunku „Szkoły Rycerskiej", założonej przez króla Stanisława Augusta, której uczniowie nie byli zobowiązani — jakby się snadnie z ustawy szkoły zdawać mogło — li tylko do poświęcenia się zawodowi wojskowemu — lecz mogli po ukończeniu tejże wybrać każdy dowolny zawód — opuszczając szkołę jako ludzie wychowani w duchu rycerskim, po przejściu dostatecznej zaprawy fizycznej, zwłaszcza w dziedzinach zbliżonych do potrzeb wojskowych.

Następuje obecnie świetlany okres prac Komisji Edukacyjnej (1773 — 1794), okres, który pod względem *powszechności prowadzenia ćwiczeń cielesnych stawia Polskę na czele wszystkich państw ówczesnej Europy*. I z tego możemy być dumni.

Prace Komisji Edukacyjnej należy podzielić na dwa okresy. Pierwszy okres to dążenia z dziedziny właściwie higjeny zapobiegawczej —przedszkolnej, działu bardzo ważnego, gdyż właściwie od należytego wychowania dziecka zależy późniejszy jego rozwój i fizyczny i duchowy. W poczynaniach Komisji Edukacyjnej widać nawet pewne kroki w kierunku zrozumienia znaczenia eugeniki bo czyż inaczej pojmować należy uwagę:

„Rodzice sami z daleka przyspasabiać się do wychowania dzieci powinni przez wstrzemięźliwość życia i cnotliwe obyczaje" a dalej idą rady: „Czystość i ochędóstwo potrzebne są koniecznie dla zdrowia. Z nieczystości i nieporządku czyli zaniedbania fizycznego wynikają rozmaite choroby. Zdrowie dzieci trzeba nietylko utrzymywać, lecz także pomnażać, rozwijać, trzeba wyrabiać w ciele dzieci:

zręczność, zwinność i siłę. Do tego służą: przechadzki, wycieczki, bieganie do mety, pływanie i t. p."

Naturalnie, że nie zapomniano też o wskazówkach odżywczych, pielęgniarskich oraz tych wszystkich, które zdrowie dzieci wysoce pomnażać mogą. Wydano też szereg broszurek z zakresu higjeny, między któremi na pierwszy plan wybija się kilkakrotnie wydawana broszura „Rady dla pospólstwa względem zdrowia jego".

W okresie szkolnym przewidywały „ustawy" nadzór nad mieszkaniami uczniów przez t. zw. „dyrektorów" z których każdy miał pod sobą pewne dzielnice miasta. W zakres ich pracy wchodziło badanie zdrowotności pomieszczeń oraz odżywiania, które winno być dostateczne i nie proste.

Na terenie szkoły, nastręczającej dużo sposobności do fizycznej degeneracji uczniów — polecano bardzo częste przewietrzanie sal szkolnych z równoczesnem wyprowadzeniem uczniów celem rozpuszczenia ich poza obręb budynków szkolnych. Powiedziano jasno, że lepiej będzie nauczyć dzieci nieco później czytać i pisać byle je tylko utrzymać przy zdrowiu i uczynić silniejszemi a przez to zdatniejszemi do czekających je prac fizycznych. „Tę prawdę dobrze rozważyć i do skutku przywieść powinien każdy nauczyciel" — powiada Piramowicz jeden z inicjatorów i współtwórców „Ustaw" Komisji w dziedzinie W. F.

Wprowadzono też poraz pierwszy w Europie od czasów greckich obowiązkowe ćwiczenia fizyczne w szkołach. Jak one miały się odbywać i z jakiego zapasu ćwiczeń czerpać miał nauczyciel w dziennych zajęciach możemy wnioskować ze słów Komisji poniżej przytoczonych:

„*Rektor, prorektor z prefektem i nauczycielami uczyni ułożenie, które dyrektorom podane będzie, aby każdego dnia szkolnego czasy wyznaczone były na rozrywkę dla młodzieży a zwłaszcza po obiedzie i wieczorem, wyraźnie stanowiąc, aby codzień, ile możności na wolnem powietrzu zabawiała się, a kiedy tego pora nie dozwoli, różne rozrywki odbywały się w domach i takowe ułożenie wiadome przez profesora lub prefekta być powinno uczniom. Podczas rekreacji i wakacji ćwiczenia sił, gry, rozrywki, cały czas zabierać powinny, miarkując wszystko roztropnością, przez wzgląd na okoliczności wieku, równych lub nierównych sił dzieci zdrowia, przeszłego wychowania etc. Takowe zaś ćwiczenia do mocy, szybkości ciała, do męstwa i odwagi pomagające najprzyzwoitsze zdają się, te: gra w piłkę z ubieganiem się i żywem obracaniem, palon, czyli gra w dużą piłkę, ciskanie zręczne kamieni na wronę, gonitwy do pewnego kresu, wyprzedzanie się na wzgórki i przykryte miejsca, potykanie się w palcaty, jeżdżenie konno, rozmierzanie pól, ogrodów, miejsc do przystępu trudniejszych i tym podobne. Za godne szlacheckiej młodzi poczytać się powinny ćwiczenia takowe, które obrotów żołnierskich w ciągnieniu, szykowaniu, dobywaniu jakiego miejsca naśladują, nic bardziej do upojenia męstwa, mocy duszy, szlacheckiej wielkomyślności i ducha starodawnego rycerstwa niepomoże, jako takowa młodzi zaprawa*".

Powołując się na przykłady starożytnych nie zapomniano też o podkreśleniu konieczności znajomości pływania.

Przy ćwiczeniach w jeździe konnej, które zalecano także i dla chłopców szkół parafialnych mówi się dużo o jeździe na oklep, dosiadaniu konia bez strzemion w stępie i truchcie.

Zwracano baczną uwagę na praktyczność ćwiczeń z punktu widzenia życiowego. Radzono więc przyzwyczajać młodzież do „zręcznych, żywych i odważnych skoków, żeby ko-

nie rozhukane zatrzymać lub zagnać".

Ćwiczenia miały się zawsze odbywać pod kierunkiem starszych by równocześnie młodzież *wychowywać* w poszanowaniu reguł gier i szlachetnej rywalizacji równych z równymi.

Nie szczędzono też i naszej doby zwyczajem nagradzania zręczniejszych, silniejszych i wytrzymalszych. Komisja Edukacyjna zdawała sobie doskonale sprawę, że wychowanie fizyczne nie może być czemś oddzielnem od części ogólno - wychowawczej i zasadę tę gruntuje następującemi słowy *„tak nierozdzielnym idąc związkiem edukacja moralna z edukacją fizyczną będą zdolne dać społeczności człowieka, ojczyźnie dobrego obywatela"*.

Prace Komisji Edukacji Narodowej nie poszły na marne. *Poparte odpowiedniemi funduszami*, jak również nieustającą, energiczną pracą wielkich zasługami mężów: Piramowicza, Ant. Potockiego, Ig. Krasickiego, St. Staszica i Kołłątaja rzuciły w naród zdrowe ziarno — z którego wschodzi szereg działaczów narodowych oraz wojowników o wolność narodu.

Tadeusz Kościuszko, wychowanek „Szkoły Rycerskiej" oraz jego dzielni chłopi — kosynierzy — wychowankowie szkół parafjalnych — to pierwszy plon mądrej polityki wychowawczej komisji.

Bezwątpienia nie pozostały bez wpływu na uczestników powstania listopadowego, którego 100 rocznicę obecnie obchodzimy, metody wychowawcze Komisji Edukacyjnej. Silni duchem, mężni ciałem, zmożeni brakiem środków materjalnych i niezdecydowaniem wodzów ulegli powstańcy — ale został ich duch, który przetrwał lata przemocy, dzięki któremu znów dzisiaj cieszymy się wolnością, wskrzeszając przez długie lata odłogiem leżące wskazania Komisji Edukacyjnej.

I z dumą możemy wyznać, że chociaż zmieniły się metody pracy podstawowa zasada Komisji Edukacji Narodowej po przeszło 100 latach *„...by dać społeczności człowieka, Ojczyźnie dobrego obywatela"* pozostała niezmienna i jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek aktualna.

Normalizacja tarcz

Normalizacja sportu strzeleckiego jest dziś najbardziej palącym nakazem chwili. W innych sportach, a zwłaszcza w lekkoatletyce, normalizacja jest już tak daleko posunięta, że każdy zawodnik, w najodleglejszym kątku kraju może wyniki swe bez trudności porównać z wynikami zdobytemi przez innych i ocenić osiągnięte przez siebie postępy. Żaden bieg, skok, czy rzut dyskiem nie jest dla porównania stracony; wszystko bowiem dzieje się w myśl jednakich reguł i zasad.

Zupełnie inaczej w sporcie strzeleckim. Cóż przyjdzie komu z wiadomości, że X uzyskał 299 punktów na 300 możliwych, wiadomości jaką często podaje nam prasa niefachowa, a nieraz nawet i ludzie, mieniący się być fachowcami? Ażeby wiadomość ta nabrała życia, trzeba szczegółowym opisem podać broń, tarczę, odległość, ilość seryj, czas strzelań, postawy, warunki strzelania i t p. A nawet gdy te wszystkie warunki podane, to i tak porównanie jest trudne. Jeżeli X strzelał na 50 m. do tarczy 20/12 i wybił 268 punktów, a Y strzelając w warunkach identycznych, ale do tarczy 50/20 wybił 288 punktów, który z nich jest lepszy? Gdzież jest taki, co odpowie na to pytanie bez przeliczenia, zawsze wątpliwej wartości?

Duża rozmaitość strzelań nie wynika bynajmniej z ich konieczności dla celów sportu, czy wyszkolenia. Jest ona naogół wynikiem najlepszej woli różnych organizatorów, z których każdy—w przeświadczeniu, że tą drogą przysłuży się sportowi strzeleckiemu, wymyśla coraz inne, w jego przeświadczeniu najidealniejsze warunki strzelania, potęgując chaos panujący w tej dziedzinie, do najwyższego stopnia.

Trzeba więc wreszcie ilość rozmaitych strzelań ograniczyć i doprowadzić je do koniecznego minimum tak, ażeby z jednej strony dać każdemu ze strzelających warunki możliwie wszechstronnego rozwoju, z drugiej zaś ułatwić i umożliwić porównanie postępów własnych z postępem drugich.

Pierwszym krokiem do normalizacji strzelań musi być normalizacja tarcz strzeleckich, których mnogość była tak duża, że nikt w nich już się nie orjentował, a każdy dzień przynosił nam nowe, nieraz najdziwaczniejsze, tarcze.

Kwestja ta była o tyle trudna, że oprócz celów sportowych należało wziąć pod uwagę i potrzeby wyszkolenia wojskowego. Inaczej bowiem normalizacja tarcz nie byłaby pełną i inne tarcze miałoby wojsko, inne zaś stosowanoby w sporcie. A wobec dużej, przeważającej nawet roli, jaką gra wojsko w sporcie strzeleckim, dwustronność tu niewątpliwie wielce byłaby szkodliwą.

Na szczęście jednak dało się jej uniknąć tak, że dziś już mamy tarcze znormalizowane zarówno dla wojska, jak i dla sportu.

Oczywiście wobec charakteru w dużej mierze wojskowego tej normalizacji, musiała ona przejść przez uchwały odpowiedniej Komisji Regulaminowej, obradującej pod przewodnictwem p. gen. Maksymowicz-Raczyńskiego. Na komisji tej, w której wzięli udział przedstawiciele oficjalni M. S. Wojsk., P. U. W. F., C. S. S. oraz wybitni specjaliści strzelectwa w wojsku i delegaci organizacyj sportu strzeleckiego (Zw. Strzelecki), ustalono ostatecznie, jakie tarcze mają odtąd obowiązywać wojsko i sport.

Ciekawem więc będzie podanie tych tarcz wraz z omówieniem wy-

tycznych, jakie tą pracą normalizacji kierowały.

Ogólnie dadzą się one scharakteryzować następująco:

1) Tarcze t. zw. pierścieniowe dostosować przedewszystkiem do potrzeb sportu, w drodze kompromisu między potrzebami wojska i sportu strzeleckiego.

2) Inne tarcze dostosować do potrzeb wojska.

3) Uwzględnić w strzelaniu kb., pistolety, kb. małokalibrowe i wiatrówki.

Ponadto w każdym rodzaju tarcz kierowano się wytycznemi szczegółowemi, które omówię poniżej

1) Tarcze pierścieniowe.

W tej dziedzinie wytyczne wysunięte przez potrzeby sportowe, były następujące:

A. Zasady:

1) Średnica najmniejszego pierścienia tarczy powinna być równa średnicy rozrzutu broni na danej odległości. Średnicę tę oznacza się przez 2 r.

2) Pole czarne tarczy winno mieć taką średnicę, aby na danej odległości było wyraźnie widoczne i nie męczyło oka strzelca przy częstem celowaniu.

Na mocy licznych doświadczeń, przerabianych w wielu krajach wymiar ten określono jako 2 tysięczne odległości, czyli 200 cm. na 1000 metrów. Wymiar ten jest wprost proporcjonalny do odległości. Oznacza się go przez 2rc.

3) Dla prostoty i łatwości orjentacji, tarcza ma 10 pierścieni; szerokość każdego pierścienia równa się „r" a więc średnica tarczy równa się 10.2r czyli 2R.

4) Tarcz winno być możliwie najmniej, w niektórych wypadkach można tarcze tych samych wymiarów stosować dla dwóch różnych broni na różne odległości, jeżeli rozrzuty są równe, zmieniając tylko **2rc,** czyli średnicę pola czarnego zależnie od odległości. Ułatwia to bardzo znacznie i orjentację i druk.

B. Obliczenia:

Warunek 1.

Tabela określająca rozrzuty różnych broni na różne odległości (2 r):

Rodzaj broni	Wielkość rozrzutu w cm na odległościach:										
	12,5 m	20 m	25 m	50 m	100 m	200 m	300 m	400 m	500 m	600 m	700 m
Kb. Młk. tarczowy . . .	—	—	—	2	5	15	—	—	—	—	—
„ szkolny . .	1,25	—	2,50	5	—	—	—	—	—	—	—
Pistol. wojskowy . . .	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pistolet dowolny	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—
kb. wojskowy .	—	—	—	—	8	16	24	32	40	48	56
„ dowolny. .	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—

Warunek 2.

Tabela określająca średnicę pola czarnego na różne odległości w myśl zasady, iż **2rc.** wynosi 2 tysięczne odległości:

	N a o d l e g ł o ś c i										
	12,5	20	25	50	100	200	300	400	500	600	700 metrów
2rc =	2,5	4	5	10	20	40	60	80	100	120	140 cm

C. Wnioski:

Należy ustalić warunki tarcz na każdej odległości i dla każdego typu broni w zestawieniu z temi tarczami, które są obecnie w użyciu.

1) Dla karabina małokalibrowego precyzyjnego czyli tarczowego (odległości: 50, 100 i 200 m.)

a) na 50 m:

	Powinno być	jest	Nazwa tarczy	wniosek
2 r =	2 cm	2 cm	Dotychczasowa tarcza 20/14	zachować (tarcza międ yn.)
2 R =	20 cm	20 cm		
2rc =	10 cm	14 cm		

b) na 100 m:

	Powinno być	jest	Nazwa tarczy	wniosek
2 r =	5 cm	5 cm	Dotychczasowa tarcza 50/20	zachować
2R =	50 cm	50 cm		
2rc =	20 cm	20 cm		

c) na 200 m:

	Powinno być	jest	Nazwa tarczy	wniosek
2 r =	15 cm	10 cm	Tarcza międzynarodowa na 300 m.	zachowac
2R =	150 cm	100 cm		
2rc =	40 cm	60 cm		

2) Dla karabina mkal. szkolnego (odległości: 12,5 25 i 50 m)

a) na 12.5 m:

Przyjąć tarczę: 2r = 1,25 cm., 2R = 12,5 cm, 2rc = 2,5 cm.

b) na 25 m:

	Powinno być:	Jest:	Nazwa tarczy:	Uwagi:
2 r =	2,5 cm	3 cm	Tarcza pist. wojsk na 25 m 30/6	przyjąć
2 R =	25 cm	30 cm		
2rc =	5 cm	6 cm		

c) na 50:

	Powinno być:	Jest:	Nazwa tarczy:	Uwagi:
2 r =	5 cm	5 cm	Tarcza między. pist.dow. na 50 m 50/20	przyjąć
2 R =	50 cm	50 cm		
2rc =	10 cm	20 cm		

3) Dla pistoletu wojskowego (odległość strzelania: 20 m):

UWAGA: z powodu krótkiej linji przezierania i chwiejności ręki wszystkim tarczom pistoletowym daje się zwykle **2rc** większe od normy.

	Powinno być:	Jest:	Nazwa tarczy:	Wniosek:
2 r =	3 cm	3 cm	Pist. wojsk. 20 m 30/6	Zachować
2 R =	30 cm	30 cm		
2rc =	4 cm	6 cm		

4) Dla pistoletu dowolnego (odległość: 50 m):

	Powinno być:	Jest:	Nazwa tarczy:	Wniosek:
2 r =	5 cm	5 cm	Międzynar. pist. 50 m 50/20	zachować
2 R =	50 cm	50 cm		
2rc =	10 cm	20 cm		

5) Dla karabina dowolnego, podług przepisów międzynarodowych strzelanie odbywa się tylko na 300 m; stosowaną jest tarcza 10 — 60 — 100 cm, która całkowicie odpowiada wymaganiom.

6) Dla karabina wojskowego, na 300 m w zawodach stosowało się dotychczas tarczę 300 metrową broni dowolnej, jak powyżej Właściwie tarcza ta jest odpowiednia rozrzutem swym tylko na 100 i 200 m. natomiast ma 2rc dostosowane do odległości 300 m.

D. Wymagania instrukcji strzeleckiej:

1) Odnośnie kb.:

Tarcza międzynarodowa kb. na 300 m. rozrzutem swym odpowiada odległości 150 m., a kątem celowania odległości 300 m. Ponieważ jednak wszystkie międzynarodowe strzelania z kb. wojskowego na 300 m. odbywają się do tej tarczy, należało ją zachować jako tarczę do strzelań z kb. wojskowych na 300 m.; natomiast do strzelań z kb. wojskowego na 200 m. i 100 m. należało przyjąć tarczę o analogicznej wielkości pierścieni, lecz o 2rc = 40 cm. Odpowiada to, ściśle biorąc, tylko odległości 200 m.; ponieważ jednak na 100 m. przeprowadza się strzelania początkowe przy mniejszem wyszkoleniu

rekruta, warto tu dać koło celownicze większe.

Koło celownicze **2rc** = 40 cm. ma przy strzelaniu na 100 m. i tę zaletę, że żołnierz, celując w spód koła celowniczego, ma przy prawidłowo przystrzelanym kb. środek rozrzutu w środku tarczy (wysokość toru kb. przy celowniku 400 i kb. przy celowniku 300 wynosi na 100 m. 17 — 18 cm.); w ten sposób przy pierwszych strzelaniach szkolnych, kiedy nie należy jeszcze zaprzątać rekrutowi głowy doborem punktu celowania, wystarczy kazać mu celować w spód koła czarnego, ażeby jego strzały same przez się umieściły się w środku tarczy.

Ponadto zachowanie 2r = 20 cm. daje tarczę o pierścieniu 10 cm., do której wojsko już przywykło, co też przemawia na korzyść tych tarcz.

Te względy przemawiały więc na korzyść przyjęcia w wojsku na 300 m. tarczy 100/60, a na 100 i 200 m. tarczy 100/40.

2) Odnośnie pistoletu:

Tarcze pistoletowe, wymienione pod **C** są dostosowane jedynie dla dobrych strzelców. Natomiast dla nauki są one zbyt trudne; dlatego też z chwilą ustalenia typu pistoletu wojskowego trzeba będzie ustalić i dla niego tarczę, uwzględniającą dużo większy rozrzut ćwiczących się, niż już wyćwiczonych zawodników. Tarcze te wybierze się o ile możności z pośród wyżej ustalonych tarcz.

E. Wiatrówki:

Dla wiatrówek nie stworzono osobnych tarcz, lecz dostosowano do nich tarcze, omówione wyżej. Uwzględniono bowiem, że jest to broń ćwiczebna, którą strzelają początkujący. Dla nich więc warunki strzelania winne być o wiele lepsze, a więc zarówno **2r**, jak i **2rc** większe, od wyżej podanych norm.

W myśl tych zasad wiatrówkom przydzielono tarcze na różne odległości.

F. Ilość tarcz:

Jak z powyższego wynika ilość tarcz da się zredukować do sześciu. Dla prostoty i krótkości. tarcze te należy nazwać wielkiemi literami **A**, **B** i t. d.

2) Tarcze pierścieniowe z figurami:

Celem przejścia przy nauce żołnierzy możliwie rychło do strzelania do figur, właściwego celu wyszkolenia strzeleckiego w wojsku, przewiduje instrukcja strzelecka tarcze pierścieniowe z figurami. Pierścienie ich są te same co tarczy 100/40, lecz zamiast koła czarnego mają one figurę tak dobraną, by przy celowaniu w spód figury mieć środek rozrzutu w środku tarczy na tej odległości, na której tarcza ma służyć. Jedynie figura klęcząca odbiega od tych zasad, ale tę stosuje się już tak daleko w wyszkoleniu, że żołnierz umie dobierać punkt celowania; uczy go ona więc, że do figury klęczącej można dobrze trafić jedynie przy odpowiednim doborze punktu celowania.

Tarcze pierścieniowe z figurami, jako tarcze wybitnie wyszkoleniowe, nie mają zastosowania ani w sporcie, ani przy strzelaniu z broni mniejszej. niż kb. wojskowy.

Oznacza się je przez „S1", „S2" i t. d.

3. Tarcze figurowe:

Tarcze figurowe są wstępem do właściwego celu wyszkolenia strzeleckiego, strzelania do figur.

Tarcze te są ogromnem ułatwieniem, bo pozwalają pokazać żołnie-

rzowi — gdzie chybił, t. j. jakim błędem, co bardzo rzadko będzie mógł zobaczyć w prawdziwem strzelaniu bojowem.

Z tego też względu poza wojskiem mogą one znaleźć duże zastosowanie i w strzelaniu małokalibrowem, sportowem i p. w., jako przejście od strzelań do tarczy do strzelania do figur samych.

Wtym też celu tarcze te pomniejszono proporcjonalnie 2 względnie 4-rokrotnie (odpowiednio dla odległości 50 m. i 25 m.) z przeznaczeniem do strzelań z broni małokalibrowej.

Figury tych tarcz odpowiadają przepisowym figurom bojowym; namalowane są na tle zlewającym się z tłem strzelnicy.

Tarcze te oznacza się małemi literami **a, b** i t. d., figury poszczególnych wielkości oznacza się przez a1, a2 i t. d.

4. Wyliczenie tarcz:

W wyniku tych przesłanek ustalono dostępujące tarcze:

Grupa 1. Tarcze pierścieniowe:

Nazwa tarczy	Średnica w cm.	Koła celown.	Najwię-kszego piersc.	Rys.
A.	5	20	50	1
B.	2	14	20	2
C.	3	6	30	3
D.	10	60	100	4
E.	1,5	3	15	5
F.	10	40	100	6

Przeznaczenia tarcz

A) Karabin dowolny 100 m. Karabin małokalibr. szkolny 50 m. Pistolet dowolny 50 m. Wiatrówka 15 — 25 m.

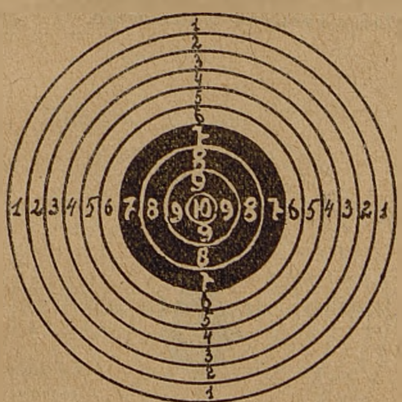
B) Karabin małokalibr. dowolny 50 m.

C) Karabin małokalibr. szkolny 25 m. Pistolet wojskowy (tarcza zawodnicza) 20 m. Wiatrówka 10 — 15 m.

D) Karabin wojskowy 300 m. Karabin dowolny 300 m. Karabin małokalibrowy dowolny 200 m.

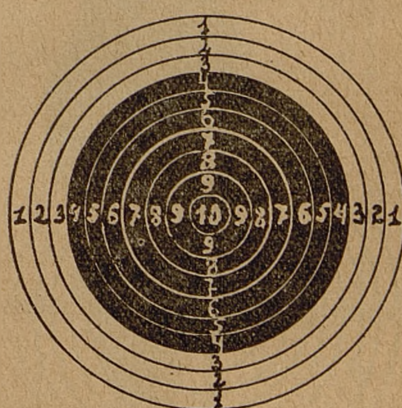
E) Karabin małokalibr. szkolny 10 — 15 m. Wiatrówka 5 — 10 m.

F) Karabin wojskowy 100 m.



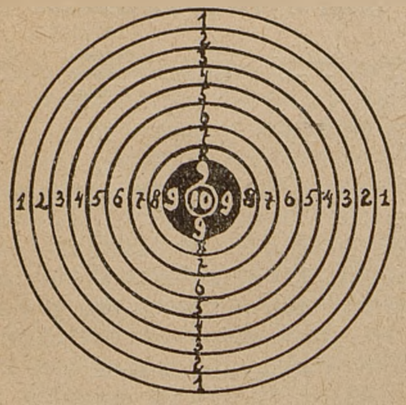
rys. 1.

20 Skala 1 : 10



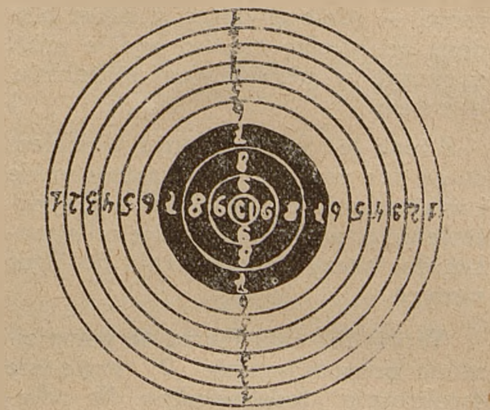
rys. 2.

14 Skala 1 : 4



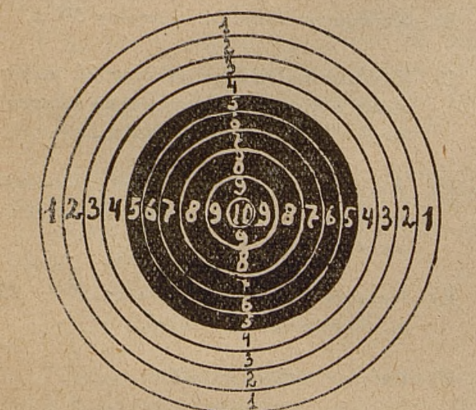
rys. 3.

6 Skala 1 : 6



rys. 6.

40 Skala 1 : 20



rys 4.

50 Skala 1 : 20

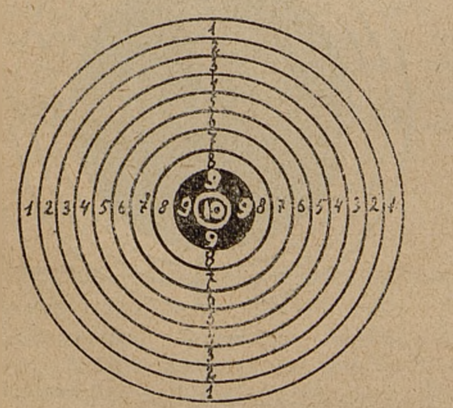
Grupa 2. figurowo - pierścieniowa

Tarcza S : 1 10-cio pierścieniowa z główką rys. 7

Tarcza S : 2 10-cio pierścieniowa z popiersiem rys 8

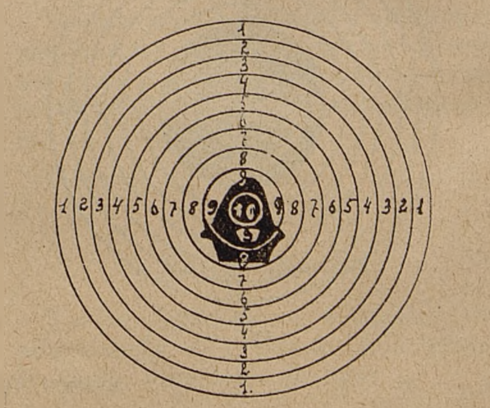
Tarcza S : 3 10-cio pierścieniowa z sylwetką klęczącą rys. 9

Tarcza S : 1, S : 2 i S : 3, mają 10-tkę o wymiarze 10 cm., średnicę największego pierścienia o wymiarze 100 cm. Mogą być użyte na odległościach od 100 — 300 m. do strzelań z karabina wojskowego.



rys. 5.

3 Skala 1 : 3



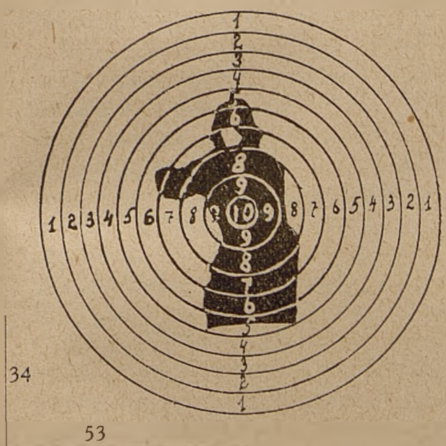
rys. 7

25

22



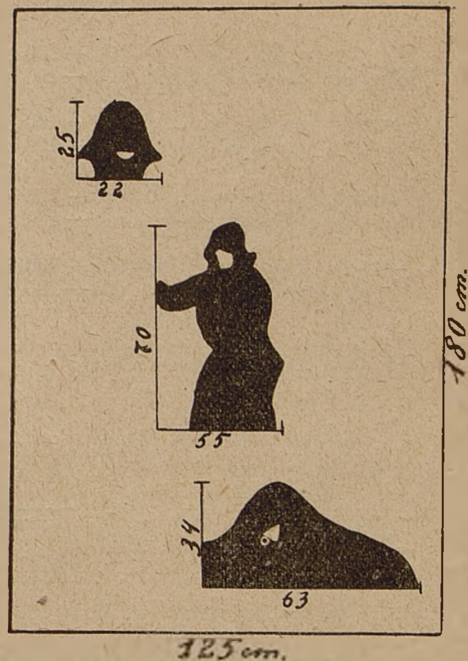
rys. 8.



rys. 9.

Grupa 3. Sylwetki.

Nazwa tarczy	Wygląd tarczy	Wymiary.
a : 1	główka	rys 10
b : 1	popiersie	rys. 11
c : 1	klęcząca	rys. 12
d : 1	stojąca	rys. 13
a : 2 b : 2 c : 2 d : 2	główka popiersie klęcząca stojąca	jak odnośne tarcze: a : 1, b : 1, c : 1, d : 1 zmniejszona w stosunku 1 : 2
a ; 3 b : 3 c : 3 d : 3	główka popiersie klęcząca stojąca	jak odnośne tarcze: a : 1, b : 1 c : 1, d : 1, zmniejszone, w stosunku 1 : 4



rys. 10.

Obejmuje wzory 3-ch tarcz (10, 11, 12).



rys 13.

Przeznaczenie tarcz		Odległość
a : 1	Karabin wojskowy . .	100 — 300 m
	Karabin małokalibrowy.	100 — 200 m
b : 1	Karabin wojskowy . .	100 — 300 m
	Karabin małokalibrowy.	100 — 200 m
c : 1	Karabin wojskowy . .	100 — 300 m
	Karabin małokalibrowy.	100 — 200 m
d : 1	Karabin wojskowy . .	100 — 300 m
	Karabin małokalibrowy.	100 — 200 m
a : 2 b : 2 c : 2 d : 2	Karabin małokalibrowy 50 m.	
a : 3 b : 3 c : 3 d : 3	Karabin małokalibrowy 25 m.	

U W A G A:

Tarcze grupy 1 i 2 powinny być drukowane na papierze białym, druk czarny; tarcze grupy 3 powinny mieć tło jasno - bronzowe, kolor figur khaki, kolor twarzy i rąk jasno cielisty.

Przy drukowaniu we własnym zakresie można osobno drukować pierścienie dla tarcz D i F oraz tarcz S : 1, S : 2 i 3, — osobno zaś koła celownicze i figury.

Figury można nalepiać na tarczach a : 1, b : 1 i c : 1 grupy 3-ciej.

J PODOSKI.

Luźne uwagi z Narodowych Zawodów Strzeleckich

V Narodowe Zawody Strzeleckie odbyły się pod znakiem próby w każdej dziedzinie. Próby strzelnicy, pró by stanowisk, tarczowni, pokazywania, tarczowych, sędziów i wszelkich innych szczegółów, dotyczących organizacji materjalnej zawodów, oraz próby zawodników dla zapoczątkowania wyboru naszej reprezentacji do zawodów międzynarodowych, kto re odbędą się w roku przyszłym na tej samej strzelnicy.

Dlatego też wszystkie uwagi i spostrzeżenia techniczne, poczynione w czasie zawodów tego roku winny zostać starannie zebrane, ocenione i ewentualnie wzięte pod uwagę dla doprowadzenia organizacji zawodów w roku przyszłym do możliwie najwyższego poziomu, tak, abyśmy mogli wszechstronnie popisać się przed zagranicą naszą pracą strzelecką.

Zacznijmy od strzelnicy. Lwów posiada zdaje się jedną z największych i najpiękniejszych strzelnic w Europie, rzadko gdzie można spotkać tak wiele stanowisk, pozwalających na odbycie zawodów o bardzo rozległym programie w jednem miejscu bez dalekich wyjazdów i trudności komunikacyjnych. Strzelnica ta jest poza tem pięknym parkiem, ocienionym przez ogromne drzewa, może ona stanowić — poza samemi stanowiskami, miejsce dla całodziennego pobytu, odpoczynku i spaceru tych zawodników, którzy w danej chwili nie strzelają. Konieczne jednak są pewne udogodnienia, których w roku obecnym brakowało:

1) Dojazd. Tramwaju po ulicy Kleparowskiej jeszcze niema, musi więc funkcjonować kilka dobrych autobusów z centrum miasta, z placów, na których znajdują się główne hotele w których mieszkać będą zawodnicy, a więc z placu Marjackiego i z Bernardyńskiego.

2) Ruch samochodów w alei dojazdo wej do strzelnicy i na placu przed głównym pawilonem powinien ulec starannemu opracowaniu przez specjalistę ze strony policji, tak, aby nie było najmniejszych „zatkań" i zatłoczeń. W stanie obecnym mijanie się samochodów w alei dojazdowej jest niemożliwe, obrócenie przed strzelnicami jest trudne, jeden autobus zatłacza cały podjazd. Bardzo pożądane byłoby zorganizowanie ruchu okrężnego w ten sposób, aby autobusy wjeżdżały przez aleję i stawały na kilku przystankach kolejno przed pa wilonami A, B, C, D i E, oraz wyjeżdżały po pod tor łucznicy z powrotem na ulicę Kleparowską. Posterunek policji będzie tu konieczny.

3) Trzeba zaprowadzić pewien system bardzo dobrze pomyślanych tablic orjentacyjnych. Do tych tablic należą: Wielki kolorowy plan strzelnicy, umieszczony gdzieś przy wjeździe, oraz na wszystkich skrzyżowaniach strzałki z napisami wskazującemi wszystkie te instytucje, które mogą zawodnika obchodzić. Ze względu na różnojęzyczność zawodników nas odwiedzających mamy 2 wyjścia: albo wykonać wszystkie napisy w kilku językach możliwie najbardziej rozpowszechnionych, a więc po francusku, angielsku, niemiecku i czesku, albo też, i twierdzę, że będzie to system lepszy, zastosować na wielką skalę obrazki. Jeżeli bowiem na którymś z pawilonów oraz na słupach u skrzyżowań dróg wiodących do tych pawilonów poumieszczamy drewniane wizerunki: „pistoletu dowolnego", „karabina" z napisem 22", „karabi-

na wojskowego" z napisem „300 m." i „karabina dowolnego" z napisem „300 m.", wreszcie jelenia i krążków, przemówimy w ten sposób wyraźnie do wyobraźni każdego zawodnika, niezależnie od języka którym włada. Oczywiście rysunki te muszą być dobrze wykonane i powieszone we właściwych miejscach, t. j. tak, aby każdy przechodzący mógł bez żadnych trudności zorjentować się jedynie na mocy swego „chłopskiego rozumu".

4) Rozmaite dodatkowe urządzenia, w rodzaju budynku z pokojami dla zawodników, poczta i t. p. zapowiadają się bardzo dobrze. Tu również należy nie zapominać o szczegółach i tak, ławek oraz haków do wieszania broni i ubrań w pokojach nie będzie nigdy zbyt wiele, sprzedaż kłódek do zamykania pokoi poszczególnych zespołów można zorganizować u rusznikarza, w centralnej kasie lub gdzieindziej. Należy żałować, iż budynek z pokojami zawodników stoi daleko od głównego wjazdu do strzelnicy, zawodnik przyjeżdżający musi najpierw biec do tego budynku po broń, a następnie powracać do pawilonu A lub B.

5) Kwestją bardzo ważną będzie wyżywienie na strzelnicy. Nie będzie czasu na wracanie do miasta, musi być na miejscu dobra restauracja, a przedewszystkiem restauracja zdrowa. Nie można kłaść dostatecznie silnego nacisku na tę sprawę. Komitet zawodów musi dołożyć wszelkich starań i wprowadzić jaknajbardziej ścisłą kontrolę dla uzyskania strawy zdrowej, a więc z produktów świeżych, wyłącznie na świeżem maśle, albowiem nic tak nie zniechęca zawodnika i nie obniża jego kondycji, jak rozchorowanie się na żołądek. W tym wypadku możemy śmiało wykorzystać stosunkowo bardzo niskie ceny produktów w Polsce w porównaniu z zagranicą, podnieśmy śmiało ceny prawie do poziomu tego, co zawodnicy obcy płaciliby u siebie lub w innych krajach, ale dajmy utrzymanie rzeczywiście bez zarzutu.

6) Świeża, czysta woda do picia jest koniecznością dla każdego strzelającego. Odpowiednie krany winny się znajdować możliwie przy każdym pawilonie, lwowska woda wodociągowa należy do najlepszych, należy ją tylko wykorzystać.

7) Wszystkie czynności, związane z formalnościami przed rozpoczęciem strzelania należałoby możliwie uprościć i zracjonalizować, aby nieszczęsny zawodnik, nieznający miejscowego języka i obładowany pół tuzinem ciężkich karabinów nie potrzebował biegać z wywieszonym językiem od Annasza do Kaifasza. Trzeba to urządzić tak, aby zawodnik wchodzący na strzelnicę został odrazu, chociażby mimowoli złapany w tryby pewnej maszyny organizacyjnej, porwany z pewnym prądem i zupełnie automatycznie przechodził z rąk do rąk różnych pisarzy, kasjerów, rusznikarzy i t. p., aby możliwie prędko i bez zmęczenia dotrzeć do samej strzelnicy. W tym roku np. przy kontroli broni wprowadzono jakieś przedziwne udoskonalenie iście austro-biurokratyczne, polegające na tem, iż samo oplombowanie broni, wystarczające na międzynarodowych zaw. strzel. nie wystarczało, a nieszczęsny rusznikarz musiał jeszcze wypisywać jakąś bezsensowną metrykę broni, zawierającą około tuzina różnych danych w rodzaju długości lufy, wagi i. t. p. I komuż to było potrzebne?

8) Przejdźmy teraz na samą strzelnicę, i zobaczymy po kolei różne tegoroczne braki i niedomagania.

— Za mało ławek dla czekających swej kolejki, pod wszystkiemi ścianami powinny być ławki, nad ławkami, ale bardzo wysoko haki dla powieszenia broni, umieszczone tak, aby broń wisząca nie przeszkadzała przy siedzeniu.

— Podłoga na strzelnicach jest bardzo dobra — ceglana, nie daje kurzu i mało hałasu, żadnych wstrząsów. Natomiast grunt między stanowiskami strzeleckiemi jest wogóle pomysłem szatańskim i mógł powstać tylko w głowie człowieka, który nigdy nie strzelał w postawie leżącej. Wysypano tam ziemię drobnym żużlem w postaci pyłu, który wszystko wala, a każdy ruch zawodnika podnosi tumany kurzu, zalepiające oczy, broń i wszystko co tylko można zalepić. Żadne maty, koce i t. p. na to nie pomogą, to miejsce gdzie zawodnik chodzi i leży między stanowiskami musi być, bądź to wyłożone darniną, co w danym wypadku nie jest praktyczne, bądź to wysypane gruboziarnistym żwirem, nie dającym zupełnie kurzu i brudu. Na tem dopiero mogą przyjść maty jutowe, poprostu pół worka, które zawodnik będzie sobie podkładał pod ciało, ale nie pod łokcie, bo juta jest śliska.

— Na niektórych stanowiskach pozostawiano c. i k. prycze do leżenia. Prycze te, wysokie, drewniane i rozeschnięte stanowią najgorszy podkład do postawy leżącej, jaki tylko można sobie wyobrazić. Są twarde, za wąskie i niewygodne, a chwieją się przy najmniejszym ruchu, nawet przy oddechu strzelca. Nie chcąc się skompromitować do szczętu musimy wszystkie prycze wyrzucić, a stworzyć wały do leżenia z ziemi między dwoma przepierzeniami z betonu lub desek, najlepiej bez żadnych przegródek między zawodnikami tak, jak gdyby leżeli na ziemi. Ponieważ na skutek budowy większości strzelnic taki wał uniemożliwi strzelanie w postawie stojącej, najlepiej będzie zbudować wały tylko przez pół każdego pawilonu, druga połowa zostanie bez niczego, przeznaczona do postawy klęczącej i stojącej.

— Ważnem udogodnieniem, którego brakowało zupełnie tego roku we Lwowie, to rodzaj stolika — półki przed strzelcem, aby mu umożliwić opieranie między strzałami. Półka taka winna być odpowiednio wysoka, tak, aby mu umożliwić opieranie broni między strzałami. Półka taka winna być odpowiednio wysoka tak, aby broń po oddaniu strzału należało tylko niewiele opuścić dla oparcia jej w pozycji poziomej z lufą w kierunku tarczy. Najlepiej dać mocną deskę między dwoma słupami z możnością nastawienia odpowiednio dla postawy stojącej i klęczącej. Strzelnica pistoletowa również bezwarunkowo wymaga takich półek, należy przytem dodać, iż urządzenie to znacznie wzmaga bezpieczeństwo, ponieważ jedynem i najwygodniejszym sposobem trzymania broni między strzałami jest poziomy, z lufą w kierunku tarczy.

— Cienkie przepierzenia, oddzielające od siebie zawodników na stanowiskach są rzeczą celową i przyjemną. Wytwarzają one pewien rodzaj odosobnienia, oddalenia od ogólnego hałasu i ruchu, pozwalają na lepszą pracę. W Szwecji przepierzenia te były wykonane częściowo z cienkich desek, a częściowo z juty i wystarczały w zupełności.

— Na niektórych strzelnicach przez całe popołudnie słońce paliło niemiłosiernie prosto w oczy, zaś tarcze pozostawały w cieniu, ponieważ znajdowały się pod wysokiemi drzewami. Jest to chyba najgorsza kombinacja świetlna, jaką tylko można sobie wyobrazić, stanowczo lepiej byłoby, gdyby i tarcze były równocześnie oświetlone, w ten sposób dochodzimy do bardzo silnego przemęczenia wzroku, ponieważ mając źrenicę pełną promieni słonecznych wpatrujemy się z największym wysiłkiem w przedmiot zacieniony i mało widoczny. Na tych strzelnicach trzeba będzie za wszelką cenę znaleźć jakiś sposób usunięcia słońca za pomocą cofnięcia stanowisk strzeleckich możliwie daleko w tył, pod

dach, spuszczenia zasłony z desek od dachu prostopadle w dół do wysokości b. dużego strzelca stojąc, oraz ruchomych parawanów z tektury umieszczanych z boku. Bez tego pawilony te będą męczarnią dla zawodników.

— Pisarze są umieszczeni zupełnie dobrze, trzeba jednak koniecznie objąć ich wewnątrz przepierzeń, oddzielających strzelców od siebie tak, aby pisarz widział tylko swego strzelca i był z nim razem jakgdyby w jednem pudełku. W ten sposób pisarze będą pracowali znacznie lepiej i staranniej, nie zwracając uwagi na boki.

9) Wszystkie niedomagania tarczowni na tegorocznych zawodach polegały przedewszystkiem na złem wyszkoleniu obsługi. Nic w tem dziwnego, w okresie manewrów wojska absolutnie nie było możności wybrania odpowiedniej obsługi i wyszkolenia jej, trzeba mieć nadzieję, że w roku przyszłym będziemy rozporządzali obsługą rzeczywiście dobrą, zaczerpniętą o ile możności przedewszystkiem ze szkół podoficerskich oraz z Korpusu Kadetów, którego uczniowie okazali się bardzo dobrymi i chętnymi tarczowymi i pisarzami. W czasie pokazywania wyników uwydatniały się tego roku następujące główne błędy tarczowych:

— Ściągnięcie tarczy bez dzwonka ze strony tarczowego, a natychmiast po zobaczeniu śladu pocisku. Skutkiem tego strzelec nie może zobaczyć śladu przez lunetę i musi polegać na niedokładnem pokazaniu wskaźnikiem.

— Pokazywanie niedbałe, zbyt prędkie, prawie stała pomyłka w pokazywaniu kierunku systemem międzynarodowym.

— Ściągnięcie tarczy niewiadomo dlaczego przed oddaniem strzału przez strzelca, co oczywiście denerwuje w najwyższym stopniu strzelającego i może w dodatku spowodować katastrofę, jeżeli w chwili ruchu tarczy pocisk już był w drodze: slad wypadnie zupełnie gdzieindziej niż pocisk był wycelowany.

— Nalepki złe, nieprzezroczyste, zalepiają odrazu całą tarczę (w strzelaniu małokalibrowem), ani tarczowy, ani strzelec zapomocą lunety nie mogą się zorjentować.

— System pokazywania numerami nalepionymi na krawędziach tarczy funkcjonował zupełnie źle, numery były za duże i wykonane z miękkiego papieru a nie z tektury, skutkiem czego zaginały się, chwiały się z wiatrem i t. p. Poza tem zaszła poważna pomyłka w oznaczaniu numerów, a mianowicie w Stockholmie, dziesiątkę nie leżącą w środku koła (centrum) oznaczano zwykłą czarną cyfrą 10, umieszczoną na tym boku tarczy, z którego znajdował sie ślad, a tylko dziesiątkę w centrum oznaczano czerwonym kwadratem umieszczonym zawsze u góry tarczy pośrodku. Tymczasem nasi organizatorzy kazali oznaczać każdą dziesiątkę czerwoną kartą, i przylepiać ją z tej strony tarczy, gdzie wypadł ślad. Póki dziesiątki były gdzieś u brzegu — wszystko dobrze, tarczowy przyczepiał czerwoną płachtę u brzegu tarczy. Ale jeżeli dziesiątka wypadła w centrum, poczciwy żołnierz długo pomyślawszy nalepiał czerwoną płachtę na samym środku tarczy, zasłaniając w ten sposób całe czarne i uniemożliwiając strzał. Sędzia, telefon, dużo mocnych słów, bieganina, strata czasu i denerwowanie się.

10) Zupełnie gruntownej przeróbki i przepracowania wymagają strzelania myśliwskie. Tegoroczny jeleń przypominał raczej żółwia, raka lub jakiekolwiek inne wolno pełzające stworzenie, ale nie jelenia. Należy tę strzelnicę urządzić zapomocą rzeczywiście dobrych mechaników tak, aby przepisane tempo biegu było ściśle zachowane, i aby wszelkie wykolejenia, zahamowania i t. p. były wy-

kluczone. Trzeba będzie prawdopodobnie zastosować szereg przekładni, po to, aby obsług nie męczyć, tegoroczne kręcenie koła przekładni było nadzwyczaj uciążliwe, przez to samo obsługi wypoczęte potrafiły jeszcze jako tako puścić w ruch jelenia, zaś jego szybkość malała w miarę zmęczenia tarczowych. Jest to punkt zawodów tak samo ważny, jak i każdy inny, strzelanie bardzo trudne i ciekawe, przyznaje się tu również mistrzostwo świata, trzeba przez to traktować sprawę poważnie.

11) Kwestja dyscypliny na strzelnicy, przy dużej skłonności naszych zawodników do bieganiny, robienia wrzasku i ruchu będzie wymagała bardzo starannego przemyślenia. Należy oddzielić część pawilonów, przeznaczoną dla strzelających od widzów ciągłą barjerą z jednem tylko przejściem, surowo pilnować tego, aby na stanowisku, prócz strzelającego mógł być obecny tylko jeden członek danego zespołu, poza tem wszędzie przestrzegać ciszy i spokoju. Staranne odrutowanie wszelkich wejść i przejść niepotrzebnych zapewni z jednej strony bezpieczeństwo, z drugiej zaś uniemożliwi wejście różnym niepowołanym gapiom, których sędzia musiałby co chwila przepędzać.

Oto parę uwag, które się nasunęły w czasie ostatnich zawodów, sądzę, iż pożądanem byłoby zebranie spostrzeżeń poważniejszych zawodników oraz sędziów w jedną całość i rozpatrzenie ich tak, aby móc stworzyć pewien całokształt, który napewno ułatwi dalsze udoskonalenie organizacji zawodów.

Wyniki V Narodowych Zawodów Strzeleckich

KONKURENCJA $E_1 + E_2 + E_3$

Wyniki zespołowe panów — udział 11-stu zespołów.

1) kpt. Gościewicz B. 1040 pkt., por. dypl. Podoski J. 1035 pkt., mjr. Bobrowski Ignacy 1033 pkt., kpt. Borzemski M. 1018 pkt., mjr. Wrzosek J. 1002 pkt. Zespół IV M. S. Wojsk. razem 5128 punktów.

2) kpt. Lewiński St. 1050 pkt., st. srż. Dąbrowski M. 1024 pkt., kpt. Jasiński S. 1022 pkt., sr. Kisielewicz J. 1010 pkt., por. Zalewski K. 1009 pkt. Zespół III M. S. Wojsk. razem 5115 pkt.

3) p. Rutecki E. 1061 pkt., p. Borowski J. 1015 pkt., p. Ossowski Sz. 1015 pkt., por. Wieliczko I. 983 pkt., p. Rebandell J. 923 pkt. Zespół WKS Legja Warszawa razem 4997 pkt.

4) ob. Piątkowski Z. 1026 pkt., ob. Golański M. 1025 pkt., ob. Grzymski S. 973 pkt., ob. Pańkow M. 933 pkt., ob. Koczorowski H. 893 pkt. Zespół I Zw. Strzel. razem 4850 pkt.

5) p. Jendrall Jan 1011 pkt., p. Kubalski T. 988 pkt., p. Boye Stefan 987 pkt., p. Sawicki M. 928 pkt. p. Uzdowski W. 868 pkt. Zespół Harc. K. Strzel. Łuczn. Warszawa razem 4782 punktów.

6) p. Kolessa Z. 1005 pkt., p. Bereźnicki Z. 988 pkt., p. Milewski S. 986 pkt., p. Kusch Z. 904 pkt., p. Pisarik M. 898 pkt. Zespół Przysp. Wojsk. razem 4781 punktów.

7) zespół I M. S. Wojsk. 1003, 971, 936, 928, 853, razem 4691 pkt.

8) zespół II M. S. Wojsk. 1005, 991, 982, 969, 699, razem 4646 pkt.

Wyniki zespołowe pań — udział dwuch zespołów.

1) p. Kontrymowiczowa J. 745 pkt., p. Świstakówna H. 624 pkt., p. Karpińska H. 605 pkt., p. Majewska I. 571 pkt. p. Olędzka S. 555 pkt. Zespół PWK. do OK., razem 3100 pkt.

2) ob. Stępniewska J. 807 pkt., ob. Wiercińska P. 771 pkt., ob. Ryczkowa W. 592 pkt., ob. Kowalikówna S. 552 pkt., ob. Chrzanowska J. 304 pkt. Zespół I Zw. Strzel. razem 3026 pkt.

KONKURENCJA E 4

Strzelanie z karabinu małokalibrowego, o kalibrze 22 o przyrządach celowniczych otwartych, nie cięższy jak 4,200 kg. bez przyśpiesznika (broń samoczynna zabroniona), na odległość 50 mtr., z postawy regulaminowej: stojąc, klęcząc, leżąc, do tarczy A (50 x 20 cm.) maximum 600 pkt. na zawodnika i 300 pkt. dla zespołu:

Wyniki jednostkowe panów — udział 62 zawodników.

1) mjr. Wrzosek Jan, 9 pp. Leg. 100, 97, 97, 95, 93, 97, razem 579 pkt.

2) p. Boye Stefan, HKSŁ 97, 97, 97, 96, 95, 93 razem 575 pkt.

3) p. Rutecki Edmund WKS Legja 99, 97, 96, 94, 94, 93, razem 573 pkt.

4) p. Borowski Jan, WKS Legja 100, 99, 96, 94, 93, 91 razem 573 pkt.

5) rtm. Kowalczewski St. 4 s. s. p. p. 97,97, 96, 95, 94, 93 razem 572 pkt.

6) ppłk. Prokopp Jan. Kmdt Pl. Toruń 98, 97, 96, 95, 93, 92 razem 571 pkt.

7) kpt. Lewiński Stan. 34 p. p. 98, 97, 97, 97, 93, 88 razem 570 pkt.

8) kpr. podch. Matuszak Andrzej BPP 7 98, 97, 96, 95, 94, 90 razem 570 pkt.

9) por. Łuczkowski Józef, 7 B. Sap. 99, 99, 95, 94, 92, 85 razem 564 pkt.

10) p. Bereźnicki Zygmunt, PW DOK VI 97, 97, 93, 93, 92, 92 razem 564 pkt.

11) mjr. Bobrowski Ignacy DOK VII 99, 98, 95, 92, 90, 89, razem 563 pkt.

12) kpt. Przybylski Piotr 58 pp. 94, 87, 96, 93, 97, 96 razem 563 pkt.

Wyniki jednostkowe pań — udział 29 zawodniczek.

1) p. Stawarzowa Stef., KSR Wojsk Przemyśl 98, 97, 96, 94, 91, 89 razem 565 pkt

2) p. Zaborowska Kryst., PW DOK IX 96, 93, 92, 91, 91, 89, razem 552 pkt.

3) p. Woźniakówna Jadwiga PW DOK IX 94, 94, 93, 91, 90, 89 razem 551 pkt.

4) p. Krutkopadowa Marja PW. DOK II 96, 93, 92, 92, 87, 85 razem 545 pkt.

5) p. Szymulska Leokadja, PW DOK IX 93, 92, 90, 89, 86, 85 razem 535 pkt.

6) p. Hejdukówna Irena PW. DOK. V 93, 91, 89, 87, 87, 85 razem 532 pkt.

7) p. Świderska Irena, PW DOK IV 96, 95, 87, 86, 85, 82 razem 531 pkt.

8) p. Kozłowska Jadwiga, Pol. Zw. Łuczn. 94, 93, 89, 86, 86, 82 razem 530 pkt.

9) p. Majewska Irena, Pol. Zw. Łuczn. 96, 92, 88, 87, 86, 81 razem 530 pkt.

10) p. Muszkiewiczówna Regina, PW DOK IX 94, 91, 87, 87, 85, 85 razem 529 pkt.

11) p. Świstakówna Helena, Pol. Zw. Łuczn. PWK do O. K. 94, 93, 91, 85, 83, 81 razem 527 pkt

12) Ogonowska Maryla PW. DOK VII 85. 82, 92, 83, 92, 91 razem 525 pkt.

Wyniki zespołowe panów — udział 9-ciu zespołów.

1) p. Borowski J. 573 pkt., p. Rutecki E. 573 pkt. p. Rebandell J. 562 pkt., por. Wieliczko I. 561 pkt. p. Ossowski Sz. 541 pkt. Zespół WKS. Legja razem 2810 pkt.

2) ppłk. Prokopp J. 571 pkt., plut. pchr. Matuszak A. 570 pkt., kpt. Pilch M. 558 pkt. st. srż. Dąbrowski M. 556 pkt., srż. Kisielewicz Juljan 546 pkt. Zespół III M. S. Wojsk. razem 2801 pkt.

3) por. Łuczkowski J. 564 pkt., mjr. Bobrowski I. 563 pkt., kpt. Przybylski P. 563 pkt., kpt. Jasiński S. 556 pkt., kpt. Szyszko W. 541 pkt. Zespół I M. S. Wojsk., razem 2787 pkt.

4) P. Boye S. 575 pkt.
P. Sawicki M. 546 pkt.
P. Kubalski T. 544 pkt.
P. Jendrall J. 543 pkt.
P. Węgler B. 492 pkt.
Zespół Harc. K. S. Łuczn.: razem 2700 pkt.

5) p. Grzymski St. 554 pkt.
P. Koczorowski H. 551 pkt.
P. Piątkowski Z. 549 pkt.
P. Nalewajski M. 533 ppkt.
P. Golański M. 510 ppkt.
Zespół Zw. Strzeleckiego W-wa, razem 2697 pkt.

6) p. Mazak J. 553 pkt.
P. Schor L. 543 pkt.
P. Machnik Wł. 533 pkt.
P. Reiser E. 509 pkt.
P. Jaworski St. 473 ppkt.
Zespół Zw. Strzeleck. Lwów, razem 2611 pkt.

7) zespół P.Z.B.M. Okr. Łódź 548, 528, 522, 506, 501, razem 2605 pkt.

Wyniki zespołowe pań — udział 3 zespołów:

1) p. Zaborowska Kryst. 522 pkt.
P. Woźniakówna J. 551 pkt.
P. Muszkiewiczówna Reg. 529 pkt.
P. Ogonowska M. 525 pkt.
P. Mieszczyszynówna Hel. 524 pkt.
Zespół I P. W. razem 2681 pkt.

2) Krutkopadowa M. 545 pkt.
P. Hejdukówna I. 532 pkt.
P. Świderska I. 531 pkt.
P. Świetlikówna H. 520 pkt.
P. Polkowska M. 513 pkt.
Zespół II P. W. razem 2641 pkt.

3) p. Majewska I. 530 pkt.
P. Swistakówna H. 527 pkt.
P. Karpińska H. 513 pkt.
P. Konstantynowiczówna Jad. 508 pkt.
P. Olędzka St. 474 pkt.
Zespół Kobiecego Kl. Strzeleck. razem 2552 pkt.

KONKURENCJA F_1

Strzelanie do rzutków z broni myśliwskiej, strzelba śrutowa najwyżej kal. 12, maksymalna waga śrutu 36 gr., maksymalna grubość śrutu 2,5 mm. (Angielski Nr. 6) na odległość 15 metrów. — Maximalnie ilość krążków w pierwszym dniu 100, w pierwszy plus drugim dniu 200, w trzech dniach 300 krążków (punktów)

Wyniki jednostkowe panów — udział 8 zawodników

1) Barański E. 10, 9, 9, 9, 8, 8, 7, 7, 7, 6 = 80 10, 10, 9, 9, 9, 8 8, 8, 8, 7 = 86, 10, 10, 9, 9, 9, 8, 8, 8, 8, 7 = 86.

2) Barański T. 10, 10, 10, 9, 8, 8, 8, 8, 8, 6=85; 10, 9 9, 9, 9, 9, 9, 9, 8, 8 = 89; 10, 10, 10, 10, 9, 9, 9, 9, 8, 8, = 92.

3) Czerski 10, 10, 10, 9, 9, 9, 8, 8, 8, 8 = 89; 10, 10, 10, 9, 9, 9, 8, 8, 8, 7 = 88; 10, 10, 9, 9, 9, 9, 9, 8, 8, 7 = 88.

4) Goliszewski 9, 9, 9, 8, 8, 7, 7, 6, 6, 5=74; 10, 10, 10, 9, 9, 9, 9, 8, 8, 8 = 90; 10, 10, 9, 9, 8, 8, 8, 7, 7, 7= 83.

5) Kiszkurno 10, 10, 10, 10, 9, 9, 9 9, 8, 7=91 10, 10, 10, 10, 10, 10, 9, 9, 8, 8=94; 10, 10, 10, 10, 9, 9, 9, 9, 9, 9 = 94.

6) Lisowski 10, 8, 8, 8, 8, 7, 7, 7, 7, 6 = 76; 10, 9, 9, 9, 8, 8, 8, 7, 6, 6 = 80; 10, 10, 9, 9, 8, 7, 7, 7, 7, 7 = 81;

7) Szczepkowski 8, 8, 7, 7, 7, 6, 6, 6, 5, 5 = 65; 10, 9, 8, 7, 7, 7, 6, 6, 5, 5 = 70; 10, 9, 9, 9, 9, 8, 8, 7, 7, 6 = 82.

8) Zieleniewski 10, 9, 9, 9, 8, 8, 7, 7, 6, 6 = 79; 10, 10, 9, 9, 9, 9, 9, 9, 8, 8 = 90;

I dzień strzelań „Mistrzostwo Lwowa".

1) Kiszkurno (Małop. Tow. Łow. Brudzew) 91 pkt.
2) Czerski (P. Z. B. Ł. Warszawa) 89 pkt.
3) Barański (Mał. Tow. Łow. Stryj) 85 pkt.
4) Barański (Mał. Tow. Łow. Stryj) 80 pkt.
5) Zieleniewski (P.Z.S.Ł. Warszawa) 79 pkt.
6) Lisowski „ „ 76 pkt.
7) Goliszewski „ „ 74 „
8) Szczepkowski „ „ 65 „

II dzień strzelań „Mistrzostwo Małopolski".

1) Kiszkurno	91 + 94 = 185	pkt.
2) Czerski	89 + 88 = 177	„
3) Barański T.	85 + 89 = 174	„
4) Zieleniewski	79 + 90 = 169	„
5) Barański E.	80 + 86 = 166	„
6) Goliszewski	74 + 90 = 164	„
7) Lisowski	76 + 80 = 156	„
8) Szczepkowski	65 + 70 =135	„

III dzień strzelań „Mistrzostwo Polski"

1) Kiszkurno	91, 94, 94 = 279	pkt.
2) Barański T.	85, 89, 92 = 266	„
3) Czerski	89, 88, 88 = 265	„
4) Barański E.	80, 86, 86 = 252	„
5) Goliszewski	74, 90, 83 = 247	„
6) Lisowski	76, 80, 81 = 237	„
8) Szczepkowski	65, 70, 82 = 217	„

KONKURENCJA F. 4

Strzelanie do rzutków o nagrodę przechodnią imienia „Targów Wschodnich" z broni myśliwskiej, strzelba śrutowana na odległość 15 metrów — 4 serje, oraz na odległość 20. 1 serja po 10 rzutków, maximum 50 pkt. na zawodnika.

Strzelanie jednostkowe panów — udział 7 zawodników.

1) p. Zieleniewski Karol, PZSŁ Warszawa 9, 9, 7, 9, + 9 razem 43 pkt.

2) p. Kiszkurno Józef, Mał. Tow. Łowiec. Brudzew 9, 8, 7, 10 + 7 razem 41 pkt.

3) p. Czerski Stanisław PZSŁ Warszawa 9, 7, 8, 7 + 8 razem 39 pkt.

4) p. Goliszewski Wacław, PZSŁ W-wa, 7, 9, 6, 7 + 7 razem 36 pkt.

5) p. Barański Tadeusz, Mał. Tow. Łow. Stryj 7, 5, 8, 5 + 6 razem. 31 pkt.

KONKURENCJA G 1

Strzelanie do jelenia w biegu — strzały pojedyńcze, z broni dowolnej myśliwskiej kulowej o przyrządach celowniczych dowolnych (karabiny wojskowe niedopuszczalne) — na odległość 100 mtr. z postawy stojącej do tarczy — jelenia naturalnej wielkości i zabarwienia. — Maximum 100 punktów w 20-tu przebiegach na zawodnika; 150 punktów w 30-tu przebiegach oraz 250 punktów w 50-ciu przebiegach na zawodnika:

Wyniki jednostkowe panów — udział 14 zawodników o „Mistrzostwo Lwowa" 20 przebiegów.

1) por. dypl. Podoski Jerzy 28 Dp. 33, 36 razem 69 pkt.

2) p. Barański Eustachy, Mał. Tow. Łowieckie Stryj 33, 36 razem 69 pkt.

3) p. Jaśkiewicz Stanisław Mał. Tow. Łow. Lwów 30, 36 razem 66 pkt.

4) por. Łuczkowski Józef 7 baon sap. 28. 34 razem 62 pkt.

5) kpt. Lewiński Stanisław, 34 pp. 30, 31 razem 61 pkt.

6) mjr. Pazderski Władysław, 34 pp. 30, 30, razem 60 pkt.

7) p. Lauder Zbigniew Mał. Tow. Łow. Lwów 24, 34 razem 58 pkt.

8) por. Zalewski Kazimierz 63 p. p. 32, 26, razem 58 pkt.

9) p. Szczepkowski Jan, PZSŁ. Warszawa 29, 29 razem 58 pkt.

10) rotm. Kowalczewski St., 4 s. s. p. 31, 24 razem 55 pkt.

11) p. Tomaszewicz Czesław, Mał. Tow. Łow. Lwów 28, 27 razem 55 pkt.

12) p. Ajdukiewicz Tadeusz, Mał. Tow. Łow. Lwów 30, 16 razem 46 pkt.

„Mistrzostwo Małopolski" 30 przebiegów.

1) por. dypl. Podoski Jerzy, 28 DP 33, 36, 38 razem 107 pkt.

2) p. Jaśkiewicz Stanisław, Mał. Two. Łow. Lwów 30, 36, 38, razem 104 pkt.

3) por. Łuczkowski Józef 7 baon sap. 28, 34, 37 razem 99 pkt.

4) p. Barański Eustachy, Mał. Tow. Łow. Stryj 33, 36, 29 razem 98 pkt.

5) por. Zalewski Kaz. 63 p.p. 32, 26, 34, razem 92 pkt.

6) mjr. Pazderski Władysław, 34 pp. 30, 30 22 razem 82 pkt.

7) kpt. Lewiński Stanisław, 34 pp. 30, 31, 20 razem 81 pkt.

8) p. Szczepkowski Jan, PZSŁ Warszawa 29, 29, 22 razem 80 pkt.

9) p. Bereźnicki Zygmunt, PW DOK VI 20, 21, 36 razem 77 pkt.

10) rotm. Kowalczewski Stanisław, 4 s. s. p. 31, 24, 22 razem 77 pkt.

11) p. Haszlakiewicz Henryk, Mał. Tow. Łow. Lwów 28, 16, 31 razem 75 pkt.

12) p. Tomaszewicz Czesław Mał. T-wo Łow. Lwów 28, 27, 20 razem 75 pkt.

„Mistrzostwo Polski" — 50 przebiegów.

1) por. dypl. Podoski Jerzy, 28 DP, 107, 32,, 37, razem 176 pkt.

2) p. Barański Eustachy, Mał. T. Łow., Stryj, 98, 34, 40, razem 172 pkt.

3) p. Jaśkiewicz Stanisław Mał. Tow. Łow. Lwów, 104, 40, 27, razem, 171 pkt.

4) por. Łuczkowski Józef, 7 B. Sap., 99, 33, 31, razem 163 pkt.

5) por. Zalewski Kazimierz, 63, pp. 92, 36, 30, razem 158 pkt.

6) mjr. Pazderski Władysław, 34 pp., 82, 30, 36, razem 148 pkt.

7) p. Szczepkowski Jan, PZSŁ, W-wa, 80, 30,35, razem 145 pkt.

8) p. Haszlakiewicz Henryk, Mał. T. Łow. Lwów, 75, 30, 34, razem 139 pkt.

9) kpt. Lewiński Stanisław, 34 pp., 81, 24, 26, razem 131 pkt.

10) p. Bereźnicki Zygmunt PW DOK VI, 77, 29, 22, razem 128 pkt.

11) rtm. Kowalczewski Stanisław 4 s. s. p. 77, 20, 26, razem 123 pkt.

12) p. Tomaszewicz Czesław, Mał. Tow. Łow. 75, 20, 00, razem 95 pkt.

KONKURENCJA G. 2.

Strzelanie do jelenia w biegu — strzały podwójne, z broni dowolnej myśliwskiej kulowej o przyrządach celowniczych dowolnych (karabiny wojskowe niedopuszczalne) na odległość 100 metrów, z postawy stojącej, do tarczy — jelenia naturalnej wielkości i zabarwienia.

Maximum 100 pkt. w 10 przebiegach na zawodnika, 200 pkt. w 20 przebiegach oraz 250 pkt. w 25 przebiegach na zawodnika.

Wyniki jednostkowe panów — udział 9 zawodników.

„Mistrzostwo Lwowa" — 10 przebiegów.

1) mjr. Pazderski Władysław, 34 pp., 70 pkt.

2) p. Barański Eustachy, Mał. Tow. Łow., Stryj 60 pkt.

3) kpt. Lewiński Stanisław, 34 pp. 52 pkt.

4) p. Barański Tadeusz, M. T. Ł. Stryj, 50 pkt.

5) p. Krasnopolski Michał MTŁ. Lwów, 49 pkt.

6) p. Szczepkowski Jan, PZSŁ, W-wa, 49 pkt.

7) rtm. Kowalczewski Stanisław 4 s. s. p. 48 pkt.

8) p. Jaśkiewicz St., MTŁ., Lwów, 45 pkt

9) por. Zalewski Kazim., 63 pp. 39 pkt.

„Mistrzostwo Małopolski" — 20 przebiegów.

1) mjr. Pazderski Władysław, 34 pp., 70, 61 ,pkt. razem 131 pkt.

2) p. Barański Eustachy, MTŁ., Stryj, 60, 57, razem 117 pkt.

3) p. Szczepkowski Jan, PZSŁ Warszawa, 65, 49, razem 114 pkt.

4) kpt. Lewiński Stanisław, 34 pp., 61, 52, razem 113 pkt.

5) p. Barański Tadeusz, M. T. Łow. Stryj, 53, 50, razem 103 pkt.

6) por. Zalewski Kazimierz, 63 pp. 62, 39, razem 101 pkt.

7) p. Krasnopolski Michał, MTŁ., Lwów, 49, 49, razem 98 pkt.

8) p. Jaśkiewicz Stanisław MTŁ., Lwów, 52, 45, razem 97 pkt.

9) rtm. Kowalczewski Stanisław 4 szw. s. pnc., 48, 43, razem 91 pkt.

„Mistrzostwo Polski — 25 przebiegów.

1) mjr. Pazderski Władysław, 34 pp. 70, 61, 40, razem 171 pkt.

2) p. Szczepkowski Jan, PZSŁ., W-wa, 65, 49, 34 razem 148 pkt.

3) p. Barański Eustachy, MTŁ., Stryj, 60, 57, 31, razem 148 pkt.

4) kpt. Lewiński Stanisław, 34 pp. 61, 52, 32 razem 145 pkt.

5) p. Barański Tadeusz, MTŁ., Stryj, 53, 50, 29, razem 132 pkt.

6) p. Jaśkiewicz Stanisław, MTŁ, Lwów, 52, 45, 34 razem 131 pkt.

7) por. Zalewski Kazimierz 63 p.p. 62, 39, 24, razem 125 pkt.

8) rtm. Kowalczewski Stanisław, 4 szw. sam. panc., 48, 43, 19, razem 110 pkt.

9) p. Krasnopolski Michał MTŁ, Lwów, 49, 49, 0, razem 98 pkt.

KONKURENCJA Ł. 1.

Strzelanie z łuku. Łuk i strzały — krajowe i zagraniczne, typu dowolnego. Postawa stojąc bez oparcia.

a) Odległość 50 m. Tarcza łuczna — „D" — 120 cm., 3 serje po 12 strzałów. Maksimum punktów: 324 dla zawodnika i 972 dla zespołu.

Wyniki jednostkowe panów — udział 12 zawodników.

1) p. Sawicki M., Harc. Kl. Strzel. Łuczn. Warszawa 43,43,57, razem 143 pkt.

2) kpt. Lewiński S., 34 pp. 30,34,50, razem 114 pkt.

3) p. Piwowarski Z., HKSŁ. Warszawa, 29,37,43, razem 109 pkt.

4) p. Teraszkiewicz M., AZS, Warszawa 44,38,32, razem 106 pkt.

5) p. Łotocki Z., A. Z. S, Warszawa, 25,48,32, razem 105 pkt.

6) p. Sokołowski K., HKSŁ. Warszawa, 34,33,34, razem 101 pkt.

7) p. Brzeski Z., HKSŁ. Warszawa 11,21,62 razem 94 pkt.

8) p. Kosiński S., Tow. Gimn. Sokół Warszawa, 37,18,23, razem 78 pkt.

9) p. Truszkowski Z., HKSŁ. Warszawa, 24,17,10, razem 51 pkt.

10) p. Chożna J., Tow. Gimn. Sokół Warszawa 6,16,15, razem 37 pkt.

11) p. Kacalak M., HKSŁ. Warszawa, 16,9,3, razem 28 pkt.

Wyniki jednostkowe — udział 5 pań.

1) p. Stefańska I. P.W.K do O.K. 48, 58, 40, razem 146 pkt.

2) p. Kurkowska J. K.S. Rodz. Wojsk. Warszawa 53, 34, 26, razem 113 pkt.

3) p. Królówna M. Tow. Gimn. Sokół Warszawa 39, 22, 23, razem 94 pkt.

4) p. Sikorówna St. K.S. Rodz. Wojsk. Warszawa 8, 29, 37, razem 76 pkt.

5) p. Kościerzanka M. K. S. Rodz. Wojsk Warszawa 16, 32, 20, razem 68 pkt.

Wyniki zespołowe panów — udział 5 zespołów

1) p. Sawicki M. 143 pkt.
P. Piwowarski Zygm 109 pkt.
P. Sokołowski Kaz. 101 pkt.
Zespół H. K. S. Ł. Warszawa 353 pkt.

2) p. Królówna M. 94 pkt.
P. Kosiński S. 78 pkt.
P. Chożna J. 37 pkt.
Zespół T-wo Gimn. Sokół W-wa 209 pkt.

3) p. Brzeski Zyg. 94 pkt.
P. Truszkowski Zygm. 51 pkt.
P. Kacalak Miecz. 28 pkt.
Zespół H. K. S. Ł. II Warszawa 173 pkt.

b) Odległość 40 m. Tarcza łuczna „D"— 120 cm. 2 serje po 12 strzał. Maximum punktów 216 dla zawodników i 648 dla zespołu.

Wyniki jednostkowe panów — udział 12 zawodników

1) p. Teraszkiewicz M. A. Z. S. Warszawa 56, 55, razem 111 pkt.
2) p. Sawicki M. H.K.S.Ł. 41, 61, razem 102 pkt.
3) kpt. Lewiński St. 34 p. p. 49, 46, razem 95 pkt.
4) p. Chożna J. Tow. Gimn. Sokół Warszawa 56, 34, razem 90 pkt.
5) p. Brzeski Zygm. H. K. S. Ł. Warszawa 30, 47, razem 77 pkt.
6) p. Sokołowski K. H. K. S. Ł. Warszawa 41, 37, razem 77 pkt.
7) p. Łotocki Zygm. A. Z. S. Warszawa 27, 41, razem 68 pkt.
8) p. Kosiński S. Tow. Gimn. Sokol Warszawa 28, 28, razem 56 pkt.
9) p. Piwowarski Zygm H. K. S. Ł. Warszawa 21, 30, razem 51 pkt.
10) p. Kacalak M. H. K. S. Ł. Warszawa, 35, 15, razem 50 pkt.
11) p. Truszkowski Zygm. H. K. S. Ł. Warszawa 29, 19, razem 48 pkt.

Wyniki jednostkowe pań — udział 5 pań

1) p. Stefańska I. P. W. K. do O. K. 82, 74, razem 156 pkt.
2) p. Kurkowska J. K. S. Rodz. Wojsk. Warszawa 68, 64, razem 132 pkt.
3) p. Sikorówna St. K. S. Rodz. Wojsk. Warszawa 37, 54, razem 91 pkt.
4) p. Kościerzanka M. K. S. Rodz. Wojsk. Warszawa 24, 63, razem 87 pkt.
5) p. Królówna M. Tow. Gimn. Sokół Warszawa 30, 51, razem 81 pkt.

Wyniki zespołowe panów — udział 5 zespołów

1) p. Sawicki M. 102 pkt.
P. Sokołowski Kaz. 77 pkt.
P. Piwowarski Zygm. 51 pkt.
H. K. S. Ł. I Warszawa 230 pkt.

2) p. Chożna J. 90 pkt.
P. Królówna M. 81 pkt.
P. Kosiński S. 56 pkt.
Zespół Tow. Gimn. Sokół Warszawa 227 pkt.

3) p. Brzeski Zygm. 77 pkt.
P. Kacalak M. 50 pkt.
P. Truszkowski Zygm. 48 pkt.
Zespół H. K. S. Ł. II Warszawa 175 pkt.

c) Odległość 30 m. Tarcza łuczna „B" — 80 cm. serja 12-to strzał. Maximum punktów 108 dla zawodnika i 324 dla zespołu.

Wyniki jednostkowe panów — udział 12 zawodników

1) kpt. Lewiński St. 34 p. p. 44 pkt.
2) p. Brzeski Zygm. H. K. S. Ł. Warszawa 42 pkt.
3) p. Teraszkiewicz M. A. Z. S. Warszawa 35 pkt.
4) p. Sawicki M. A. Z. S. Warszawa 33 pkt.
5) p. Łotocki Zygm. A. Z. S. Warszawa 33 pkt.
6) p. Piwowarski Zygm. H. K. S. Ł. Warszawa 31 pkt.
7) p. Chożna J. Tow. Gimn. Sokół 29 pkt.
8) p. Sokołowski Kaz. H. K. S. Ł. Warszawa 23 pkt.
9) p. Kosiński S. Tow. Gimn. Sokół 19 pkt.
10) p. Truszkowski Zygm. H. K. S. Ł. Warszawa 16 pkt.
11) p. Kacalak M. H. K. S. Ł. Warszawa 15 pkt.

Wyniki jednostkowe pań — udział 5 zawodniczek

1) p. Królówna M. Tow. Gimn. Sokół Warszawa 68 pkt.
2) p. Stefańska I. P. W. K. do O. K. 50 pkt.
3) p. Sikorówna St. K. S. Rodz. Wojsk. Warszawa 43 pkt.
4) p. Kurkowska J. K. S. Rodz. Wojsk. Warszawa 21 pkt.
5) p. Kościerzanka M. K. S. Rodz. Wojsk. Warszawa 10 pkt.

Wyniki zespołowe panów — udział 5 zespołów

1) p. Królówna M. 68 pkt.
P. Chożna J. 29 pkt.
P. Kosiński S. 19 pkt.
Zespół Tow. Gimn. Sokół razem 116 punktów.

2) p. Sawicki M. 33 pkt.
P. Piwowarski Zygm. 31 pkt.
P. Sokołowski Kaz. 23 pkt.
Zespół I Harc. Klubu Strzel. Łuczn. Warszawa razem 87 punktów.

3) p. Brzeski Zygm. 42 pkt.
P. Truszkowski Zygm. 16 pkt.
P. Kacalak M. 15 pkt.
Zespół II H. K. S. Ł. Warszawa razem 73 punktów.

Ł. 1 A + B + C ŁĄCZNIE

MISTRZOSTWO POLSKI

Wyniki jednostkowe panów — udział 12 zawodników

1) p. Sawicki M. Harc. K. S. Ł. Warszawa 143, 102, 33, razem 278 pkt.
2) kpt. Lewiński St. 34 p. p. 114, 95, 44, razem 253 pkt.
3). p.. Teraszkiewicz M. A. Z. S. W-wa 106, 111, 35, razem 252 pkt.
4) p. Brzeski Zygm. H. K. S. Ł. Warszawa 94, 77, 42, razem 213 pkt.
5) p. Sokołowski Kaz. H. K. S. Ł. W-wa 101, 77, 23, razem 201 pkt.
6) p. Łotocki Zygm. A. Z. S. Warszawa 105, 61, 33, razem 199 pkt.
7) Piwowarski Zygm. H. K. S. Ł. W-wa 109, 51, 31, razem 191 pkt.
8) Chożna J. Tow. Gimn. Sokół Warszawa, 37, 90, 29, razem 156 pkt.
9) p. Kosiński S. Tow. Gimn. Sokół Warszawa 78, 56, 19, razem 153 pkt.
10) p. Truszkowski Zygm. H. K. S. Ł. Warszawa 51, 48, 16, razem 115 pkt.
11) p. Kacalak M. H. K. S. Ł. Warszawa 28, 50, 15, razem 93 pkt.

Wyniki jednostkowe pań — udział 5-u zawodniczek

1) p. Stefańska I. P. W. K. do O. K. 146, 156, 50, razem 352 pkt.
2) p. Kurkowska J. K. S. Rodz. Wojsk. W-wa, 113, 132, 21, razem 266 pkt.
3) p. Królówna M. Tow. Gimn. Sokół 94, 81, 68, razem 243 pkt.
4) p. Sikorówna St. K. S. Rodz. Wojsk. 76, 91, 43, razem 210 pkt.
5) p. Kościerzanka M. K. S. Rodz. Wojsk. 68, 87, 10, razem 165 pkt.

Wyniki zespołowe panów — udział 5 zespołów

1) p. Sawicki M. 278 pkt.
P. Sokołowski Kaz. 201 pkt.
P. Piwowarski Zygm. 191 pkt.
Zespół I H. K. S. Ł. razem 670 pkt.

2) p. Królówna M. 243 pkt.
P. Chożna J. 156 pkt.
P. Kosiński S. 153 pkt.
Zespół Tow. Gimn. Sokół razem 552 punktów.

3) p. Brzeski Zygm. 213 pkt.
P. Truszkowski Zygm. 115 pkt.
P. Kacalak M. 93 pkt.
II Zespół H. K. S. Ł. razem 421 punktów.

KONKURENCJA Ł. 2

Strzelanie z łuku. Łuk i strzały — krajowe i zagraniczne typu dowolnego. Postawa stojąca bez oparcia.

a) Odległość 40 m. Tarcza łuczna „D"— cm. 3 serje po 12 strzał. Maximum punktów 342 dla zawodnika i 972 dla zespołu

Wyniki jednostkowe pań — udział 16 zawodniczek

1) p. Kurkowska J. K. S. R. W. 66, 62, 62, razem 190 pkt.
2) p. Kościerzanka M. K. S. R. W. 67, 53, 52, razem 172 pkt.
3) p. Stefańska I. P. W. K. do O. K. 60, 56, 47, razem 163 pkt.
4) p. Kuchcińska W. P. W. K. do O. K. 53, 53, 49, razem 155 pkt.
5) p. Sikorówna St. K. S. R. W. 55, 30, 28, razem 113 pkt.
p. Ciepłowska M. K. S. R. W. 37, 35. 16, razem 88 pkt.
7) p. Stefanowicz M. A. Z. S. 37, 23, 15, razem 75 pkt.
8) p. Landauowa Kaz. K. S. R. W. 34, 21, 14, razem 69 pkt.
9) p. Bereźnicka M. P. W. K. do O. K. 34, 17, 11, razem 62 pkt.

10) p. Ziółkowska J. P. W. K. do O. K. 29, 16, 10, razem 55 pkt.

11) p. Trajdarówna St. PWK. do OK. 29, 20, 4, razem 53 pkt.

12) p. Królówna M. Tow. Sokół 28, 16, 8, razem 52 pkt.

Wyniki zespołowe pań — udział 4 zespołów

1) p. Kurkowska J. 190 pkt.
P. Kościerzanka M. 172 pkt.
P. Ciepłowska M. 88 pkt.
Zespół K. S. Rodz. Wojsk razem 450 pkt.

2) p. Stefańska I. 163 pkt.
P. Berezińska M. 72 pkt.
P. Ziółkowska J. 55 pkt.
Zespół P. W. K. do O. K. razem 290 pkt.

3) p. Kuchcińska W. 155 pkt.
P. Kałuska I. 41 pkt.
P. Plucińska G. 39 pkt.
Zespół P. W. K. do O. K. razem 235 pkt.

4) Grzegorzewska Z. 32 pkt.
P. Cwenerówna S. 35 pkt.
P. Trajdarówna St. 53 pkt.
Razem 120 pkt.

b) Odległość 30 m. Tarcza łuczna „B" — 80 cm. 2 serje po 12 strzałów. Maximum punktów 216 dla zawodniczki i 654 dla zespołu.

Wyniki jednostkowe pań — udział 15 zawodniczek

1) p. Kurkowska J. K. S. R. W. 58, 56, razem 114 pkt.

2) p. Sikorówna St. K. S. R. W. 64, 48, razem 112 pkt.

3) p. Kościerzanka M. K. S. R. W. 49, 43, razem 92 pkt.

4) p. Stefańska I. P. W. K. do O. K 45, 27, razem 72 pkt.

5) p. Bereźnicka M. PWK. do OK. 37, 27, razem 64 pkt.

6) p. Ciepłowska M. K. S. R. W. 42, 19, razem 61 pkt.

7) p. Kuchcińska P. W. K. do O. K. 30, 23, razem 53 pkt.

8) p. Królówna M. T. G. Sokół 27, 20, razem 47 pkt.

9) Grzegorzewska Z. 25, 21, razem 46
10) Plucińska G. 27, 19, razem 46 pkt.
11) p. Kałucka I. 27, 17, razem 44 pkt.
12) p. Ziółkowska J. P. W. K. do O. K. 31, 11, razem 42 pkt.

Wyniki zespołowe pań — udział 4 zespołów

1) p. Kurkowska J. 114 pkt.
P. Kościerzanka M. 92 pkt.
P. Ciepłowska M. 61 pkt.
Zespół K. S. Rodz. Wojsk razem 267 pkt.

2) p. Berezińska M. 64 pkt.
P. Stefańska I. 7 2pkt.
P. Ziółkowska J. 52 pkt.
Zespół P. W. K. do O. K. razem 188 pkt.

3) p. Kuchcińska W. 53 pkt.
P. Plucińska G. 46 pkt.
P. Kałuska I. 44 pkt.
Zespół P. W. K. do O. K. razem 143 pkt.

4) p. Grzegorzewska Z. 46 pkt.
P. Cwenarówna S. 25 pkt.
P. Trajdarówna St. 16 pkt.
Razem 87 pkt.

c) Odległość 20 m. Tarcza łuczna „B" 80 cm. jedna serja 12 strzałowa. Maximum punktów 108 dla zawodniczki, 394 dla zespołu.

Wyniki jednostkowe pań — udział 16 zawodniczek

1) p. Kurkowska J. KSRW. 76 pkt
2) p. Kościerzanka M. KSRW. 70 pkt.
3) p. Stefańska I. PWK. do OK. 70 pkt.
4) p. Sikorówna St. KSRW. 67 pkt.
5) p. Kuchcińska W. PWK. do OK. 58 pkt.
6) p. Trajdarówna St. PWK. do OK. 56 pkt.
7) Cichorówna S. 55 pkt.
8) p. Landauowa Kaz. KSRW. 45 pkt.
9) p. Stefanowicz M. AZS. 40 pkt.
10) p. Bereźnicka M. PWK. do OK. 38 pkt.
11) p. Ciepłowska M. KSRW. 33 pkt
12) p. Królówna M. Tow. Gim. Sokół 25 pkt.

Wyniki zespołowe pań — udział 4 zespołów

1) p. Kurkowska J. 76 pkt.
P. Kościerzanka M. 70 pkt.
P. Ciepłowska M. 33 pkt.
Zespół K. S. Rodz. Wojsk. razem 179 pkt.

2) p. Grzegorzewska Z. 22 pkt.
P. Cwenarówna S. 55 pkt.
P. Trajdarówna St. 55 pkt.
Razem 133 pkt.

3) p. Stefańska I. 70 pkt.
P. Bereźnicka M. 38 pkt.
P. Ziółkowska J. 19 pkt.
Zespół PWK. do OK. razem 127 pkt.

4) p. Kuchcińska W. 58 pkt.
P. Plucińska G. 25 pkt.
P. Kałucka I. 10 pkt.
Zespół PWK. do OK. razem 93 pkt.

Ł. 2 A + B + C ŁĄCZNIE.

MISTRZOSTWO POLSKI

Wyniki jednostkowe pań — udział 16 zawodniczek

1) p. Kurkowska J. KSRW. 190, 114, 76, razem 380 pkt.

2) p. Kościerzanka M. KSRW. 172, 92, 70, razem 334 pkt.

3) p. Stefańska I. PWK. do OK. 163, 72, 70, razem 305 pkt.

4) p. Sikorówna St. KSRW. 113, 112, 67, razem 292 pkt.

5) p. Kuchcińska W. PWK. do OK. 155, 53, 58, razem 266 pkt.

6) p. Ciepłowska M. KSRW. 88, 61, 33, razem 182 pkt.

7) p. Berezińska M. PWK. do OK. 72, 64, razem 138 pkt.

8) p. Stefanowicz M. AZS. 75, 36, 40, razem 151 pkt.

8) p. Landauowa Kaz. KSRW. 69, 24, 45, razem 183 pkt.

10 p. Ziółkowska J. PWK. do OK. 55, 52, 19, razem 126 pkt.

11) p. Trajdarówna St. PWK. do OK. 53, 16, 56, razem 125 pkt.

12) p. Królówna M. Tow. Gimn. Sokół 52, 47, 25, razem 124 pkt.

Wyniki zespołowe pań — udział 4 zespołów

1) p. Kurkowska J. 380 pkt.
P. Kościerzanka M. 334 pkt.
P. Ciepłowska M. 182 pkt.
Zespół KSRW. razem 896 pkt.

2) p. Stefańska I. 305 pkt.
P. Bereźnicka M. 174 pkt.
P. Ziółkowska J. 126 pkt.
Zespół PWK. do OK. razem 605

3) p. Kuchnicka W. 266 pkt.
P. Plucińska G. 110 pkt.
P. Kołucka I. 95 pkt.
Zespół PWK. do OK. razem 471 pkt.

4) p. Grzegorzewska Z. 100 pkt.
P. Cwenarówna S. 115 pkt.
P. Trajdarówna St. 125 pkt.
Razem 340 pkt.

KONKURENCJA Ł. 3.

Strzelanie z łuku, łuk i strzały krajowe, na odległość 15 mtr. z postawy: stojąc bez podpórki, tarczy łucznej B. (80 cm). Maximum punktów 216 na zawodnika.

Wyniki jednostkowe panów — udział 4-ch zawodników

1) p. Truszkowski Zygm. HKSŁ. 40, 32, 32, 32, razem 136 pkt.

2) p. Kacalak M. HKSŁ. 38, 37, 32, 16, razem 123 pkt.

3) p. Jaroszyński A. HKSŁ. 30, 30, 28, 26, razem 114 pkt.

4) p, Pacewicz Leonit H. K. S. Ł. 26, 32, 21, 17, razem 106 pkt.

KONKURENCJA Ł. 4.

Strzelanie do „Kura“ dla zdobywcy jednostkowych pierwszych miejsc na wszystkie poszczególne odległości oraz w strzelaniu potrójnem w konkurencjach Ł. 1, 2, Ł 3, łącznie.

Odległość 15 mtr. z postawy: stojąc bez podpórki do tarczy „A“ królewskiej— udział 7 zawodników (czek).

Zwycięzca otrzymuje tytuł „Króla Kurkowego P. Z. Ł.“ na rok 1930.

1) p. Sawicki M. H. K. S. Ł. 18, 5:3, 6:19, 4: razem 41,5

2) p. Stefańska I. PWK. do OK. 23, 8:13, 2:21, 9: razem 58,9

3) p. Truszkowski Zygm. H. K. S. Ł. 34, 0:17, 3:30, 1: razem 81,4

4) p. Teraszkiewicz M. A. Z. S. 0, —: 22,, 9: 20, 0: razem 82,9

KONKURENCJA Ł. 8.

Strzelanie łuczne o „Mistrzostwo Organizacji" w r. 1930 o nagrodę wędrowną imienia Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

1) Harcerski Klub Strzelecko - Łuczny 156 punktów .

2) Przysp. Wojsk. Kobiet do Obr. Kraju 132 punktów.

3) Klub Sportowy Rodziny Wojskowej 122 punktów.

4) Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół„ 45 punktów.

5) Akademicki Związek Sportowy 30 punktów.

6) K. S. 34 p. p. 25 punktów.

Wyniki strzelań ćwiczebnych

KONKURENCJA A 3.

Strzelanie ćwiczebne z karabina lub karabinka wojskowego Mauzera, kal. 7,9 na odległość 300 m. do tarczy „D" 100 x 60 cm. Dowolna ilość 3 strzałowych seryj w postawie dowolnej regulaminowej. Ocena za 5 najlepszych seryj. Maximum 150 punktów na zawodnika.

Udział 13 zawodników

1) kpt. Borzemski M., SPRP. 27, 27, 28, 26, 25, razem 133 pkt.

2) st. sierż Dąbrowski M. CSS. 28, 26, 26, 25, 25, razem 130 pkt.

3) sierż. Kisielewicz, CSS. 26, 25, 25, 25, 24, razem 125 pkt.

KONKURENCJA A. 4.

Strzelanie ćwiczebne z karabinu lub karabinku wojskowego Mauzera kal. 7,9 mm, na odległość 300 m. do tarczy „D" — 100 x 60 cm. Dowolna ilość 5-o strzałowych seryj w postawach regulaminowych stojąc, klęcząc i leżąc. Ocena za 4 najlepsze serje w każdej postawie oddzielnie. Maximum 200 pkt. na zawodnika w każdej postawie:

a) Postawa stojąca udział 1 zawodnik.

1) p. Muszkiewiczówna R., P. W. DOK. IX 38, 29, 25 14, razem 106 pkt.

b) Postawa klęcząca — zawodnicy udziału nie brali.

c) Postawa leżąca — udział 3 zawodników.

1) p. Szymulska L., PW. DOK IX, 33, 24, 10, 00, razem 67 pkt,

2) ob. Machnik Wł., Zw. Strzel. Okr. VI Tarnopol 18,18, 15, 14, razem 65 pkt.

3) p. Froner K., Mał. T. Łow. Lwów, 27, 14, 9, 5, razem 55 pkt.

KONKURENCJA A. 5.

Strzelanie ćwiczebne z karabinu wojskowego Mauzera kal. 7,9 mm. na odległość 200 m. Dowolna ilość 5-o strzałowych seryj do 5-ciu sylwetek regulaminowych ukazujących się jednocześnie na odległości 200 m. na przeciąg 25 sekund. Postawa dowolna, podpórka dozwolona. Ocena za 3 najlepsze serje, licząc za każde trafienie 20 pkt. Maximum 300 pkt. na zawodnika.

Udział 39 zawodników.

1) st. sierż. Dąbrowski M., CSS., 100, 100, 100, razem 300 pkt.

2) por. Grzybowski A., 58, pp. 100, 100, 100, razem 300 pkt.

3) por. Zalewski K., 63 pp. 100, 100, 100, razem 300 pkt.

KONKURENCJA B. 2.

Strzelanie ćwiczebne z karabinu typu dowolnego bez ograniczeń, przyrządy celownicze bez szkieł optycznych, na odległość 300 m. do tarczy „D" — 100 x 60 cm. Dowolna ilość 3-y strzałowych seryj w postawach regulaminowych stojącej, klęczącej i leżącej. Ocena za 5 najlepszych seryj w każdej postawie oddzielnie. Maximum 150 pkt. na zawodnika w każdej postawie.

Postawa stojąca — udział 2 zawodników.

1) p. Rutecki Ed., WKS Legja, 27, 25, 25, 22, 21, razem 120 pkt.

2) ppłk. Prokopp J., Kmdt Placu Toruń, 22, 21, 21, 20, 20, razem 104 pkt.

Postawa klęcząca — udział 2 zawodników.

1) p. Rutecki Ed., WKS Legja W-wa 29, 27, 25, 25, 25, razem 131 pkt.

3) ppłk. Prokopp J., Kmdt Placu Toruń, 27, 24, 23, 23, 23, razem 120 pkt.

Postawa leżąca — udział 13-u zawodników.

1) kpt. Borzemski M., SPRP. 29, 28, 28, 27, 27, razem 139 pkt.

2) p. Rutecki Ed., WKS. Legja W-wa, 30, 29, 28, 25, 23, razem 135 pkt.

3) kpt. Jasiński St., 20 pp. 28, 27, 26, 25, 25, razem 131 pkt.

KONKURENCJA C. 3.

Strzelanie ćwiczebne z pistoletu wojskowego stosowanego oficjalnie w wojsku jakiegokolwiek państwa o kalibrze nie mniejszym niż 7,62 mm. zapłonie centralnym, o lufie nie dłuższej ponad 20 cm. o przyrządach celowniczych otwartych nadających się do służby w polu. Odległość 20 m, tarcza „C" 30 x 6 cm. Dowolna ilość 3-ech strzałowych seryj. Ocena za 4 najlepsze serje. Maximum 120 pkt. na zawodnika. Udział 12 zawodników.

1) por. dypl. Podoski J. 28 Dyw. Piech. 27, 26, 26, 26, razem 105 pkt.

2) p. Kubalski T. H. K. S. Ł. 29, 26, 25, 24, razem 104 pkt.

3) kpt. Jasiński St. 20 p. p. 26, 24, 23, 21, razem 94 pkt.

KONKURENCJA D. 2.

Strzelanie ćwiczebne z pistoletu dowolnego kal. 22 na odległość 50 m. do tarczy „A" — 50 x 20 cm. Postawa stojąc z wolnej ręki. Dowolna ilość 3 strzałowych seryj. Ocena za 5 najlepszych seryj. Maximum 150 pkt. na zawodnika. Udział 17 zawodników.

1) mjr. Wrzosek J. 9 p. p. Leg. 28, 28, 28, 28, 27, razem 139 pkt..

2) kpt. Borzemski M. S. P. R. P. 30, 28, 28, 27, 25, razem 138 pkt.

3) p. Kubalski T. H. K. S. Ł. 29, 26, 26, 26, 26, razem 133 pkt.

KONKURENCJA E. 5.

Strzelanie ćwiczebne z kabk. małokalibrowego typu dowolnego o kalibrze najwyżej 5,85 mm. o przyrządach celowniczych bez szkieł optycznych. Amunicja dowolna, bocznego zapłonu o pociskach niespłaszczonych. Pocisk wagi maximum 2, 60 gr. Pociski galwanizowane dozwolone. Odległość 50 m. tarcza „B" — 20 x 14 cm. Dowolna ilość 5-o strzałowych seryj z 3 postaw regulaminowych: stojąc, klęcząc i leżąc. Ocena za 4 najlepsze serje. Maximum 200 pkt. na zawodnika w każdej postawie oddzielnie.

Postawa stojąca — udział 9 zawodników

1) ob. Piątkowski Z. Zw. Strzel. Okr. I Warszawa 47, 46, 43, 43, razem 179 pkt.

2) p. Rutecki E. W. K. S. Legja W-wa 50, 43, 43, 42, razem 178 pkt.

3) p. Jendrall J. H. K. S. Ł. 45, 44, 43, 43, razem 175 pkt.

Postawa klęcząca — udział 5-u zawodników

1) ob. Piątkowski Z. Z. S. Okr. I Warszawa 48, 47, 46, 43, razem 184 pkt.

2) p. Rutecki WKS. Legja Warszawa 47, 45, 43, 42, razem 177 pkt.

3) p. Krasnopolski M. M. T. Łow. Lwów 45, 45, 44, 42, razem 176 pkt.

Postawa leżąca — udział 40 zawodników

1) mjr. Bobrowski I. DOK VII 50, 50, 50, 48, razem 198 pkt.

2) p. Jendrall J. H. K. S. Ł. 49, 49, 49, 48, razem 195 pkt.

3) p. Rutecki Ed. WKS. Legja 49, 49, 48, 48, razem 194 pkt.

KONKURENCJA E. 6.

Strzelanie ćwiczebne z kbk. małokalibrowego typu dowolnego o kalibrze najwyżej 5,85 mm. o przyrządach celowniczych bez

szkieł optycznycych. Amunicja dowolna bocznego zapłonu o pociskach niespłaszczonych. Pocisk wagi maximum 2,60 gr. Pociski galwanizowane dozwolone. Odległość 50 m. tarcza „B" — 20 x 14 cm. Dowolna ilość 3-ech strzałowych seryj z 3-ch postaw regulaminowych: stojąc, klęczą lub leżąc. Ocena za 3 najlepsze serje w każdej postawie osobno i za 9 najlepszych seryj w 3-ch postawach łącznie. Maximum 90 pkt. na zawodnika w jednej postawie i 270 pkt. na zawodnika w 3-ch postawach.

Postawa stojąca — udział 3 zawoaników.

1) p. Jendrall J. HKSŁ. 27, 26, 23, razem 76 pkt.

2) p. Ossowski S. KWS. Legja 25, 25. 24, razem 74 pkt.

3) p. Świstakówna H. PWK. do OK. 12. 7. 0, razem 19 pkt.

Postawa klęcząca — udział 2 zawodników

1) mjr. Bobrowski I. DOK VII 30, 29 28, razem 87 pkt.

2) p. Ossowski S. WKS. Legja 26, 26, 23, razem 75 pkt.

Postawa leżąca — udział 16 zawodników.

1) mjr. Bobrowski Ig. DOK VII 30, 30, 30, razem 90 pkt.

2) p. Jendrall J. H. K. S. Ł. 29, 29, 29, razem 87 pkt.

3) ob. Schor L. Zw. Strzel. Lwów 29, 29, 29, razem 87 pkt.

3 postawy łącznie — udział 1-go zawodnika stojąc, klęcząc, leżąc.

1) p. Ossowski S. WKS. Legja stojąc 74, klęcząc 75, leżąc 81, razem 230 pkt.

KONKURENCJA E. 7

Strzelanie ćwiczebne z kbk. małokalibrowego o kalibrze najwyżej 5, 85 mm. o przyrządach celowniczych bez szkieł optycznych. Amunicja dowolna bocznego zapłonu o pociskach niespłaszczonych. Pocisk wagi maximum 2.60 gr. Pociski galwanizowane dozwolone.

Odległość 100 m. — tarcza „B" 50 x 20 cm. i odległość 200 m. tarcza „D" 100 x 60 cm. Po 20 strzałów na każdą odległość w 2-ch serjach 10 strzałowych. Próbnych 20 dowolnie rozłożonych. Ocena wg. ilości punktów w strzelaniu na obie odległości. Maximum 400 pkt. na zawodnika.

Udział 21 zawodników

1) kpt. Jasiński St. 20 p. p. 100 m. 95, 92—187, 200 m. 91, 78—169, razem 356 pkt.

2) mjr. Bobrowski Ig. DOK VII 100 m 97, 95 — 192, 200 m. 83, 78 — 161, razem 353 pkt.

3) mjr. Wrzosek J. 9 p. p. Leg. 100 m. 97, 96 — 193, 200 m. 82, 76 — 158, razem 351 pkt.

4) por. Wieliczko Ign. WKS. Legja 100 m. 94, 92 — 186, 200 m. 85, 80 — 165, razem 351 pkt.

5) p. Ossowski S. WKS. Legja 100 m. 91, 90 — 181, 200 m. 85, 81 — 166, razem 347 pkt.

6) ob. Piątkowski Z. Z. S. W-wa 100 m. 95, 94 — 189, 200 m. 83, 74 — 157, razem 346 pkt.

7) p. Rutecki Ed. WKS. Legja 100 m. 91, 87 — 178, 200 m. 86, 81 — 167, razem 345 pkt.

8) p. Bereźnicki Zyg. P. W. DOK VI 100 m. 95, 86 — 181, 200 m. 82, 74 — 156, razem 337 pkt.

9) p. Borowski W. KS. Radom 100 m. 97, 90 — 187, 200 m. 89, 57, — 146, razem 333 pkt.

10) rtm. Kowalczewski St. s. s. p. 100 m. 90, 89 — 179, 200 m. 77, 71 — 148, razem 327 pkt.

11) p. Ratyński R. WKS. Legja 100 m. 91, 86 — 177, 200 m. 77, 72 — 149, razem 326 pkt.

12) p. Borowski J. WKS. Legja 100 m. 89, 86 — 175, 200 m. 78, 68 — 146, razem 321 pkt.

KONKURENCJA Ł. 5

Strzelanie ćwiczebne z łuku i strzał typu dowolnego krajowych czy zagranicznych na odległość 50 m. do tarczy łucznej „D" 120 cm. i 40 m. do tarczy łucznej „D" 120 cm.

i 30 m. do tarczy łucznej „B" — 80 cm. Postawa regulaminowa: stojąc bez oparcia. Dowolna ilość 12-o strzałowych seryj z każdej odległości. Ocena za 3 najlepsze serie na daną odległość. Maximum 324 punkty na zawodnika z każdej odległości.

a) 50 metrów — udział 16 zawodników.

1) p. Sawicki M. HKSŁ. 53, 37, 34, razem 124 pkt.

2) p. Łotocki Zyg. AZS. 53, 34, 33, razem 120 pkt.

3) p. Sokołowski Kaz. HKSŁ. 49, 28, 22, razem 99 pkt.

b) 40 metrów zawodnicy udziału nie brali

c) 30 metrów — udział 15-u zawodników

1) p. Sokołowski Kaz. HKSŁ. 49, 42, 33, razem 124 pkt.

KONKURENCJA Ł. 6.

Strzelanie ćwiczebne z łuku i strzał typu dowolnego, krajowego lub zagranicznego na odległość 40 m. do tarczy łucznej „D" — 120 cm. 30 m. i 20 m. do tarczy łucznej „B" 80 cm. Postawa regulaminowa: stojąc bez oparcia. Dowolna ilość 12-o strzałowych seryj z każdej odległości. Ocena za 3 najlepsze serje na daną odległość. Maximum 324 pkt. na zawodniczkę w każdej odległości.

a) 40 metrów — udział 14 zawodniczek

1) p. Kurkowska J. KS. Rodz. Wojsk. 76, 66, 57, razem 199 pkt.

2) p. Kościerzanka M. KS. Rodz. Wojsk. 50, 49, 40, razem 139 pkt.

3) p. Stefańska I. PWK. do OK. 56, 50, 30, razem 136 pkt.

b) 30 metrów — udział 15-u zawodniczek

1) p. Stefańska I. PWK. do OK. 54, 53, 50, razem 157 pkt.

2) p. Kurkowska J. KS. Rodz. Wojsk 58, 50, 35, razem 143 pkt.

3) p. Królówna M. Tow. G. Sokół 45. 44, 41, razem 130 pkt.

c) 20 metrów — udział 15 zawodniczek

1) p. Stefańska I. KS. Rodz. Wojsk. 70, 70, 60, razem 200 pkt.

2) Królówna M. T. G. Sokół 72, 65, 63, razem 200 pkt.

3) p. Kurkowska J. KS. Rodz. Wojsk. 71, 65, 61, razem 197 pkt.

KONKURENCJA Ł. 7

Strzelanie ćwiczebne z łuku i strzał typu dowolnego wyłącznie krajowego na odległość 15 mtr. do tarczy łucznej „B" 80 cm. dla młodzieży od lat 14 do 16. Postawa regulaminowa: stojąc bez oparcia. Dowolna ilość 6-cio strzałowych seryj. Ocena na 3 najlepsze serje.

Udział 3 zawodników

1) p. Jaroszyński HKSŁ. 44, 42, 40, razem 126 pkt.

2) p. Kocalak HKSŁ. 28, 21, 20, razem 69 pkt.

3) p. Pacewicz HKSŁ. 25, 23, 19, razem 67 pkt.

Nowa instrukcja P. U. W. F. i P. W.

W pierwszych dniach listopada b. r. ukazała się nowa instrukcja P. U. WF. i PW. „Terminarz Sprawozdań i Meldunków".

Wydaniem powyższej instrukcji P. U. WF. i PW. reguluje całkowicie sprawozdawczość rozwijającej się niezwykle szybko akcji w. f. i sportu, oraz p. w. w Polsce.

Powyższa instrukcja stwarza trwały fundament, na którym powstanie, ujęta z punktu widzenia naukowego — statystyka rozwoju pracy w dziedzinie wf. i pw.

Jakkolwiek wydana instrukcja, jest ułożona w ten sposób, że całość zagadnienia sprawozdawczości ujmuje chronologicznie, jednak z punktu widzenia pracy w terenie, można ją podzielić na następujące zasadnicze działy:

1) Sprawozdawczość personalną, instruktorską, kadry zawod. i niezawod. p. w., oraz członków p. w. i w. f. ćwiczących, z podziałem w/g. stowarzyszeń, wieku, wyszkolenia i specjalności.

2) Ewidencję urządzeń sportowych stałych jak: parki sportowe, hale i sale gimnastyczne, boiska do piłki nożnej, gier ruchowych i lekkoatletyki, pływalnie, kąpieliska, przystanie wioślarskie, tory kolarskie, korty tenisowe, skocznie narciarskie, tory wioślarskie i saneczkowe, boiska hockeyowe, tory hippiczne, ujeżdżalnie, strzelnice, tory łucznicze, ogrody jordanowskie, schroniska turystyczne i obozy letnie.

3) Sprawozdawczość z akcji wych. fiz. w wojsku, w szkołach, stowarzyszeniach, organizacjach i klubach sportowych. Ujmuje ona wszystkie gałęzie sportu, gimnastyki i strzelectwa oraz charakteryzuje warunki pracy, jej rozwój i osiągnięte wyniki. Do tego działu należą również obozy marsze, święta wf. i pw. oraz zawody sportowe.

4) Prace społeczeństwa na polu w. f. i p. w. — działanie wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów w. f. i p. w.

5) Sprawozdawczość z akcji wych. fiz. i p. w. kobiet — jako odrębny dział pracy.

6) Wreszcie sprawozdawczość gospodarczo-finansowa w zakresie funduszów państwowych i społecznych.

Szeroko potraktowana jest w powyższej instrukcji statystyka wychowania fizycznego. W jednym z załączników czytamy:... „roztoczenie nad wychowaniem fizycznem odpowiedniej opieki, nadanie właściwego kierunku akcji propagandowej i inwestycyjnej, racjonalne i celowe kształcenie instruktorów, popieranie moralne i materjalne organizacyj społecznych w sposób najwłaściwszy, może być osiągnięte jedynie wtedy, gdy się posiada dokładnie sprecyzowane dane, pozwalające zdać sobie sprawę z warunków rzeczywistych i stanu faktycznego". Skrzętna więc i żmudna praca nad zbieraniem materjałów statystycznych, nie będzie w danym wypadku nieprodukcyjną, gdyż dzięki niej będzie się miało możność wyeliminować pomyłki i uniknąć nieracjonalnego wydatkowania środków materjalnych i zużycia energji pracy. Plony te, statystyka da jedynie wtedy, gdy dane będą uzyskiwane prawdziwe.

P. U. WF. i PW. zamierza w najkrótszym czasie rozesłać drogą przez właściwe organa p. w. w terenie, wszystkim stowarzyszeniom i związkom odpowiednio opracowane formularze i kwestjonarjusze celem dokładnego ich wypełnienia w/g. rzeczywistego stanu faktycznego. Praca ta czeka zarządy związków i stowarzyszeń w maju 1931 r.

Całość instrukcji, jest ułożona w sposób nadzwyczaj jasny i przejrzysty. Na wstępie znajduje się terminarz zasadniczy, ujmujący w sposób chronologiczny kolejno poszczególne wykazy sprawozdania, podając w odpowiednich rubrykach: wzór, kto i do kogo przesyła, oraz w jakim terminie, wreszcie pozostawia wolną rubrykę „termin dla" w której to rubryce władze—przełożone wpisują odpowiednio przez siebie zarządzone terminy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że powyższa instrukcja redukuje o połowę obecną sprawozdawczość w zakresie w. f. i p. w., to spodziewać się należy, iż „Terminarz Sprawozdań" będzie przyjęty w terenie z prawdziwem zadowoleniem przez wszystkich tych, którzy w dziedzinie w. f. i p. w. współpracują.

E. Sokólski.

BIBLJOGRAFJA

za czas od 1.X — 1.XI 1930.

Wychowanie obywatelskie.

Białynia Ewa — Powstanie listopadowe. Warszawa 1930, s. 82.

Bilkowski Józef — Co zyskał robotnik pod rządami Marszałka Piłsudskiego? Warszawa 1930, s. 27, 2 nlb.

Birnbaum Mieczysław — Raj na ziemi (Bibljoteczka Społeczna Nr. 5). Warszawa 1930, s. 31.

Brzostowski Ludomir — Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu oraz inne przepisy dotyczące wyborów. Warszawa 1930, s. 63, 1 nlb.

Bzowski Konstanty — Nauka o Polsce współczesnej. Podręcznik dla VII klasy szkół powszechnych, a także dla kursów dokształcających i uniwersytetów ludowych. Wyd. IX poprawione, z liczn. rysunkami i mapkami. Warszawa 1930, s. 198, 5 nlb.

Chłoński J. — Przed sądem historji. Warszawa 1930, s. 32.

Co każdy — Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien. Warszawa 1930, s. 39.

Czciciele — Wczorajsi czciciele — dzisiejsi kalumniatorzy. Warszawa 1930, s. 28.

Czerwińska Anna — Noc 29 listopada 1830 roku w Warszawie. Wyd. II. Warszawa 1930, s. 32.

Czerwiński Jerzy Karol — Szkoły wyższe w Polsce. Ustrój. Organizacja studjów. Wyd. II uzupełnione. (Wydawnictwo Koła Prawników Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Nr. 3). Warszawa 1930, s. 38.

Diamand Władysław — „Na granicy niepodległości". Sprawy gospodarcze. Warszawa 1930, s. 52.

(Dymnyc) Nazar—Obrzędy i wierzenia ludowe świąt Bożego Narodzenia. (Wieś Borszczówka gm. Borsuki, powiat krzemieniecki na Wołyniu). Równe 1930, s. 15.

Gąsiorowski Zygmunt — Szkoła na Polesiu na tle potrzeb i stanu szkolnictwa Rzeczypospolitej. Brześć n/B. 1930, s. 69.

Gdula Jan — Jedni gadali — drudzy robili. Co który rząd zrobił dla ludu wiejskiego. Warszawa 1930, s. 13, 1 nlb.

Grabski Władysław — Niepodległość Polski a rozwój gospodarczy. (Niepodległość T. III z 1 (5) 1930). Warszawa 1930.

Green George H.—Psychoanaliza w szkole. Wyd. II przejrzane i poprawione. Warszawa 1930, s. 221, 2 nlb.

Grocholski Stanisław i Chwalewik Edward — Opieka społeczna w województwach poznańskiem i pomorskiem. Zbiór ustaw i rozporządzeń. Warszawa 1930, s. 364.

Handelsman Marceli — Budowa państwa polskiego podczas wojny (Niepodległość T III z 1 (5) 1930). Warszawa 1930.

Hołówko Tadeusz — Dlaczego trzeba zmienić konstytucję. Warszawa 1930, s. 57, 2 nlb.

Ideologja — Ideologja obozu Marszałka Piłsudskiego w świetle przemówień prezesa B(ezpartyjnego) B(loku) W(spółpracy z R(ządem), Walerego Sławka. Warszawa 1930, s. 44, 1 nlb.

Iwaszkiewiczowa Zofja — Oświata pozaszkolna we Włoszech. Warszawa 1930, s. 17.

James W(illiam) — Pogadanki psychologiczne. Wyd. VI. Warszawa 1930, s. 110, 1 nlb.

Konstytucja — Jak powstała konstytucja marcowa. Warszawa 1930, s. 27.

Kornecki Jan — Rezultaty wychowawcze szkolnictwa polskiego. Warszawa 1930, s. 16.

Kostyrka Adam — Ogólny zarys organizacji stronnictw politycznych oraz związków zawodowych w Polsce. Kielce 1930, s. 145, 2 nlb.

Krawczyński Stanisław — Zadania kółka rolniczego. Wyd. III. Poznań 1930, s. 53, 19 nlb.

Krzemicka Zofja — Powstanie listopadowe 1830 — 1831. Przedmową opatrzył Ludwik Finkel. Z 7 ilustracjami. Lwów 1930, s. VII, 163, 1 nlb.

Księga — Księga pamiątkowa Ogólnopolskiej Konferencji Psychotechnicznej. Warszawa 1930, s. 54.

Kunc - Kordjan Bogusław — Od Związku Walki Czynnej do Strzelca (Niepodległość T. III z 1 (5) 1930. Warszawa 1930.

Lipiński Wacław — Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki w świetle korespondencji władz austrjackich. (Niepodległość T. III z 1 (5) 1930). Warszawa 1930.

Lipiński Zygmunt — Informator dla dziewcząt, kończących szkołę powszechną. Warszawa 1930, s. 32.

Lipiński Zygmunt—Informator dla chłopców, kończących szkołę powszechną. Warszawa 1930, s. 38.

Małachowska Mira — Obchód listopadowy. Wskazówki organizacyjne i materjał do recytacji. Warszawa 1930, s. 36.

Marcinkiewicz S. Dunin Inż. — Polska i jej dostęp do morza. Warszawa 1930, s. 5 nlb.

Międzybłocki B. — Monografja powiatu radzyńskiego. Radzyń Podlaski 1930, s. 61, 14 tablic.

Miller Jan Nepomucen — O reformę konstytucji. Warszawa 1930, s. 6.

Nagurski T. — Opieka rządów Marszałka Piłsudskiego nad rolnictwem. Warszawa 1930, s. 16.

O programie — O programie gospodarczym. Warszawa 1930, s. 43, 2 nlb.

Odbudowa — Odbudowa życia gospodarczego Polski w okresie czteroletnich rządów Marszałka Piłsudskiego. Warszawa 1930, s. 28, 2 nlb.

Oszczędnością — Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą. Wyd. V poprawione. Warszawa 1930, s. 16.

Pawłowski Bronisław — Setna rocznica powstania listopadowego 1830—1930. Poznań 1930, s. 135.

Pawłowski Stanisław i Janelli Marjan — Polska współczesna. Wyd. II. Lwów—Warszawa 1930, s. XI, 222.

Pomorze — Nasze Pomorze. Warszawa 1930, s. 16.

Położenie — Położenie gospodarcze Polski w sierpniu 1930 r. na podstawie sprawozdań Oddziałów Banku Polskiego. Warszawa 1930, s. 12.

Powstanie — Powstanie listopadowe (Zbiór wykładów i odczytów dla towarzystw Nr. 57). Poznań 1930, s. 4 nlb.

Program — O program gospodarczy. Warszawa 1930, s. 43, 2 nlb.

Rolnictwo — Rolnictwo w Polsce. Jaki jest stan rolnictwa i co rząd robi dla jego podniesienia. Warszawa 1930, s. 30, 2 nlb.

Rymar Stanisław — Zagadnienie ustawodawstwa w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w Polsce. Kraków 1930, s. 88.

Rzemiosło — Rzemiosło w Polsce. Referat wygłoszony przez delegację polską na Międzynarodowy Kongres Rzemiosła w Rzymie w 1930 r. Warszawa, 1930, s. 7, 1 nlb. 7.

Sikorski Władysław. Gen. — Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej. Lwów 1931 (antidat 1930), s. 273, 1 nlb.

Smogorzewski Kazimierz —Francja i Polska. Studjum polityczne. Warszawa 1930, s 62, 2 nlb.

Świątecki Wł. — Nauczyciel jako wychowawca narodu. (Bibljoteka Ekonomiczna P. K. O. T. IV). Warszawa 1930, s. 32.

Szkoły — Szkoły wyższe Rzeczypospolitej polskiej. Wyd. II. Warszawa 1930, s. 402.

Szyperski Alfons — Dialekt kultury a gwara. Popularno - naukowy wykład o stosunku mowy warstw wykształconych do mowy ludu. Poznań 1930, s. 56, 1 nlb.

Wasilewski Teofil, Inż. — Potrzeby gospodarcze Kresów północnych. Referat na Zjazd Suwalczan w dniu 13—14 września 1930. Warszawa 1930, s. 2, nlb. 18.

Wilno — Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny. Wilno 1930, s. 334, 2 nlb.

Wojciechowski Konstanty — Zwięzły podręcznik historji literatury polskiej. Wyd. IX. Lwów 1930, s. 4 nlb. 232, 2 nlb.

Z przeszłości — Z przeszłości starej Warszawy. Rok 1830—1930. Na pamiątkę stuletniej rocznicy powstania listopadowego, „Zwiedzanie podziemi historycznych" pod kamienicą rodu Fukierów i książąt Mazowieckich w Rynku Starego Miasta od 4-go października do 30 listopada 1930 r. Warszawa 1930, s. 8 nlb.

Sport i wychowanie fizyczne.

Artymiak Antoni — Ziemia sądecka. Kraków 1930, s. 31, 1 nlb, 1 mapka.

Fischer Stanisław — Ziemia bocheńska. Krótki przewodnik turystyczny. Bochnia 1930, s. 23, 1 nlb, 4 tablice.

Gruźlica — Gruźlica nie szczędzi nikogo — przedewszystkiem zagraża dzieciom walczyć z gruźlicą musi całe społeczeństwo. Warszawa 1930, s. 1 nlb.

Janowski Aleksander i Fleszarowa R(egina) — Mały przewodnik po Warszawie. (Bibljoteczka wycieczkowa Nr. 10). Warszawa 1930, s. XX, 4 nlb., 54, 2 nlb.

Klimaszewski Wojciech — Las — żywiciel ludzkiego ducha. Radom 1930 s. 14, 2 nlb.

Lenartowicz Eugenjusz — Podręcznik wioślarstwa regatowego. (Bibljoteczka Sportowa Nr. 12—13). Warszawa 1930, 4 nlb, 101, 3 nlb, 1 tabl.

Missona Kazimierz — Przewodnik po Trembowli i okolicy. Trembowla 1930, s. 25, 5 nlb.

Polska — Polska w krajobrazie i zabytkach. T. II zesz. II, (kolejny IX). Tatry i Pieniny Zachodnie. Warszawa 1930, s. od 33—60, plansze od 49—144.

Przewodnik — Przewodnik po Krakowie. Kraków 1930, s. 55, 1 nlb, VIII, 1 mapa.

Szachówna Marja — Piękno Polski. Opis osobliwości turystycznych Polski wraz z katalogiem Wystawy Turystycznej w Warszawie, 6 wrzesień — 6 październik 1930. Warszawa 1930, s. 133, 1 nlb.

Przysposobienie wojskowe.

Harasymow Stanisław, Por. — Praca dowódcy kompanji (w zarysie). Warszawa 1930, s. VIII, 138.

Podręcznik — Podręcznik podoficera pod red. Skłodowskiego Władysława. Warszawa 1930, s. VIII, 767, 1 nlb, z mapami i załącznikami.

Varia.

Bełcikowski Jan — Warszawa kobieca Warszawa 1930, s. 79, 1 nlb.

Gołębiowski Leon kpt. — O działaniach łączności na froncie wschodnim w czasie wojny światowej 1914—1918. Warszawa 1930, s. 43, z 2 tabl.

Haiman Mieczysław — Polacy w Ameryce. Chicago 1930, s. 88.

Hedemann Otto — Historja powiatu brasławskiego. Wilno 1930, s. XXXI, 1 nlb, 483, 1 nlb, 1 mapka.

Łuczakówna Helena — Emilja Szczaniecka. Zarys biografji na tle walk narodu pol-

skiego o niepodległość. Poznań 1930, s. 72, 1 nlb.

Matusiak Klemens — Walki o Ziemię Cieszyńską w latach 1914—1920. Pamiętniki. Cieszyn 1930, s. 264, 3 nlb.

Nałęcz Włodzimierz — Album morski. 1930, s. 48, 4 tabl.

Natanson - Leski Jan — Epoka Stefana Batorego w dziejach granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Warszawa 1930, s. XVI, 166, 2 nlb, 1 mapa.

Orsini - Rosenberg Stanisław — Program badań socjologicznych w zakresie zagadnień narodowościowych w województwach wschodnich Rzeczypospolitej polskiej. Warszawa 1930, s. 63.

Plebiscyt — Plebiscyt na Warmji, Mazurach i Ziemi Malborskiej. (1920—1930). Toruń 1930, s. 24.

Przewodnik — Przewodnik po Zamku Królewskim w Warszawie. Warszawa 1930, s. 37, 1 nlb, 6 tabl., 1 plan.

Szyjkowski Marjan — Literatura współczesna. Poznań 1930, s. 361, 1 nlb.

Tomaszewski Jan — Walki o Noteć. Poznań 1930, s. 111, 1 mapa.

Villat L(ouis), Prof. — Rola Węgier w wojnie polsko - bolszewickiej. Warszawa 1930, s. 8.

Widy Feliks Teodor — Prądy ideowe w rzeczypospolitej akademickiej. Spostrzeżenia i uwagi. Poznań 1930, s. 39.

Zestawiła
Dr. Franciszka Kalicińska.

Książka — towarzyszka pracy

Trudno jest zawsze od początku zaczynać. W wielu wypadkach jest to całkiem niepotrzebne, a czasem nawet szkodliwe. Bo chociaż prawdą jest, że własne doświadczenie jest zawsze najlepszą szkołą wszelkich poczynań, jednak w pewnych dziedzinach pracy przeprowadzanie eksperymentów może być nie tylko niepotrzebną stratą czasu, ale czemś zupełnie szkodliwem. Odnosi się to zarówno do wszelkiej pracy technicznej, jak i umysłowej, tak samo do rękodzieła jak i humanistyki, a zatem także i do pracy społecznej.

Jeżeli mamy postępować ciągle naprzód to przecież musimy stale korzystać z cudzych doświadczeń. Musimy umieć odczytywać znaki, które poczynili nasi poprzednicy na szerokiej drodze życia. One bowiem ułatwają nam dojście do celu i sprawiają że nie potrzebujemy stawać w połowie drogi, zmęczeni i zniechęceni. Temi znakami orjentacyjnemi, które kierują nami abyśmy nie błądzili bezradnie — są książki.

Czem może być książka i jak wielkie ma ona znaczenie w rękach pracownika społecznego o tem chyba mówić nie potrzeba. Tu może ona zdziałać czasem daleko więcej, niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie. Jak bardzo odczuwa się brak odpowiedniej literatury w pewnych zwłaszcza działach pracy społecznej wie o tem niejeden z działaczy na tem polu. A tymczasem bardzo często zdarza się, że już ktoś przed nami z temi samemi trudnościami się borykał i przez żmudne doświadczenie dochodził do pewnych uogólnień, oraz znajdywał metody, dające dodatnie wyniki. Był ktoś, kto straciwszy całe lata na jakiejś nieznanej ogółowi placówce społecznej, rzucił parę tylko, ale bardzo ciekawych myśli, ujętych w formę niewielkiego artykułu. Ale my ich nie znamy. Nie umiemy ich znaleźć, nie przypuszczamy, że były gdzieś wypowiedziane.

Gdybyśmy to byli spotkali się z niemi wtedy, gdy tak bardzo były nam potrzebne. Żeby to jakiś traf szczęśliwy podsunął nam pod oczy te cenne drogowskazy. Na nich, jak na silnym fundamecie, rozbudowywalibyśmy dalszą naszą pracę unikając wielu zawodów i pomyłek, a także straty czasu, którego nigdy nie mamy za dużo. A któż wie czy prze-

czytawszy książkę poruszającą tematy znane nam tak dobrze i bliskie, sami nie spróbowalibyśmy coś w niej uzupełnić, z czemś tam się rozprawić, co nam się wydaje niesłuszne i powiedzieć także coś i o naszych doświadczeniach.

Aby się to jednak wszystko stać mogło trzeba wiedzieć gdzie, kiedy i kto coś o tem mówił i pisał. Trzeba to móc znaleźć. Nie zawsze jest to takie proste. Z pomocą przychodzi tu wydana w zeszłym roku książka p. t. „Bibljografja pracy społecznej", opracowana przez R. Rudzińską. Obejmuje ona druki i czasopisma, poświęcone wszelkim możliwym działom pracy społecznej za czas od 1900 — 1928 roku, uwzględniając przedewszystkiem działalność praktyczną.

Podział bardzo szczegółowy na działy, z których każdy rozpada się znowu na cały szereg poddziałów, dzielonych z kolei według grup, dotyczących pewnych poszczególnych kategoryj zagadnień, umożliwia czytelnikowi orjentowanie się w literaturze, dotyczącej jego zainteresowań.

Zbyteczne cokolwiek rozdrobnienie poddziałów zaciemnia trochę przejrzystość układu i sprawia, że w pewnych działach znajdujemy zaledwo parę pozycyj, gdy tymczasem z danej dziedziny znajdujemy cały szereg druków podanych znów w innym dziale. Dla bibljografji np. „nauczanie pracy społecznej" i „przysposobienie" do niej stanowi różnicę, zaznaczającą się w podziale tych zagadnień na dwa różne działy. U działacza ta subtelna różnica zaciera się, uchodzi uwagi i stanowi czysto słowne rozróżnienie. Tak samo jest z „przemysłem domowym", obok którego rozróżnia się „chałupnictwo" i „przemysł ludowy" który przecież jest typowym przemysłem domowym.

Pewne wątpliwości budzi również umieszczenie niektórych dzieł nie całkiem słusznie w pewnych działach. Brak również często dokładnych danych bibljograficznych. Przy całym szeregu druków nie podano miejsca wydania i daty. Ponad 100 pozycyj nie podaje wcale ilości stron druku, niektóre podają je z pewnemi różnicami przy powtarzaniu w innym dziale. Zdarzają się również niewłaściwe imiona, poprzekręcane nazwiska i niezupełnie dokładne tytuły. Oczywiście te ostatnie mogą być prostemi błędami drukarskiemi, które prawdopodobnie w następnem wydaniu zostaną skorygowane.

Autorka pomija też cały szereg książek, składających się na ogólny dorobek naszej pracy społecznej, a które w tym okresie ukazały się. Sama zresztą zdaje sobie z tego sprawę (patrz przedmowa), usprawiedliwiając to trudnościami na jakie natrafiała przy gromadzeniu materjału.

Jak widać z „Bibljografji" literatura, dotycząca zwłaszcza pewnych działów pracy społecznej przedstawia się naogół dość ubogo. Zaznaczyć jednak trzeba, że dwa ostatnie lata (1928—30) w znacznej mierze uzupełniły niektóre luki. Raz po raz ukazują się nowe wydawnictwa, świadczące o wzrastającem coraz bardziej zrozumieniu i zainteresowaniu pracą społeczną.

Drobne stosunkowo usterki pracy R. Rudzińskiej, nie przesądzają jej dużej wartości dla celów działalności praktycznej, której oddać ona może znaczne usługi. Dlatego też każdy pracownik na tem polu powinien się z nią zapoznać.

Dr. Franciszka Kalicińska.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TEL. 323-50 i 186-30.
Konto P. K. O. Nr. 13460. Redaktor przyjmuje: od godz 14 — 16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocz 15 zł. półrocz. 8 zł. kwart. 4 zł. zagranicą 100% drożej

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście 1/1 strony 250 zł 1/2 strony 137 zł. 1/4 strony 71 zł. Za tekstem 1/1 strony 200 zł 1/2 — 110 zł 1/4 — 60 zł. Ogłoszenia tabelaryczne i antazyjne 20% drożej

p o Redaktor: JÓZEF KORPAŁA Wydawca: Związek Strzelecki

Druk. „KADRA", Warszawa, ul Długa 50.

WYDAWNICZO DRUKARSKA „KADRA" SPÓŁKA